

Boże Narodzenie 2019

www.dts24.pl
ts dobry tygodnik
sądecki



Pod choinką znajdziesz wyjątkowy prezent od Wydawnictwa DOBRE. „Dobry Tygodnik Sądecki” z bezpłatną dostawą przez całą dobę. Gdziekolwiek jesteś. Twoja ulubiona gazeta zawsze w zasięgu ręki.

Sprawdź: dts24.pl

Sposób wypróbowany przez tysiące osób.

REKLAMA

Sądeckie
Hospicjum

Szanowni Państwo i Dobroczynicy

Z wyrazami wielkiej wdzięczności za serce i konkretną pomoc okazaną za naszym pośrednictwem naszym podopiecznym, ludziom chorym i cierpiącym, Składamy serdeczne życzenia świąteczne

Niech łaska Bożego Narodzenia spłynie na Was, Wasze Rodziny i Przyjaciół! Spełnienia, miłości, powodzenia w ważnych zamierzeniach oraz satysfakcji z dzielenia się dobrem na Nowy Rok 2020

życzy
Zarząd, Pracownicy i Wolontariusze
Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”

Nowy Sącz grudzień 2019

TRAFna wyprzedaż Forda z rocznika 2019

TERAZ Z MOCNYMI RABATAMI* LUB W LEASINGU 102%**

Mondeo do **13 500** PLN
Fiesta do **7 700** PLN
FOCUS do **17 500** PLN

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

*Szczegóły w salonie Wikar i na: wikar.pl

KROWN ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

■ zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 670 zł

PRZED PO

bezbarwna powłoka antykorozyjna

ZNIŻKA 100 zł*

www.krown.pl NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) 723 818 780

*ważna do 31.01.2020 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

OKNA I DRZWI

PROMOCJA tylko teraz bez dopłaty!

Innowacyjna technologia zgrzewania V-STAR tylko w Tradycji!

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodomowa 47, Nowy Sącz
tel. (+48) 18 440 00 14 www.tradycja.biz



ul. 29 Listopada 14 D,
33-300 Nowy Sącz

Infolinia: 18 441 51 20, 18 440 74 79, 18 443 95 01, e-mail: info@opti-med.pl

ŚWIADCZENIA BEZPŁATNE W RAMACH UMOWY Z NFZ



Pracownia
Rezonansu
Magnetycznego



Mammografia
program profilaktyki
raka piersi

Lekarz
Rodzinny



ŚWIADCZENIA ODPLATNE

od stycznia 2020

- > PORADNIA GASTROLOGICZNA
- > BADANIA ENDOSKOPOWE
- > PRZEWODU POKARMOWEGO
- > – GASTROSKOPIA, KOLONOSKOPIA
- > PORADNIA CHIRURGII
- > URAZOWO-ORTOPEDYCZNEJ
- > REZONANS MAGNETYCZNY
- > BADANIA USG
- > BADANIA MAMMOGRAFICZNE I RTG

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE
WWW.OPTI-MED.PL

www.dts24.pl

^dts dobry tygodnik sądecki



**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 50-52 (475-477),
19 grudnia 2019

Nakład 22 000*

*obejmuje pobrania w wersji elektronicznej

Kolejne wydanie DTS ukaże się 16 stycznia



Okładkę zaprojektowała Basia Mięczakowska, lat 5, z Niepublicznego Domowego Przedszkola Integracyjnego w Nowym Sączu



*Czytelnikom DTS, Czytelnikom wszystkich gazet świata, a także tym, którzy dopiero odkrywają cudowną moc czytania ciekawych historii – dobrych Świąt Bożego Narodzenia. Mnóstwo dobrej lektury w Nowym Roku!
Życzy redakcja*

Jezuita ks. Wojciech Kowalski w oczekiwaniu na święta >> str. 3 || Grzegorz Czerwicki odnalazł siostrę po 15 latach >> str. 4-5 || „Brukowiec sądecki” raz w roku mówi ludzkim głosem >> str.6-7 || Grzegorz Fecko nie minął się z powołaniem >> str.9 || George Milton to po prostu Jerzy Wygrzywalski >> str.10-11 || Prof. Aleksander Skotnicki o swojej babce ratującej sądeckich Żydów >> str.14-15 || Wszystko czego potrzebujesz to Liverpool >> str. 16-17 || Krystyna Koral i jej Babcyn Chleb >> str.19 || Georg Weiss i jego druga ojczyzna >> str.20 || Bugajska, Kamińska, Molendowicz, Widel >> str.26-27 || Co się w tym roku klikało >> str.28-29 || O czym opowiadają w noc wigilijną zwierzęta z Jagiellońskiej >> str.32-33
Krzysztofa Rosłońskiego sportowe podsumowania 2019 roku >> str.34-35



Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



BIEKTYWnie PIOTRA DROŹDZIKA



FOT. PIOTR DROŹDZIK

Delektujmy się z umiarem

Na kilka dni przed Wigilią zaprosił nas do swojej kuchni Adam Nawałka, były selekcjoner piłkarskiej kadry narodowej, w przeszłości m.in. trener Sandecji:

- Zapraszam serdecznie „Dobry Tygodnik Sądecki” do mojej kuchni, ale martwię się, że wasi Czytelnicy będą trochę rozczarowani. Jako były sportowiec i człowiek odpowiedzialny za profesjonalnych piłkarzy, dużą wagę przywiązuję do tego co jemy, ale... Ale sam w kuchni nie wykazuję większych talentów. Mówiąc językiem piłkarskim – to nie jest moja pozycja na boisku. Świat świątecznych potraw to domena mojej mamy oraz żony i nie śmiałybym się im wtrącać w te wyjątkowe kompetencje. Mam jednak w kuchni swój ulubiony kącik, a moja kuchenna aktywność ogranicza się do przygotowywania kawy, w czym trochę pomaga mi mój zaprzyjaźniony ekspres. Aromatyczna kawa jest idealna na każdą okazję, ale – jak we wszystkim – w jej picciu też trzeba zachować umiar.

Myszę, że podobnie jak w większości polskich rodzin, również dla nas są to święta szczególne. W naszym domu w wigilijny wieczór spotyka się przy stole kilkanaście osób. To ważny moment, bo przecież na co dzień nie ze wszystkimi możemy się widywać. Wigilijne menu? Bardzo tradycyjne, wyjątkowe jak cały ten wieczór. Dania główne to pewnie to, co łączy wszystkie polskie stoły w Wigilię. Czy u nas w domu jest tych potraw dwanaście? Może nawet więcej, precyzyjnie się tego nie da policzyć. Te najważniejsze to ryby – karp w galarecie, karp pieczony, ale też zupa grzybowa, barszcz u uszka mi, kapusta siwa, czyli jak wiadać wszystko bardzo tradycyjnie. Potem przychodzi czas na kutię i ciasta – makowiec i sernik. Do słodkości wypijamy kieliszek likieru, a do ryby jest białe wino. Na koniec – i to od lat jest nasza domowa tradycja – na stół trafia tort czekoladowy upieczony przez moją mamę. Tort imieninowy, bo w Wigilię 24 grudnia obchodzimy Adama, czyli są to jednocześnie imieniny mojego taty i moje.

Co powiedziałbym moim piłkarzom, zanim usiądą do wigilijnego stołu? To samo, co każdemu innemu w ten wieczór. Świątecznych potraw jest mnogość, wszystkie są wysmienite, więc najważniejszy w ich kosztowaniu jest umiar. Delektujemy się wszystkimi, ale raczej w symbolicznych ilościach. Zbyt wielkie porcje nigdy nie są korzystne, a cóż dopiero podczas kolacji składającej się z wielu dań.

Na koniec są prezenty, a przecież zawsze miło znaleźć pod choinką drobiazg, który ktoś przygotował specjalnie z myślą o tobie. Nasz wieczór wigilijny trwa zwykle bardzo długo, wiele godzin. Spotykamy się około godziny 18, a na wspólnym spędzaniu czasu niejednokrotnie застаje nas północ. Ale przecież to czas wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju, więc nigdzie się nie spieszymy.

A korzystając z okazji chciałbym życzyć wszystkim Czytelnikom DTS dobrych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

NOT. (MOL)



FOT. WOJCIECH MOLENDOWICZ

dobry tygodnik sądecki
ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz, ul.
Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel.18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl
Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:
Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Widet
Redaguje Zespół: Monika Chrobak, Jerzy Cebula,
Katarzyna Gajdosz-Krzak, Iwona Kamieńska,
Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krzysztof Rostowski,
Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran, b.baran@dts24.pl
Aneta Buczek e-mail a.buczek@dts24.pl, tel. 570 689 311
Beata Ziemia, b.ziemia@dts24.pl, tel. 889 020 766
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230
Grafika i łamanie: Piotr Płachta, tel. 602 522 291
Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec.



Ks. Wojciech Kowalski SJ:

Czekając na Boże Narodzenie

Zadałem sobie pytanie, czy czekam na święta, czy może czekam na kogoś, z kim święta te są skojarzone, od tylu już lat, od setek lat. Znam atmosferę świąt, cały ich kontekst, pewien szablon, który od kilku dekad towarzyszy mi rokrocznie. Jednakże, w tym wszystkim, tak naprawdę i tak na serio... na co ja rzeczywiście czekam? Do czego próbował mnie przygotować tegoroczny okres Adwentu? Czy do atmosfery świąt, do znalezienia sposobu dotarcia z prezentami do bliskich mi osób, do zaplanowania sobie wolnego czasu, do odpoczynku, do wycofania się z biegu codzienności? Czy w moich myślach i planach w ogóle jest miejsce na Boga?

A gdyby tak pozwolić sobie na śmiałość myślenia, tak by pchnąć tok myśli w kierunku szalonym, przekraczając próg nadziei i powiedzieć sobie w duchu: oto dziś, w tym właśnie czasie, w te święta, chce się narodzić dla mnie Bóg? Dla mnie. Emmanuel – Bóg z nami. A gdyby tak jeszcze w tym kończącym się Adwencie potraktować każde słowo czytane podczas Liturgii jak wiadomość z nieba. Niebieski sms, wskazówkę jak przygotować i jak przysposobić własne wnętrze do przeżycia czasu Bożego Narodzenia. Przez okres Adwentu towarzyszyła wierzącym księga proroka Izajasza; to przez nią Pan Wszechświata przemawiał do serc oczekujących Go. O gdybyś zważał na me przykazania, stałby się twój pokój jak rzeka, a sprawiedliwość twoja jak morskie fale.

To przykazanie to przede wszystkim Jego słowo, w którym w sposób czuły zwraca się do mnie, pragnąc w końcu przekonać moje serce, że jestem kochany, chciany przez Niego i że On znając moją historię życia, pragnie się spotkać ze mną. Pragnie się spotkać ze mną teraz, w tym czasie. Ja, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: „Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą”. Nie bój się, robaczku, Jakubie, nieboraku, o Izraelu! W miejsce Jakuba i Izraela śmiało można wstawić własne imię. Myślę sobie, że Bóg Wszechmocny wie, jaka jest moja i twoja wiara, wie z czym się zmagasz ty i ja z czym się zmagam. Wie, że trudno jest sobie wyobrazić i uwierzyć, że On naprawdę w tych dniach pragnie i ma moc zstąpić z niebios i wcielić się w Betlejem



FOT. ARCH. O. W. KOWALSKIEGO

Myślę sobie, że Bóg Wszechmocny wie, jaka jest moja i twoja wiara, wie z czym się zmagasz ty i ja z czym się zmagam. Wie, że trudno jest sobie wyobrazić i uwierzyć, że On naprawdę w tych dniach pragnie i ma moc zstąpić z niebios i wcielić się w Betlejem mojego serca

przede wszystkim przyjściem Boga do mojego i twojego życia dziś, teraz. Pan Wszechświata tego pragnie i wie, że także ja i ty tego pragniemy; spotkania Boga Żywego.

Odwaga wiary – tak można by nazwać tę postawę. A gdy już

Pan przyjdzie, to w jaki sposób to uczyni i jak to rozpoznam? Rzeczą jasną jest, że gdybyśmy w naszych rękach trzymali Nowonarodzonego Jezusa, lzy płynęłyby nam po policzkach. Doświadczenie to przeżywało wielu świętych. Jednakże, Jego przyjście najczęściej cechują poruszenia w sercu. To tu, do rzeczywistości serca On przychodzi i w niej działa; a to pojawia się więcej pokoju, a to wydarzenia, w których udział bierzemy przeniknięte będą optymizmem, nadzieją, nasze myślenie stanie się bardziej pozytywne, miejsca, które naznaczone były trwogą i nieporadnością, otworzą przed nami – niczym

Morze Czerwone – nowy horyzont, a tam gdzie brakowało przebaczenia, gdzie panował upór i niemoc, pojawi się życiodajny ruch ku bliźniemu swojemu. Ku żonie, mężowi, rodzeństwu, sąsiadowi, znajomemu w pracy a także, a może przede wszystkim, ku sobie samemu. Niech się rozweselą pustynia i spieczona ziemia – toż to są przecież miejsca w sercu, gdzie od dawna już nie ma życia, gdzie panuje ciemność, zranienie,

smutkiem, samotnością. Odwagi! Nie bójcie się. Oto Bóg wasz. On sam przychodzi, aby was zbawić – woła prorok Izajasz, co w tekście uwypukla znak wykrzyknika, jakby sam Pan swoim wołaniem chciał dotrzeć do moich uszu, by mnie przekonać, że Jego słowo jest dla mnie, na ten moment, na teraz, na ten czas. Teraz. Nie chcę przespać Jego przyjścia, Jego narodzenia w moim życiu, dlatego szepczę Mu: Przyjdź Panie, pro-

A gdyby tak jeszcze w tym kończącym się Adwencie potraktować każde słowo czytane podczas Liturgii jak wiadomość z nieba. Niebieski sms, wskazówkę jak przygotować i jak przysposobić własne wnętrze do przeżycia czasu Bożego Narodzenia

Narodzenie się Boga w życiu człowieka nie jest ani bajką dla dzieci ani pocieszaniem się, że kiedyś będzie lepiej, ani banalizowaniem własnych spraw, nierzadko obciążonych nieporadnością, smutkiem, samotnością

gorycz. Tu chce wcielić się Pan. Czyż to nie jest pokrzepiające?

Narodzenie się Boga w życiu człowieka nie jest ani bajką dla dzieci ani pocieszaniem się, że kiedyś będzie lepiej, ani banalizowaniem własnych spraw, nierzadko obciążonych nieporadnością,

szę. Niech Twoje wcielenie ogarnie moje życie. W ten sposób dostrajam swoją duszę do Spotkania i wierzę, że ono mnie nie ominie.

Tak sobie wyobrażam tegoroczne święta Bożego Narodzenia. I takich Świąt życzę każdemu.

O. WOJCIECH KOWALSKI SJ



Opowieść niemal wigilijna

Odnalazł siostrę po 15 latach

W niedzielę rano usłyszy o tym cała Polska. Grzegorz Czerwicki z Nowego Sącza w telewizyjnym „Pytaniu na śniadanie” w Programie II TVP opowie o kolejnym cudzie, którzy wydarzył się w jego życiu. Po 15 latach odnalazł siostrę, którą ostatni raz widział, kiedy miała trzy lata. Oboje wtedy płakali, bo czuli, że być może widzą się ostatni raz.

– To było w Zakładzie Karnym w Tarnowie – opowiada Grzegorz Czerwicki. – Mama przyjechała z Marysią* na ostatnie widzenie ze mną. Zapowiedziała, że więcej nie przyjadą, bo ich na to nie stać. Przez trzy godziny bawiliśmy się z Marysią w sali widzeń. A potem był ten moment, kiedy oddzielała nas już krata. Marysia płakała u mamy na rękach i ja po drugiej stronie też rzycałem jak bóbr. Czulem, że coś się wydarzy, choć mogłem się tylko domyślać co. Jakis czas potem dowiedziałem się swoimi sposobami, że Marysia została oddana do adopcji. I tu ślad się urywa. To było w 2004 r. Odsiadywałem swój pierwszy sześciolatek wyrok.

– Dlaczego Twoja siostra została oddana do adopcji?

– W domu była bardzo ciężka sytuacja. Mama ostro piła razem ze swoim facetem, czyli ojcem Marysi. Nie byli w stanie sprawować normalnej opieki

nad nią. Kiedy wyszedłem kilka lat później z więzienia mama przyznała, że Marysia została adoptowana przez jakąś rodzinę.

– Próbowalesz szukać siostry po wyjściu z zakładu karnego?

– Oczywiście. Głównie w ośrodkach pomocy społecznej, ale nikt tam ze mną nie chciał na ten temat rozmawiać. Dzisiaj się nie dziwię dlaczego. Byłem wówczas innym człowiekiem niż dzisiaj, byłem świeżo po wyjściu z zakładu karnego po pierwszym wyroku. Posługiwałem się specyficzną gadką, która tu nie nadaje się do cytowania. Byłem łysy i napakowany, byłem w cugu bandyckiego życia.

– Dobrze Ci się powodziło?

– Przez chwilę. Potem było już tylko stacanie się po równi pochyłej. Zostałem bez domu, najpierw spałem na klatkach schodowych, potem na śmietnikach. Przychodzi taki moment, kiedy koledzy rozchodzą się do domów, a ty zostajesz sam.

– Młody, silny, wysportowany facet spał na osiedlowych śmietnikach?

– Niedawno szedłem ze znajomym księdzem i przy okazji wyrzuciłem śmieci. Zauważył, że nie zamykam śmietnika na klucz. Mam taki odruch, bo wiem, jak to jest,

kiedy ktoś może tam szukać miejsca do spania. Zresztą to nie trwało długo, bo trafiłem drugi raz do zakładu karnego na sześć lat.

– Czyli łącznie na dwanaście lat. Zmarnowany czas...

– I tak, i nie. Z jednej strony w oczywisty sposób zmarnowany, ale kiedy teraz stoję w ośrodku wychowawczym z moim programem profilaktycznym przed 12-letnimi chłopakami, to mogę im powiedzieć, że spędziłem w więzieniu tyle lat, ile oni mają dzisiaj. Niech się zatem dobrze zastanowią, zanim zrobią coś głupiego.

– Kiedy Ty odkryłeś, że robisz w życiu głupie rzeczy?

– Czulem to od dawna, ale oświecenię przyszło w 2012 r. Wtedy zrobiłem najlepszy biznes w moim życiu. Za dwa papierosy kupiłem od kolegi – ateisty! – Pismo Święte. On zresztą też był przekonany, że zrobił świetny interes, bo tę Biblię ukradł z więziennej biblioteki. Przeczytał ją podobno trzy razy, ale chyba nic nie zrozumiał. Pozostał ateistą, choć mocno zachwalał mi lekturę Pisma Świętego.

– Wyszedłeś po drugim wyroku i znowu zacząłeś szukać siostry?

– Wyszedłem, ale byłem już kompletnie innym człowiekiem, który



Grzesiek z mamą

przyjaźnił się z Jezusem i układał życie na solidnych fundamentach. Wróciłem do Krakowa. Wsparli mnie dobrzy ludzie z Nowego Sącza. Pomogli zacząć pisać nowy rozdział – zapewniłem mieszkanie na pierwszy miesiąc i pracę na początek. Siostry oczywiście szukałem, głównie przez ośrodki pomocy społecznej, pisałem jakieś pisma, ale nikt nie chciał mi nie powiedzieć.

– Dlaczego?

– Bo wyszedłem z więzienia i nie byłbym dla niej dobrym

przykładem, według ośrodków, oczywiście. Ale też dlatego, że Marysia miała od lat nowe życie, zmienione imię i nazwisko. Nasza mama nie miała pojęcia, gdzie moja siostra trafiła. Nie mogła mieć takiej wiedzy, bo oddając moją siostrę do adopcji automatycznie zrywała z nią kontakt. A ja zacząłem pracę w wydawnictwie i agencji RTCK „Rób To Co Kochasz”. Ponadto jeździłem do zakładów karnych, ośrodków wychowawczych i do szkół, gdzie dawałem świadectwo swojej wiary i życia oraz

REKLAMA

TRAFna wyprzedaż Forda z rocznika 2019

TERAZ Z MOCNYMI RABATAMI*

Edge do **11 500 PLN**
EcoSport do **11 500 PLN**
Kuga do **29 500 PLN**
LUB W LEASINGU 102%**

Przyjdź do Autoryzowanego Salonu i wybierz swojego Forda. Dowiedz się więcej na ford.pl

Dostępne od ręki i gotowe do drogi!

*Korzyść finansowa jest kwotą brutto wycaloną dla Forda: EcoSport w wersji ST-Line; Kuga ST-Line 2.0 TDCi 180 KM, Powershift, AWD; Edge (nie dotyczy wersji Vignale). Zawiera upust od Ford Polska i Autoryzowanego Dealera Forda i dotyczy wyłącznie klientów indywidualnych (detalicznych). Oferta limitowana, ograniczona w czasie, obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Niniejsza propozycja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. O rabaty na inne modele zapytaj Autoryzowanego Dealera Forda. **Leasing 102% uwzględnia wpłatę własną 20% i 24 stałe raty miesięczne. Propozycja skierowana wyłącznie do przedsiębiorców. Nie jest ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i może ulec zmianie m.in. z uwagi na kondycję ekonomiczną Korzystającego lub warunki dostawy samochodu. Propozycja obowiązuje dla umów leasingu zawartych do 31.12.2019 r. w ramach programu Ford Leasing prowadzonego wspólnie z Santander Leasing S.A. Zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla Forda: EcoSport 1.0 EcoBoost 100 KM, M6, FWD, Euro 6.2: 5.3-5.5 l/100 km, 120-125 g/km; Kuga 2.0 TDCi 180 KM, M6, Powershift, AWD, Euro 6.2: 7.5 l/100 km, 195-197 g/km; Edge 2.0 EcoBlue 190 KM, M6, AWD, Euro 6.2: 5.8 l/100 km, 152 g/km. Na zdjęciu samochody z wyposażeniem opcjonalnym. Dowiedz się więcej na ford.pl

TRAFna wyprzedaż Forda z rocznika 2019

TERAZ W LEASINGU 100%* I Z MOCNYMI RABATAMI**

Transit Custom do **19 000 PLN**
Transit do **31 000 PLN**
Ranger do **28 000 PLN**

Przyjdź do Autoryzowanego Salonu i wybierz swojego dostawczego Forda dostępnego od ręki. Dowiedz się więcej na ford.pl

*Leasing 100% uwzględnia wpłatę własną 20% i 24 stałe raty miesięczne. Propozycja skierowana wyłącznie do przedsiębiorców. Nie jest ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i może ulec zmianie m.in. z uwagi na kondycję ekonomiczną Korzystającego lub warunki dostawy samochodu. Propozycja obowiązuje dla umów leasingu zawartych do 31.12.2019 r. w ramach programu Ford Leasing prowadzonego wspólnie z Santander Leasing S.A. **Korzyść finansowa jest kwotą brutto wycaloną dla Forda: Transit Van Trend 350 L4 2.0 EcoBlue 170 KM M6 RWD; Transit Custom Van Limited 320 L2 2.0 EcoBlue 170 KM M6; Ranger Podwójna kabina Limited 2.0 EcoBlue Bi-Turbo 213 KM A10 4x4. Oferta limitowana, ograniczona w czasie, obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Niniejsza propozycja skierowana jest do przedsiębiorców i nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Zużycie paliwa i emisja CO₂ dla Forda: Transit Van Trend 350 L4 2.0 EcoBlue 170 KM M6 RWD – średnie CO₂ NEDC 193 g/km; średnie zużycie paliwa NEDC 7.5 l/100 km; Transit Custom Van Limited 320 L2 2.0 EcoBlue 170 KM M6 – średnie CO₂ NEDC 175 g/km; średnie zużycie paliwa NEDC 6.8 l/100 km; Ranger Podwójna kabina Limited 2.0 EcoBlue Bi-Turbo 213 KM A10 4x4 – średnie CO₂ NEDC 199 g/km; średnie zużycie paliwa WLTP 7.6 l/100 km. Na zdjęciu samochody z wyposażeniem opcjonalnym. Dowiedz się więcej na ford.pl

| Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414 www.wikar.pl



ZDJEŃCIE Z PRYWATNEGO ARCHIWUM GRZEGORZA CZERWICKIEGO.

Grzesiek z żoną i synem

realizowałem programy profilaktyki uzależnień. W samych zakładach karnych w całym kraju odbyłem 74 spotkania z osadzonymi w ramach programu „Skazany na wolność”. W ramach tego programu byłem m.in. w zakładzie w Tarnowie i wychodząc znalazłem się dokładnie w tym samym miejscu, w którym w 2004 r. ostatni raz widziałem Marysię.

- Przypadek?

- Jeśli ktoś wierzy w przypadki, to może to tak tłumaczyć. Ja nie

wierzę w przypadki. To Pan Bóg jest reżyserem mojego życia.

- I według napisanego przez Niego scenariusza kilka dni temu pojechałeś na rutynowe spotkanie do jednej ze szkół na Podhalu.

- To był dzień jak co dzień. Na spotkaniu miało być dużo młodzieży, ale z jakichś powodów zmieniły się plany i przyszły tylko dwie klasy wcześniej nieplanowane. Klasyczne półtorej godziny, z tą tylko różnicą, że oprócz treści przewidzianych programem, dodałem

na koniec „...i jeszcze coś wam powiem”.

- Co dodałeś?

- Kilka zdań o sobie, o tym, że miałem siostrę, która została kiedyś adoptowana, że od lat modłę się, żeby ją odnaleźć. I tyle.

- Ale to nie był koniec.

- Nie był. Kiedy się pakowałem, pani pedagog poprosiła mnie do swojego pokoju. Tam czekała zapłakana dziewczyna.

- Zaintrygowało Cię to?

- Takie sytuacje często się zdarzają po spotkaniach, to nic wyjątkowego, że ktoś chce porozmawiać.

- Ale ta dziewczyna powiedziała Ci coś więcej.

- Powiedziała mi, że jako dziecko też została adoptowana, że wcześniej mieszkała w Krakowie i że też szukała swojego starszego brata.

- Poczuleś coś?

- Tylko tyle, że to historia podobna do mojej...

- Nie żartuj!

- W Krakowie mieszka milion ludzi, podobnych historii adopcyjnych zdarzają się tysiące.

- Ale ta dziewczyna powiedziała Ci coś jeszcze.

- Tak, że urodziła się w 2001 r. czyli wtedy, kiedy Marysia.

- Za dużo było przypadkowych zbiegów okoliczności. Nie podskoczyło Ci tętno?

- Mocno podskoczyło, ale poprosiłem, żebyśmy dali sobie chwilę i spokojnie to przeanalizowali. Spieszyłem się na spotkanie do kolejnej szkoły, więc wymieniliśmy się numerami telefonów. Oczywiście to drugie spotkanie nie wyszło mi dobrze, bo cały czas myślałem o tym, co się zdarzyło przed chwilą. Ta dziewczyna - miała na imię Kasia - miała pojechać do domu i w swojej książeczce adopcyjnej sprawdzić kilka danych. Coś jakby dopasować do siebie dwie części banknotu i sprawdzić, czy zgadzają się numery. Podałem jej swój adres w Krakowie, ale tylko ulicę, moje nazwisko i rok urodzenia (bo na spotkaniach przedstawiam się jako Grzegorz) i specyficzną pisownię nazwiska jej ojca. Kiedy skończyłem spotkanie, miałem kilka nieodebranych połączeń od Kasi. Przeczytała mi ze swoich dokumentów adopcyjnych imię i nazwisko swojej biologicznej mamy i jej dawny adres zamieszkania oraz datę

urodzenia swojego brata. To były dane mojej mamy, mój dawny adres i rok mojego urodzenia... Uzupełniła dane, które jej podałem. Wszystko się zgadzało. To bez najmniejszej wątpliwości była moja siostra.

- Co poczułeś?

- Że oto w moim życiu wydarzył się kolejny cud. Stało się niemożliwe. Jak to skomentować? Co powiedzieć? Nie wiem...

Po ludzku praktycznie nie było szans, aby ją znaleźć. Od lat skutecznie gonili mnie od jednej instytucji do drugiej, gdzie szukałem jakiegoś śladu. Marysia miała nowe imię i nazwisko. W tym roku skończyła 18 lat, co utrudniało sprawę jeszcze bardziej. Pytałem Boga: „Czy zamierzasz coś z tym zrobić?”. Zamierzał. Po piętnastu latach odnalazłem siostrę, właściwie ona mnie odnalazła.

*Imiona - dawne i obecne - siostry Grzegorza Czerwickiego zostały na jego prośbę zmienione.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

Tekst ten ukazał się 6 grudnia na portalu dts24.pl, jednak z powodu ogromnego zainteresowania historią Grzegorza Czerwickiego powtarzamy go w wydaniu świątecznym DTS. Dotychczas poprzez Facebook dotarł do ponad 144 tys. odbiorców, a na dts24.pl przeczytało go ponad 13 tys. osób.



SĄDECKIE WODOCIĄGI®

Z naszą wodą możesz czuć się bezpiecznie

zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia

BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

A

Pod choinką ludzkim głosem

No to kolejny rok mamy z głowy. Dziwaczny rok. Najchętniej zgłosilibyśmy reklamację do 2019, ale nie mamy pojęcia, gdzie takie reklamacje przyjmują. Zdaniem „Brukowca” w kończącym się roku dziesiętnastym wszystko było jakoś za szybko, za nerwowo, durnowato. Aniśmy się obejrzieli... Gdyby to od nas zależało, najchętniej zacierpnęlibyśmy tu z przepisów piłkarskich. Po prostu Sędzia Główny dolicza do 2019 r. kilka dodatkowych minut albo nawet dni i już będzie sprawiedliwiej. Należy się nam przedłużenie tego meczu (pardon roku!), bo przecież było dużo fauli i innych przerw w grze. A najlepiej gdyby jakaś Centrala nakazała powtórzenie całego meczu na neutralnym stadionie. Oczywiście filozof odpowie, że nie można dwa razy przeżyć tego samego roku, ani dwa razy wejść do tej samej rzeki. Można za to kilka razy wejść do tej samej wanny. Szczególnie, kiedy w sobotę kąpie się cała rodzina. Ale z „Brukowcem Sądeckim” wszystko jest możliwe! Nawet powtórzenie roku. Dlatego gramy dzisiaj dla Państwa w tonacji „przeżyjmy to jeszcze raz”. A żeby powspominać w nastroju świąteczno-noworocznym postawiliśmy choinkę, na której zawieszamy gwiazdki, bombki i takie tam. Nie musimy chyba dodawać, że z powodu bliskości Wigilii mówimy w tym wydaniu ludzkim głosem. Wierzymy, że są jeszcze tacy, którzy rozumieją po ludzku.

(MICZ)

B

Jak wydłużyć rok

A propos przedłużania trwającego za krótko roku, „Brukowiec” postanowił sprawdzić, czy istnieją sposoby pozamedycznego wydłużania ludzkiego życia. W celu zasięgnięcia języka wyprawiliśmy na Wyspy Brytyjskie naszego specjalnego wysłannika. Jednak raport jak przedstawił po powrocie z Liverpoolu nie napawa optymizmem. Powiemy więcej: misja naszego człowieka do Zjednoczonego Królestwa, to były zdecydowanie źle zainwestowane pieniądze. To były pieniądze wyrzucone w błoto. A oto, co ten jelop napisał w raporcie przedłożonym redaktorowi naczelnemu „Brukowca Sądeckiego”:

(...) Z moich obserwacji wynika, iż istnieje realna szansa przedłużenia ludzkiego życia. W tym celu należałoby codziennie latać samolotem z Krakowa do Liverpoolu, bo kiedy u nas jest 8 godzina, to u nich 7. Tym sposobem każdego dnia zyskujemy dodatkową godzinę życia. W ciągu 50 lat daje nam to 18 250 dodatkowych godzin, czyli 760 dni, a więc zyskujemy dodatkowo blisko dwa lata życia. Niestety metoda ta wdaje się odrobinę niedoskonała. Jest bowiem bardzo kosztowna i czasochłonna, dlatego należy poszukiwać innych sposobów wydłużenia życia (...)

No i tyle wynika z raportu naszego specjalnego wysłannika na Wyspy Brytyjskie. Durne, sami przyznacie. Widać całkowicie stracił on głowę dla czczych rozrywek liverpoolskiej gawiedzi czyli dla tamtejszego futbolu, muzyki bit-bitowej i pubów, w których słucha się Beatlesów i ogląda historyczne mecze LFC. Albo najadł się fiszandzips i ma niestrawności. Wystrzegajcie się fiszandzips!

(DETOFIS)



C

Bikiniarze schowcie się

Niezła gwiazdka zawisła na naszej choince. Aż tutaj było slychać, jak niektórzy faceci właśnie westchnęli: „O choinka!”. Nawet w Ameryce mówili, że Patrycja Słaby jest łąjaj mocny zawodnik. Same złote i srebrne medale zawieszali jej na szyi. Nasza choinka by się zalamala pod taką kolekcją biżuterii sportowej. Ale my też jesteśmy trochę zalamani. Otwieramy dts24 – Patrycja! Otwieramy lodówkę – Patrycja! Otwieramy puszkę piwa – Patrycja! Czyli jak to – już nie Robert Lewandowski jest najważniejszy? Dla miłośników sportu ważna informacja: konkurencja, w której startuje nasza gwiazda z najwyższego piętra choinki, nazywa się „dobrze wyglądać w bikini”. Ciekawe, co by na to powiedzieli prawdziwi bikiniarze?

A pamiętacie jak to szło? Klasyk śpiewał o bikini, kiedy jeszcze Patrycji nie było na świecie: (...)

I jeszcze tylko pozwól pani
Nie wcale nie chcę cię obnażyć
Tak boję się
Tak boję się
Że bez bikini gdzieś przepadniesz (...)

(GC)

PS Prosimy nie przysyłać do redakcji listów pełnych oburzenia ani nie straszyć nas komisją języka polskiego z powodu tego tytułu. Redakcja „Brukowca” ma prawo nadawać tytuły jakie chce, a wy swoje pretensje schowcie se za choinką.



D

Stalowe mięśnie głowy

Magdalena Kościółek z Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego też fantastycznie wypadła w swoich zawodach. Z grubsza polegały one na zaprezentowaniu komisji genialnie wytrenowanego umysłu. Chodzi o napięcie bicepsów mózgu. Absolwentka Chrobrego szła jak burza, kasując po 100 procent punktów z niemal wszystkich egzaminów, więc znalazła się w gronie 25 najlepszych maturzystów w Polsce. W nagrodę zasilila szeregi studentów Uniwersytetu w Oxfordzie. Podobno Angole powiedzieli, że ta Magda z Nowego Sącza to nie jest Kościółek, to prawdziwa świątynia wiedzy!

Dodatkowo „Brukowiec” przyznał Magdalenie Kościółek redakcyjne wyróżnienie w kategorii „Piękny Umysł”, a jak wiadomo piękny umysł we wszystkim wygląda dobrze, nie tylko w bikini. Niestety stosowny dyplom nie został jeszcze wręczony laureatce, bowiem nasz specjalny wysłannik do Anglii – jak może już wspominaliśmy – okazał się ciamajdą, fajtlapą i gamoniem. Z braku znajomości zagranicznych języków pomylił samoloty i zamiast do Oxfordu poleciał do Liverpoolu. No, ale jak ktoś jest mało lotny, to lata nie tam, gdzie trzeba. Wyróżnienie prześlemy pocztą.

(WIZZ)



BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

E

Bracia na planie

Wszystkim, którzy twierdzą, że Nowy Sącz jest zapyziałą powiatową dziurą, mówimy stanowcze NIE! Do elitarnego grona osób, które rozślawiały miasto w 2019 r. wielkimi literami, wpisali się Michał i Wojciech Węgrzyn. Dzielne chłopaki (przepraszamy Panowie za poufalość, ale dzisiaj każdy chce się z wami kumpłować) wypuścili na świat film „Proceder”. Nie dość, że premiera odbyła się w Nowym Sączu równoległe z warszawską, to już po tygodniu okazało się, że nasi filmowcy rozbili bank. I to dosłownie. Ich obraz okazał się tym, na który Polacy najchętniej wydawali swoje złotówki. Aż żalujemy, że nie mieliśmy w kontrakcie zapisanego procentu od każdego sprzedanego biletu. Ale w świetle jupiterów trochę ogrzaliśmy stare kości i na zapleczu wręczaliśmy sobie statuetkę za najlepszą rolę siódmooplanową. Czyli za co? Nieważne, siódmooplanowa rola jest za uważalna tylko dla samego aktora.

Bracia Węgrzyn po raz enty udowodnili znaną od lat tezę mówiącą, że „sądeczanie potrafi”. Ano potrafi. Ale wcześniej musi wyjechać z Nowego Sącza, wsiąść do pociągu byle jakiego i spadać stąd, gdzie pieprz rośnie. Jeśli zostanie, a coś mu się uda, to zanim kiedyś trafi do piekła (broń Panie Boże!), będzie wcześniej musiał przejść przez sądeckie piekielko. Takie podwójne potępienie. Teologia dotychczas nie znalazła tego pojęcia. Utalentowani sądeczanie uciekajcie póki czas!

A bracia Węgrzyn. No więc z braci Węgrzyn jesteśmy dumni jak cholera. Już dzisiaj brzmi to całkiem niezłe: bracia Marx, bracia Coen, bracia Węgrzyn. A co!

(CIN)



F

Odkrycie roku

Całkiem niedawno Barack Obama został człowiekiem roku tygodnika „Time”. Gdybyśmy byli tygodniem „Time”, też byśmy nadali Obamie ten tytuł. A co nam szkodzi?

Ale jesteśmy tygodniem DTS, a precyzyjniej mówiąc nieregularnym jego dodatkiem „Brukowiec Sądecki”. Gdybyśmy zatem komukolwiek nadali tytuł człowieka roku, to by uznał, że sobie z niego jaja robimy, a na gali finałowej pies z kulawą nogą by nie przyszedł. Ale po co robić sobie bekę z jakiegoś człowieka roku, przecież wystarczy, że już inne medium za nas to robi, regularnie ogłaszając werdykty z pogranicza kabaretu i burleski. Nie nasze małpy, nie nasz cyrk.

Możemy jednak ogłosić własne, bardzo subiektywne odkrycie roku i nikt nam tego nie zabroni. O ile w 2019 r. Polska kinematografia odkryła braci Węgrzyn, to „Brukowiec” odkrył braci Obama. Według innej szkoły odkryci zostali raczej bracia Duda, ale przecież nie będziemy się spierali o detale. W ogóle o nic nie będziemy się spierali, jesteśmy pacyfistami, którzy wyrzekając się wszelkiej przemocy nawet komarom nad Jeziorem Rożnowskim ustępują miejsca przy stoliku. No więc braci Obama (vel Duda) odkryła siostra Iwona Kamieńska, a ich braterstwu nie przeszkadza nawet to, że jeden urodził się w Golkowicach Dolnych, a drugi w Dżakarcie. Niech żyje przyjaźń pomiędzy bratnimi narodami Ameryki i Polski. Niech żyje!

(MEN)



G

Więcej pustych krzesełek!

Już mieliśmy kończyć, już mieliśmy bezpowrotnie zamykać ten pamiętny rok 2019, aż tu nam się w DTS na oczy rzuciło pewne dziwowisko. Ba, dziwowisko nie bele jakie, toż to może nawet dziwowisko roku.

Kibice piłkarscy zawsze mają rację – ich drużyna jest najważniejsza, najlepsza, najpiękniejsza. Kto ma inne zdanie, tego w trąbę. I to jakoś od biedy jeszcze ogarniamy. Ale nie ogarniamy dlaczego kibice Sandecji wywieszają na pustym (ok, pustawym) stadionie transparent protestacyjny domagający się, aby nowy stadion liczył 8200 miejsc. Najprostsze pytanie świata brzmi: a po jaką cholere? Przecież już teraz prawie nikt nie chce chodzić na mecze. Jeżeli wybuduje się stadion na 8 tysięcy miejsc, to ludzie masowo ruszą, żeby sobie tam posiedzieć? Czegoś tu nie kumamy. Bo na świecie jest dokładnie na odwrót. Powiększa się stadiony, dopiero jak się ludzie na tych starych nie mieszczą. W Nowym Sączu piłka nożna do góry nogami. Im mniej kibiców przychodzi na mecze, tym twardsze żądania, by wybudować jeszcze większy stadion. A niby dlaczego tylko na 8200 osób? Za mało! Jak będziemy bili rekord Guinnessa w ilości niewykorzystanych miejsc na trybunach, to nikt nam nie podskoczy w tej konkurencji.

(FAN)

REKLAMA

NOMINATION
ITALY



#ONEFORMEONEFORYOU

ADORO
GIOIELLI

JUBILER

SALON NOWY SĄCZ
Rynek 25
33-300 Nowy Sącz
601 515 013

www.adoro.pl

PROMOCJA
ŚWIĄTECZNA
-20%
NA BRYLANTY
do-50%
NA SREBRO



*Pokój na ziemi ludziom,
a w niebie cisza gwiazd,
grają anieli,
świat się chlebem dzieli.
Świat ma dziś świąteczny blask...
Pięknych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
Oraz szczęśliwego nowego roku 2020
wszystkim pracownikom szpitala, pacjentom
i ich bliskim życzy Dyrekcja Szpitala
Specjalistycznego im. A. Śniadeckiego
w Nowym Sączu*



Z radnym bez polityki

Kapłaństwo nie było moim powołaniem



FOT. FACEBOOK GRZEGORZA FECKO

Jak ktoś lubi świeże pieczywo z rana, wcale nie znaczy, że musi być piekarzem – z GRZEGORZEM FECKO, sądeckim radnym miejskim, rozmawiamy o jego powołaniu, świętach, rodzinie i innych pasjach.

– Nie czuje Pan, że minął się z powołaniem?

– Nie, w żadnym calu tak nie czuję. Spełniam się i pewnie jeszcze wiele przede mną do wypełnienia.

– Nigdy nie chciał Pan zostać księdzem?

– Jako dorosły nigdy nie myślałem, ale jako dziecko chciałem zostać księdzem tak samo jak żołnierzem – czołgista. Bawiłem się w odprawianie mszy świętej. Ze stołu robiłem ołtarz, otwierałem Pismo Święte. To tyle. Mój brat za to nawet budował ołtarze.

– I został księdzem?

– Nie, jest drużbą weselnym...

– Pan co prawda nie został księdzem, ale wciąż jest blisko ołtarza jako nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej. Skąd decyzja o takiej formie posługi?

– Dla mnie to bardzo osobisty temat. Łamy gazet to nie miejsce, by o tym miał opowiadać. I proszę mnie za język nie ciągnąć. Mogę natomiast powiedzieć, że z tych dziecięcych zabaw oraz tego, jak wychowali mnie rodzice, zostało mi zainteresowanie Biblią. Kontempluję ją jako tekst natchniony, ale i pod kątem

historycznym. Bo Biblia co prawda nie jest dokumentem historycznym, ale wpisuje się w historię. Zawarte w niej wydarzenia czy miejsca można odnaleźć też w innych źródłach historycznych.

– I analizowanie tego to Pana pasja?

– Można tak powiedzieć.

– Która z ksiąg, który tekst w Biblii jest Panu najbliższy?

– Wszystkie są mi bliskie. Jeśli jednak mam któryś wskazać, to za fenomenalny w każdym calu uważam Psalm 22 [„Męka Mesjasza i jej owoce” – przyp. red.]. Dla mnie niesamowite jest, że kilkaset lat wcześniej ktoś napisał to, co wypełniło się w Nowym Testamencie. Opisał wydarzenia, które miały miejsce na początku naszej ery. I to jeszcze jak napisał! Dla mnie ten tekst jest niezwykle nie tylko ze względu na jego profetyczny charakter, ale również piękno użytego języka, obrazu. Podobnie jak „Pieśń na pieśniach”. Jeśli ktoś dziwi się, że można czytać Pismo Święte, to niech zacznie od tego fragmentu. Szczególnie polecam to kobietom (śmiech).

– Swoją żonę uwiódł Pan, czytając „Pieśń nad pieśniami”?

– Unikam używania w takim celu Pisma Świętego. Z żoną poznaliśmy się na Podhalu, skąd pochodzi, a gdzie – z racji swojej pracy – często bywam [Grzegorz Fecko jest kierownikiem

regionu sprzedaży w Totalizatorze Sportowym – przyp. red.] I tak od słowa do słowa... A potem ślub.

– Szybko poszło.

– Nie tak szybko. Dwa lata ten proces trwał. Taka chyba klasyka, nikogo, myślę, tu nie zaskoczę.

– Przywołany przez Pana Psalm 22 przywoździ na myśl Wielkanoc, a my tymczasem jesteśmy u progu świąt Bożego Narodzenia. Jak one wyglądają u Fecków?

– Trzeba pamiętać, że to nie tylko samo Boże Narodzenie, ale też następujące zaraz po nim święto Epifanii, potocznie zwane jako Trzech Króli, czyli Objawienia Pańskiego. Dla mnie tego nie da się rozłączyć. A jak święta u nas wyglądają? Znowu powiem – klasyka i też nikogo nie zaskoczę. Spędzamy je w domu. Mamy z żoną czwórkę dzieci (Madzia – 10 lat, Staś – 6, Kasia – 3, Piotruś – 2) i wychodzimy z założenia, że one muszą u siebie czuć zapach świąt – od przygotowywania wcześniej ozdób, przez żywą choinkę, po gotowanie tradycyjnych wigilijnych potraw. To elementy laickie, ale one mają znaczenie przy przeżywaniu Adwentu, czyli czasu przygotowania na przyjście Pana Jezusa.

– Pierniki już upieczone?

– Jeszcze nie. Teraz trwa produkcja ozdób świątecznych. W tym specjalizuje się moja żona. Jak wspominałem,

pochodzi z Podhala, więc potrafi pięknie szydełkować i tworzyć niezwykle przestrzenne rzeczy. Część kulinarna świąt to też jej dzieło.

– A Pana?

– Po mojej stronie jest na przykład choinka, na której znajdują swoje miejsce wszystkie te ozdoby, wyprodukowane wcześniej przez żonę i dzieci. Nasza choinka nigdy nie jest monotematyczna. Oprócz wspomnianych ozdób – w tym wykonanych przez trzylatkę i dwulatkę – są na niej bombki, które mają 40, a niektóre nawet 60 lat. To rodzinne pamiątki, już wypłowiałe, ale przywołują wspomnienia z dzieciństwa.

– Ciągnie Pana do tej przeszłości.

– Tak jak patrzymy w przyszłość, tak samo musimy interesować się przeszłością, tradycją. Dla mnie historia, ale też folk oraz badanie swoich korzeni to pasja.

– Nie myślał Pan o pracy bliższej Pana zainteresowaniom?

– Jak ktoś lubi dobre, świeże pieczywo z rana, wcale nie znaczy, że musi być piekarzem. Praca to praca. Pochodzę z prostej, chłopskiej rodziny, dla której praca była zawsze ważna i stanowiła narzędzie utrzymania rodziny. W moim przypadku mogę stwierdzić, że dodatkowo pozwalała też realizować niektóre z moich

pasji. Uwielbiam bowiem fotografować pejzaże. Żeby nie było, profesjonalistą nie jestem. Ale wyjeżdżając wcześniej rano i mając okazję jeździć po całym regionie, natrafiam na ciekawe i piękne widoki. Aż żal ich nie uwiecznić.

– Ma Pan jeszcze więcej tych pasji? Jak znajduje na nie czas przy obowiązkach nadzwyczajnego szafarza, radnego i współpracując z zarządem osiedla?

– Ale one wszystkie w niczym mi nie kolidują. Szczególnie w życiu rodzinnym. Wręcz przeciwnie, uzupełniają się i dopełniają moją największą pasję, jaką jest właśnie rodzina. W dni pracujące mój grafik jest rzeczywiście napięty, ale sobota i niedziela to czas tylko dla rodziny i musi się wydarzyć coś naprawdę nadzwyczajnego, bym od niej choć na chwilę odstąpił. Na szczęście żona podziela większość moich zainteresowań, więc wspólnie zarażamy też nimi nasze dzieci. Rozmawiamy o Biblii, oglądamy tematyczne bajki, jeździmy na rowerach, chodzimy po górach. W tym roku pobiliśmy rekord, pokonując z dziećmi 50 kilometrów na rowerach. Z Madzią weszliśmy na Rysy, a ze Stasiem zaliczyliśmy już po raz drugi Turbacz. Tak to u nas wygląda. Zdecydowanie więc rodzina, a nie kapłaństwo to moje powołanie... (śmiech).

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK



Historia jak z filmu. Albo z kosmosu

Sądeczanie, który mierzy światło

Czy można wskazać jakikolwiek związek między Nowym Sączem a programem Apollo i pierwszym lądowaniem człowieka na Księżycu, Hollywood, kamieniami milowymi w rozwoju światowej kinematografii, na wielkich wygranych oscarowych gal kończąc?

Okazuje się, że te z pozoru zupełnie niezwiązane ze sobą miejsca i fakty łączy jedno: George Milton, a właściwie Jerzy Wygrzywalski, sądeczanin z urodzenia i jankes z wyboru, który jeszcze w latach 50. ubiegłego stulecia był zaledwie skromnym nauczycielem fizyki w jednej z krakowskich szkół, by niespełna dekadę później wyemigrować do Kalifornii, stać się jednym z czołowych konsultantów NASA, a idąc dalej, współtwórcą najbardziej pamiętnych amerykańskich blockbustów Fabryki Snów.



George Milton

Polscy pionierzy w Kalifornii

Nie jest tajemnicą, że pionierami polskiej nauki i kultury w Stanach Zjednoczonych były znane osobistości polonijnego życia umysłowego. Wielokrotnie na ten temat rozpisywał się Mieczysław Haiman – pierwszy historyk Polonii amerykańskiej i nieprzejednany działacz emigracyjny w USA, który w swojej publikacji „Polscy pionierzy w Kalifornii” (1940) przedstawia szczegółowo napływ Polaków w okresie tworzenia się fundamentów późniejszego dynamicznego rozwoju „Złotego Stanu”. Oprócz emigrantów z powstań narodowych i ludzi przybywających za chlebem, Haiman

wymienia tzw. „prekursorów naszych uczonych”: Helenę Modrzejewską, Henryka Sienkiewicza, Ignacego Jana Paderewskiego, Antoniego Katskiego, Polę Negri, Bronisława Kapera i wielu innych, którzy począwszy od drugiej połowy XIX wieku zaczęli przybywać na zachodnie wybrzeże USA.

Jednak według Haimana w najliczniejszą grupę polskich uchodźców, oprócz przedstawicieli starej emigracji, która już wcześniej zapanowała w Ameryce, wpisała się społeczność polonijna wyjątkowo licznie reprezentowana przez środowiska inteligencji technicznej,

ale i tej humanistycznej, przybyła do Kalifornii po II wojnie światowej. Obok nauk technicznych, ekonomicznych, rolniczych i medycznych, to właśnie humanistyka odgrywała niebagatelną rolę. Spora liczba rodaków trudniła się muzyką, śpiewem, historią literatury, w tym teatrologią i dramaturgią, jak również sztuką filmową. A propos tej ostatniej grupy nie wypada nie wspomnieć wybitnego znawcę sztuki i techniki operatorskiej w produkcjach telewizyjnych Jana Krzysztofa (Krisa) Malkiewicza, wykładowcę reżyserii filmowej na Wydziale Filmu i Telewizji w UCLA Jerzego

Antczaka i Jerzego Skolimowskiego, wybitną aktorkę Stefanie Powers, czyli Stefanę Zofię Federkiewicz, czy też bohatera niniejszego artykułu – George’a Milтона.

Georgie Goes to Hollywood

George Milton urodził się w Nowym Sączu 29 kwietnia 1933 roku jako Jerzy Wygrzywalski, syn Stanisława i Michaliny z Zajączków. Jednak zanim trafił do Hollywood i przyjął amerykańskie obywatelstwo, zmieniając nazwisko na Milton, w latach 50. był skromnym nauczycielem fizyki w Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Po październikowej odwilży w 1957 r. wyemigrował do Austrii, gdzie pracował jako technik dla wiedeńskiej firmy Schrack zajmującej się szeroko pojętą elektrotechniką. Przygoda ta nie trwała jednak długo, gdyż końcem 1960 r. Wygrzywalski wyjeżdża do Hollywood – mekki zarówno artystów, jak i rzemieślników pragnących zrealizować swoje największe marzenia i ambicje związane z przemysłem filmowym. Po przybyciu do Los Angeles, dokładnie przy Hollywood Blvd Ste 550, Wygrzywalski powołuje do życia firmę Quality Light Metric, zapewne nie zdając sobie wtedy sprawy z tego, że dokłada swoją własną cegiełkę do rozwoju amerykańskiej rozrywki, powstania wielu posiadających obecnie status kultowych dzieł kinowych, kładąc tym samym fundamenty pod ważne dla całej branży tryby, które w tym czasie były jeszcze w zupełnie innych powijakach.

Quality Light Metric, Apollo i Oscary

Pasją Jerzego od zawsze były kamery i aparaty fotograficzne, a przede wszystkim towarzyszące im – niezbędne przy robieniu profesjonalnych zdjęć – instrumenty do pomiaru światła, wtedy jeszcze analogowe, potem, wraz z postępem technologicznym, cyfrowe. W połowie lat 60., już jako wschodząca gwiazda biznesu i właściciel pionierskiej w owym czasie firmy Quality Light Metric specjalizującej się w kalibracji instrumentów mierzących światło, George Milton (w 1966 r. zmienił nazwisko) kojarzony był głównie z dwiema branżami – kinematograficzną i aeronautyczną.

Równoległe z produkcją instrumentów filmowych, jak również serwisem i kalibracją światłomierzy dla takich wytwórni jak: Warner Bros., Walt Disney Productions, 20th Century Fox, Metro-Goldwyn-Mayer czy Paramount Pictures, Milton został zatrudniony w NASA, uczestniczył w programie Apollo, w tym misji Apollo 11, zwieńczonej 20 lipca 1969 r. lądowaniem na Księżycu. Jako konsultant i osoba odpowiedzialna za poprawne działanie wszystkich instrumentów mierzących światło, ma swój spory udział między innymi w zdjęciach, które Neil Armstrong wykonał na Srebrnym Globie zaledwie parę chwil po słynnych słowach o małym kroku dla człowieka i wielkim dla ludzkości.

Począwszy od lat 70. Quality Light Metric praktycznie zdominowało obsługę światłomierzy w branży filmowej na Zachodnim Wybrzeżu, mimo konkurencji ze

REKLAMA

OKNA DRZWI BRAMY ROLETY

PLISY ROLETY DZIEŃ/NOC MOSKITIERY

HONER

Wszystkim naszym obecnym i przyszłym klientom życzymy radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku.

18 444 27 02
Nowy Sącz, ul. Klasztorna 45

ZIMOWE **PROMOCJE** SZCZEGÓŁY W SALONACH



strony takich potentatów jak Canon czy Kodak. Szybkie reagowanie na wymogi stawiane przez wielkie wytwórnie, precyzja, profesjonalizm, jak również osobiste zaangażowanie Milтона w przygotowanie i kontrolę kalibrowanych przyrządów, zapewniło jemu, jak i jego firmie, stałe miejsce w przemyśle filmowym na następne trzy dekady. Quality Light Metric brało istotny udział w realizacji między innymi nagrodzonych Oscarami „Szczęk” (1975) i „Listy Schindlera” (1993) Stevena Spielberga, „Bez przebaczenia” (1992) Clintona Eastwooda czy też epickiego „Titanica” (1997) Jamesa Camerona. Odpowiednie pomiary światła wykonywane przez Milтона, okazały się niezwykle istotne zwłaszcza przy zdjęciach wymagających podwodnego filmowania we wspomnianych „Szczękach” i „Titanicu”.

Ostatni rzemieślnik starej mechaniki światła

Wszyscy którzy pracują, bądź mieli okazję pracować z Miltonem, wypowiadają się o nim ciepło i z uznaniem, wspominają jego dobre maniery, niebawale optymizm i profesjonalne podejście do wykonywanego zawodu. Zarówno twórcy Hollywood, jak i osoby mocno związane z amerykańskim przemysłem filmowym, określają go mianem „ostatniego rzemieślnika starej mechaniki światła”. Jedną z tych osób jest Yola Czaderska-Hayek, popularyzatorka sztuki i kultury polskiej w USA, wzięta korespondentka filmowa oraz jedyna Polka zasiadająca w prestiżowym Hollywood Foreign Press Association. Specjalnie dla „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” wypowiedziała się o człowieku, z którym niejednokrotnie krzyżowała swoje drogi zawodowe:

– George zawsze stronił od „publicity”, gdyż tego nie potrzebował. Jego firma zawsze miała pełne ręce roboty i nadal ma. Kalibruje niemal wszystko dla przemysłu filmowego. Ludzie z całego świata przysyłają mu instrumenty do naprawy. To żmudna i precyzyjna praca wymagająca zaawansowanej wiedzy w tej dziedzinie. George jest fachowcem, który nie ma sobie równych, angażuje się w projekty całym sobą i nadal osobiście dokonuje inspekcji finalnego produktu. Cieszy się dobrym zdrowiem i samopoczuciem. To tytan pracy i perfekcjonista, nic zatem dziwnego, że producenci filmowi doceniali wyjątkową jakość oferowanych przez niego usług. Nadal jest aktywnym członkiem Akademii Filmowej, Stowarzyszenia Operatorów Filmowych oraz Akademii Telewizyjnej – elitarnych organizacji zrzeszających wybitne osoby kina amerykańskiego.

Polska biegłość techniczna, otwartość umysłu, niesłychana kreatywność i wyobraźnia sprawiają, że twórcy z naszego kraju stanowią bardzo ważne ogniwo w przeogromnej maszynierii Fabryki Snów. Niniejszy tekst jest zaledwie muśnięciem, skromnym przybliżeniem jednej z takich postaci – George’a Milтона, sądeczanina z urodzenia i jankesa z wyboru, którego powiększenie bez większego problemu mogłoby wypełnić strony pełnoprawnej książkowej biografii. Milton do dziś dnia jest uważany za mistrza w swoim fachu, twórcę, który przyłożył rękę do powstania wielu kultowych dzieł światowej kinematografii, jak również rozwoju amerykańskiego przemysłu filmowego, którego kształt możemy podziwiać obecnie.


BARTOSZ SZAREK



Marion Cotillard i George Milton

ZDJĘCIA: ARCH. YOLI CZADERSKIEJ-HAYEK

REKLAMA


 Nowy Sącz

Wielu dobrych rozmów
 przy wigilijnym stole,
 Nowego Roku z uśmiechem na twarzy
 i otwartych serc.

Prezydent Miasta Nowego Sącza
Ludomir Handzel



*Dziękując wszystkim naszym Klientom,
pragniemy życzyć ciepłych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz
samych sukcesów w nadchodzącym
Nowym Roku*

Dziękujemy i zapraszamy

 **BGM**

*Partner Twoich pomysłów dla domu oraz biznesu
ul. Tarnawska 148, Nowy Sącz | www.grupa-bgm.pl*





*Życzę Państwu zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia.
Niech ten czas spędzony w gronie najbliższych napelni Wasze serca spokojem i radością.
Niech błogosławieństwo Bożego Dzieciątka towarzyszy Wam przez całe życie,
a najpiękniejsze bożonarodzeniowe życzenia spełniają się w każdym momencie*

Szczęśliwego Nowego Roku 2020 !!!

*Senator RP
Niktor Durak*

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć wszystkim mieszkańcom Sądecczyzny, Ziemi Limanowskiej, Ziemi Gorlickiej, Spisza, Orawy oraz Podhala najserdeczniejsze życzenia, osobistej i zawodowej pomyślności oraz zdrowia. Wesółych Świąt w gronie rodzinnym oraz wszystkiego najlepszego w nadchodzącym 2020 roku.

życzy
Jan Duda
Poseł na Sejm RP

Wesołych Świąt!

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia chcemy życzyć Państwu, aby ten szczególny okres obfitował w radosne, spędzone w rodzinnej atmosferze chwile, a Nowy Rok przyniósł realizację wszystkich marzeń oraz planów.

Składają Zarząd, Rada Nadzorcza oraz Pracownicy Spółdzielni Pracy Piwniczanka

Dziękujemy, że od ponad 50 lat jesteście z nami!



Książka nie tylko na święta

Niezlomna i sprawiedliwa

ANNA SOKOŁOWSKA, babcia ze strony matki. Rocznik 1878. Dzielna. Wydobyła całą rodzinę ze zrewoltowanych i ogarniętych wojną domową byłych polskich Kresów Wschodnich. W wolnym kraju uczyła polskość. Kiedy przyszedł czas najwyższej próby, nie zawahała się narazić życia dla ratowania jednego żydowskiego istnienia. Gdy była w Ravensbrück, uczyła mężność. Ma swoje drzewko w ogrodzie Yad Vashem, tylko dlatego że trzy stare Żydówki zostały w Polsce i lubiły razem jeść obiady.

Anna Sokołowska chciała jechać do Afryki pracować wśród trędowatych. Skąd taki pomysł dziewczyny z dworu szlacheckiego na dalekich Kresach Wschodnich?

Mama mówiła, że babcia była urodzoną idealistką; dzielną kobietą, która chciała ocalać świat i zbawiać ludzi. Nie udało się jej wyjechać do Afryki, ale udało się jej przeżyć życie niemalże heroicznie. Przyszła na świat koło Żytomierza, we wsi Sławów, w zamożnym majątku rodzinnym. Była na tyle zdeterminowana, że pokonywała pięćset kilometrów pociągiem, by studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim na dwóch wydziałach: rolniczym i filozoficznym. To był chyba ten najbardziej beztrudny czas, który już nigdy w jej życiu się nie powtórzył. Tragiczne chwile przyszły w 1917 roku, kiedy wybuchła rewolucja bolszewicka. Jej mąż, starosta w Żytomierzu, został aresztowany i zamęczony w więzieniu, babcia musiała uciekać. I spieszyć się, bo na bramach z rozkazu czerzwycząjki (potoczna nazwa policji politycznej WCzK, czyli organizacji poprzedzającej NKWD i KGB w Rosji sowieckiej) wywieszano nakazy aresztowania „chazajki”, jak wówczas nieco pogardliwie określano właścicielkę ziemską. W przebraniu wiejskiej kobiety, z umierającą



Anna Sokołowska

teściową, kilkumiesięczną córką, moją mamą, starszymi jej braćmi Tadeuszem i Zygmuntem, zaczęła walkę o przetrwanie. Miała dużo siły i szczęścia, bo spotkała na swojej drodze dobrych, prostych ludzi, którzy ukrywali ją aż pięć lat w skromnej wiejskiej chałupie na terenie jej dawnego majątku.

Dlaczego tak długo?

Jej teściowa, po wylewie krwi do mózgu, była niemalże całkowicie sparaliżowana, babcia bała się, że umrze w czasie podróży. Nie mogła jej zostawić. Udało jej się za to, choć sam nie mam pojęcia, jakim cudem, przemycić przez zieloną granicę dwunastoletniego syna Zygmunta i umieścić go w internacie jezuickim w Chyrowie.

Tym samym uratować przed wcieleciem do jednej z bolszewickich formacji młodzieżowych, co oznaczało pewną śmierć. Była na tyle odważna, że nie bacząc na niebezpieczeństwo, odwiedzała syna, nielegalnie przekraczając raz po raz zieloną granicę. Kiedyś złapano ją z rulonem modowych żurnali, które przemycała na prośbę znajomych, cudem uniknęła wówczas rozstrzelania. Nie wiem, jak udało jej się przekupić bolszewika, który ją pilnował, i zbiec. Mogła zginąć przez jakieś głupie żurnale modowe, ale widać miała życie. Kiedy pochowała teściową, mogła wrócić do Polski. Udało się to dzięki staraniom szwagra babki Władysława Sokołowskiego, który po wielu staraniach dostał w końcu

zgodę na przyjazd wdowy po swoim bracie z dziećmi. Był 1923 rok. Jechali cały miesiąc w wagonach towarowych, przechodząc w Równem obowiązkową kwarantannę. Zamieszkali w Warszawie, później w Miechowie, gdzie babcia dostała etat nauczycielki polskiego w gimnazjum, potem przeprowadzili się do Nowego Sącza. Tam mogła uczyć historii Polski i literatury.

Jak sobie sama radziła, z trójką dzieci?

Była twarda i zaradna, tak jak niemalże wszystkie kresowe kobiety w tamtych czasach. Nie czuła się ani lepsza, ani gorsza, wyjątkowa czy szczególnie naznaczona. Wiedziała, że musi sama sobie radzić, ale przecież to jej nie wystarczało. Gdy w 1939 roku wybuchła wojna, zaczęła pracę w konspiracji, najpierw w Służbie Zwycięstwu Polski, potem Związku Walki Zbrojnej i w Armii Krajowej. Dostała pseudonim „Babcia”, a jej sądecki dom przy ulicy Szujskiego 10 stał się punktem kontaktowym kurierów i składnicą pieniędzy przynoszonych z Węgier, a przekazywanych przez babcię do Komendy Okręgu ZWZ-AK w Krakowie lub do stolicy. Przewoziła je w przebraniu chłopki, z bańką mleka na plecach, pod podwójną spódnicą. Nie bała się przetrzymywać nielegalnej prasy, a pod łóżkiem chować tajnej radiostacji. Znała świetnie język niemiecki, dzięki temu miała kontakty i możliwości, które pozwalały jej dostarczać do getta leki, ubrania i jedzenie. Mówiła, że to obowiązek. Przechodziła przez restaurację Pawłowskię przy nowosądeckim Rynku, której zaplecze znajdowało się na granicy getta. Za murami spotykała swoich uczniów, ich rodzeństwo. I tak któregoś dnia spotkała Reginę Riegelhaupt, później Kempieńską, którą

pamiętała dobrze z wywiadówek. Była starszą siostrą Leona Riegelhaupta, jej ucznia. Dziewczynie w zaawansowanej ciąży pomogła uciec tuż przed likwidacją getta. Przeżyły obie – Regina i jej córka Anna, urodzona gdzieś w lesie. Ukrywała także w swoim mieszkaniu dwie żydowskie farmaceutki.

Sąsiedzi wiedzieli o działalności babci?

W czasie wojny łatwiej było ukryć czołg pod dywanem niż Żyda, jak mówiła Irena Sendlerowa. Nie wiadomo, czy ktoś doniósł, że są u niej dwie młode Żydówki, czy babcia od dawna była obserwowana i podejrzewana o działalność w podziemiu. Gestapo wtargnęło w nocy, dziewczyny zamordowano na miejscu, babci, mówiącej po niemiecku bez cienia obcego akcentu, udało się przekonać Niemców, że nie wiedziała, iż są Żydówkami. Uniknęła śmierci, a raczej opóźniła jej przyście, choć przecież tego nie mogła wiedzieć. Aresztowali ją i przewieźli do więzienia na Montelupich w Krakowie. Siedziała tam siedem miesięcy. Już nigdy nie zobaczyła się z dziećmi. Mam w szufladzie gryps, pewnie jeden z wielu, które pisała do mojej mamy, prosząc ją w nim między innymi o chustkę na głowę, letnią spódnicę, rzadki grzebień, wazelinę i nici. W czerwcu 1944 roku wywieziono ją do obozu w Ravensbrück koło Berlina. Pracowała w pończoszarni. Zofia Rysiówna, współwięźniarka, później znana aktorka, opowiadała mi, że podnosiła innych na duchu. Zamordowano ją w lutym 1945 roku zastrzykiem fenolu. „Została sierotą” – usłyszała moja mama od kobiet, które wracały z obozu do Polski po wojnie. Pamiętały ją dobrze, bo Niemcom nigdy nie udało się jej złamać, zabić w niej wiary i ducha. Pozbawiono ją nazwiska,

REKLAMA



*Życzymy Państwu,
by czas Świąt Bożego Narodzenia
był pełen rodzinnego ciepła i pokoju,
jaki przynosi moc narodzonego Chrystusa,
pełen wiary w ludzi i porządek świata,
by był czasem prawdziwej miłości.
Nowy Rok 2020 niech będzie hojny
w spełnione marzenia
i bogaty w zrealizowane plany.*

życzą

Zastępca Burmistrza
Kazimierz Gizicki

Przewodniczący Rady Miejskiej
Andrzej Stawiarski

Burmistrz Starego Sącza
Jacek Lelek



praw, rodziny, sprowadzono do obozowego numeru, ale to nie przeszkodziło jej, by recytować na głos Norwida, Słowackiego i Mickiewicza. Do ostatniej chwili uczyła w barakach obcych języków, dając innym więźniarce nadzieję, że może kiedyś, kiedy wojna się skończy, te obce słowa będą im potrzebne. „Harda i niezłomna, pocieszała nas” – tak o niej mówiły. I tak o niej opowiadała moja mama. Bardzo za nią tęskniła, a ból pogłębiał fakt, że nie zdążyła się z nią pożegnać, być z nią do końca i po ludzku pochować. Babcia nie ma grobu.

Chcieliście dokładnie odtworzyć jej losy?

Mama chciała odnaleźć ślady, dotrzeć do każdego, kto mógł mieć jakiegokolwiek, nawet najmniejsze, strzępy informacji o jej mamie. Tak jakby, ocalając historię jej ostatnich miesięcy i dni, chciała ocalić ją samą. Rysiówna, która brała udział w uwolnieniu aresztowanego w Nowym Sączu Jana Karskiego, miała wiele szczęścia i dlatego mogła opowiedzieć mamie o Ravensbrück. Jej losy też są zresztą nieprawdopodobne, bo od rozstrzelania ocalał ją sam szef sądeckiego gestapo Heinrich Hamann, kat i bandyta. Podobało mu się, że ładnie tańczy i śpiewa, w geście łaski czy zachwyty trafiła więc do Ravensbrück. Rysiówna dobrze pamiętała dzień, kiedy przywieziono do obozu Sokolowską. Do tego samego miejsca trafiła także kuzynka babci, Inka Znawirska, razem ze swoją matką i ciotką. Przeżyła tylko Inka, a babcia, jak tylko mogła, starała się jej matkować w obozie. Po wojnie, kiedy Inka wróciła do Polski, znalazła, chyba przez Czerwony Krzyż, adres mojej mamy i napisała, że cały czas ma przed oczami, jak w lutym 1945 odprowadzała Annę na śmierć. Mam tę pocztówkę wysłaną jesienią 1945 roku, skreśloną pięknym piśmem. Inka opowiadała potem, że

babcia cały czas martwiła się w obozie o Alinę, moją matkę.

Utrzymywaliście kontakty?

Tak, Inka często do nas przyjeżdżała z Zalesia pod Warszawą, gdzie uczyła polskiego w liceum. Dobrze ją pamiętam, nie była zbyt urodziwa, nigdy też nie założyła rodziny. Do końca życia nosiła w sobie obozową traumę. I traumę powrotu. Było jej ciężko, bo w trakcie wojny straciła niemalże całą rodzinę, i gdziekolwiek się pojawiała po wojnie, pytano ją: tylko ty przeżyłaś? Tak jakby to była jej wina. Kumulowało to w niej wyrzuty sumienia i wpędzało w przekonanie, że jej ocalenie jest mniej warte od ocalenia innych. Kiedyś w Krakowie wzięła mnie zimą na sanki, zostawiła gdzieś na chwilę przy szkole i wróciła do domu, bo czegoś zapomniała. Pamiętam do dziś jej smutek, kiedy go spodia, widząc ją w drzewiach, zapytała: „Pani sama? A Aluś gdzie?”. Przez całe swoje poobozowe życie czuła się tak, jakby nikt na nią nie czekał.

Kiedy pan profesor usłyszał wszystkie te wojenne historie?

Mogłem mieć dziesięć lat, ale przecież już wcześniej słuchałem rozmów dorosłych, więc miałem ogólną świadomość okrucieństwa czasów, po których już się urodziłem. Mama nas nie oszczędzała, nie chroniła przed prawdą. Uważała, że trzeba mówić wprost o tym, co jest dobre, ale i o tym, co jest złe, trudne. Zwłaszcza o tym. Dlatego z bratem szybko poznaliśmy wojenne losy babci. Właściwie każdy z naszych kolegów na podwórku miał w rodzinie podobne historie i doświadczenia. Zdjęcie babci stało na komodzie w pokoju i dobrze wiedzieliśmy, jak jest dla naszej mamy ważne. I jak bardzo cierpi z tego powodu, że nie zdążyły się pożegnać. I że nie może położyć kwiatów na jej grobie.

Wtedy postanowiliście starać się o medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata dla Anny Sokolowskiej?

Nie postanowiliśmy. Właściwie nigdy nawet nie myśleliśmy o tym, by się o niego starać.

Dlaczego?

Wydawało mi się, podobnie jak mamie, że to historia jedna z wielu, że babcia była jedną z kilku tysięcy Polaków, którzy ratowali podczas wojny Żydów. Robiła to i uważała za całkiem naturalne. Nie zależało jej na orderach ani wyróżnieniach. Przypadek sprawił, że zacząłem inaczej myśleć o przeszłości.

Przypadek?

Był marzec 1988 roku, kiedy do mojego szefa profesora Juliana Aleksandrowicza przyjechał kolega z Izraela profesor Avinoam Zlotnik. Miał być specjalnym gościem uniwersytetu. „Ale, musisz się nim zająć” – polecił mi szef. Byłem zły, bo na ten właśnie weekend planowałem wyjazd na narty i nie miałem ochoty zamieniać ich na wycieczkę do byłego obozu w Oświęcimiu. Przełożonemu się jednak nie odmawia. Profesor Zlotnik wrócił przegnębiony tym, co zobaczył. Siadaliśmy w hotelu, a ja opowiadałem mu o losie babci, która ratowała Żydów, ale także historię mamy, która w czasie wojny straciła męża, brata męża i pierwsze dziecko. Zainteresował się tą opowieścią i stwierdził kategorycznie, że trzeba napisać do Yad Vashem, by uhonorować tę dzielną kobietę, moją babkę, która z narażeniem życia ratowała swoich byłych żydowskich uczniów przed Holokaustem. Mama nie chciała: bo po co robić tyle szumu? On nalegał. Pamiętam, kiedy był u mnie w domu na pierogach, powiedział: „Jeśli nie chcesz tego zrobić dla siebie, zrób to chociażby dla swoich synów”. Napisałem więc i dostałem

z Yad Vashem odpowiedź: „Relacja autentyczna, ale nie specyficzna”. Trzeba było znaleźć osoby, które babcia ratowała. Nie wiedziałem, jak się do tego zabrać. W końcu dotarłem do mecenaśa Maurycyego Wienera, działacza gminy żydowskiej w Krakowie, i poprosiłem o pomoc w odnalezieniu osób z Nowego Sącza, które by babkę pamiętały. Przypomniał sobie o jadłodajni w małej nowosądeckiej gminie, w której spotykały się trzy starsze Żydówki. Napisałem pod wskazane adresy trzy listy tej samej treści; pytałem, czy któraś z nich pamięta nauczycielkę Annę Sokolowską. Mijały kolejne tygodnie, a ja straciłem nadzieję. Przestałem czekać.

Po sześciu miesiącach absolutnej ciszy listonosz wręczył mi zwykłą szarą kopertę. Rozerwałem ją i zacząłem pospiesznie czytać. Ktoś kobiecym piśmem informował i przeproszał. Odpisywała tak późno, bo przeszła wylew i przez długi czas walczyła o powrót do życia i sprawności. Przeczytałem podpis. Serce zabiło mi mocniej. To była ona – Regina Riegelhaupt-Kempnińska! Pisała do mnie ta sama dziewczyna w ciąży, którą babcia uratowała tuż przed likwidacją getta w Nowym Sączu.

Tak znalazłem świadka, który był niezbędny, by przyznać mojej babci medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Ma swoje drzewko w Alei Sprawiedliwych?

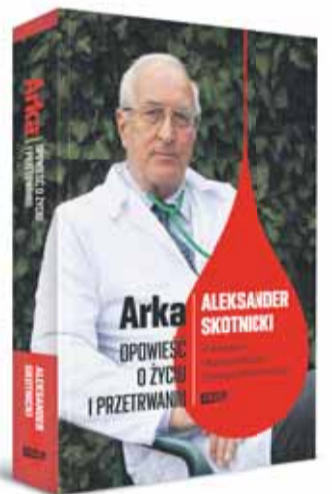
To było jej pożegnanie. Jej symboliczny pogrzeb. Pojechałem do Jerozolimy z mamą przy okazji Kongresu Hematologicznego. Był 1989 rok. Dla mamy było to niezmiernie wzruszające przeżycie. Pamiętam, sosienka jerozolimska, którą wówczas zasadziliśmy, miała zaledwie piętnaście centymetrów, podlaliśmy ją konewką wody i byliśmy przekonani, że na tej pustyni wśród kamieni szybko uschnie. Po piętnastu latach kolejny raz polecałem

na konferencję hematologów do Tel Awiwu. Zobaczyłem piękne, potężne pięciometrowe drzewo.

Pamięć jest ważna?

Historia mojej babki, tak jak tysięcy innych osób, to opowieść o ludziach, którzy stracili życie tylko dlatego, że nie byli obojętni. I wcale nie nazwałbym tego grzebaniem w przeszłości, jak myślą niektórzy. To chęć pokazania również dzisiaj, że warto walczyć o wartości. Dlatego próbuję z tych ekstremalnych historii, z tej tragedii wielu milionów wyciągnąć bardzo aktualne przesłanie. Mówimy dziś, że nie przyjmujemy emigrantów. Co nam to przeszkadza? W czasie wojny ludzie, którzy sami żyli w strasznym terrorze, biedzie, potrafili dzielić się ostatnią kromką chleba, dawać schronienie, wiedząc, że grozi za to śmierć. Nie wszyscy, ale mówmy o tych, którzy w tych podłych i złych czasach potrafili zachować w sobie to, co ludzkie.

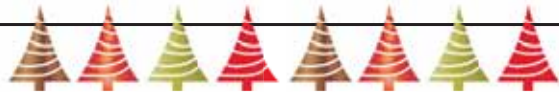
JEST TO ROZDZIAŁ II KSIĄŻKI „ARKA. OPOWIEŚĆ O ŻYCIU I PRZETRWAaniu”, ALEKSANDER SKOTNICKI W ROZMOWIE Z KATARZYŃĄ KACHEL I MACIEJEM KWAŚNIEWSKIM. KSIĄŻKA UKAZAŁA SIĘ NAKŁADEM WYDAWNICTWA ZNAK.



REKLAMA

Zdrowych i pogodnych
świąt
Bożego Narodzenia
oraz
szczęśliwego Nowego Roku 2020
życzy
Zarząd i pracownicy

nova[®]
Sp. z o.o.



Magiczna tajemnicza podróż

Wszystko czego potrzebujesz to Liverpool

Beatlesów słuchałem od urodzenia. Nie mogę powiedzieć, że pamiętam jak słuchałem, ale jak mogło być inaczej, skoro cały świat słuchał? Nazajutrz po moim brawurowym przyjeździe na świat, ukazał się singiel „Paperback Writer”. Choć nie mam żadnej pewności, że wyłoczono go akurat dla uczczenia mojej osoby, szybko stał się jedynką na światowych listach przebojów. Dwa tygodnie później Anglia na moment zaprzestała nadawania wszelkiej muzyki. Po голу Geoffa Hursta słychać było tylko jeden ogłuszający krzyk radości ze zdobycia mistrzostwa świata. Ogólne „Twist and shout!”



Z tym golem Hursta w dogrywce finału z Niemcami, to nie wiadomo jak było. To znaczy wiadomo, ale jak można 53 lata po ostatnim gwizdku sędziego walczyć o temat? Piłka przekroczyła linię bramkową albo jej nie przekroczyła. Spece od balistyki mogą zrobić jeszcze milion symulacji komputerowych, ale Anglii i tak nikt mistrzostwa nie zabierze. Dokładnie 20 lat później Maradona strzeli Anglikom gola ręką i odpadną z mistrzostw z placem, że wyrządzono im krzywdę. Nie-sprawiedliwość! Cóż, niesprawiedliwości w futbolu jest dokładnie tyle, ile rozegranych na świecie meczów.



Geoff Hurst był rówieśnikiem Beatlesów, ale w FC Liverpool nigdy nie zagrał. Urodził się zresztą 8 grudnia, czyli w tym samym dniu, w którym 39 lat później zostanie zastrzelony w Nowym Jorku John Lennon. Lennon, ani prawdopodobnie nikt inny z Beatlesów, na meczach Liverpoolu nie chodził. W każdym razie ani na Anfield Road, ani w archiwach grupy nie ma na to żadnych dowodów. Futbol był raczej rozrywką dokerów, którzy w pubach

przy piwie dyskutowali o piłce. A w tle, z grającą szafy sęczyły się przeboje Beatlesów. Był rok 1966 i FC Liverpool właśnie został mistrzem Anglii, głównie dzięki golom Rogera Hunta, który przez 10 lat spędzonych w tym klubie strzelił ich dla The Reds aż 404. Liverpool był wówczas pępkiem świata – najlepsza muzyka i najlepszy futbol. Z innymi sprawami dużo gorzej.



Dla mnie Liverpool ciągle jest pępkiem świata. Wytrawni podróżnicy pukają się w głowy, bo to przecież jedno z najbrzydszych miast, jakie można sobie wyobrazić planując podróż. No i ten klimat. Jak oni potrafią namówić najlepszych piłkarzy świata, żeby grali dla FC Liverpool, skoro zimny wiatr od morza i deszcz zaskakujący w najmniej spodziewanych momentach, nieustannie zachęcają, żeby uciec stąd gdziekolwiek na urlop. No i co w tym cholernym Liverpoolu jest do zwiedzania? Brązowe, ceglane szeregowki po horyzont?



No więc było tak. W liceum na każdej dłuższej przerwie zbiegaliśmy do szatni, żeby muzykować Beatlesów. Maciek Chylaszek potrafił zagrać wszystkie kawałki zespołu, a reszta śpiewała. Jak ktoś nie znał słów, to przynajmniej próbował mrużyć. Tak powstał najdziwniejszy na świecie fanklub Beatlesów. Piwniczny. Trochę podobny do lochu The Cavern Club, gdzie świat po raz pierwszy usłyszał Beatlesów.

Był 8 grudnia 1981 r. W podziemiach koncentrowało się życie towarzyskie szkoły. Kto chciał być na bieżąco w ważnych sprawach, musiał zejść do piwnicy. Nie mieliśmy pojęcia, nie przeczuwaliśmy nawet, że za chwilę całe życie



Beatlesi nigdy nie opuścili Liverpoolu

Gdybym miał napisać wstęp do krótkiego przewodnika po portowym mieście w północno-zachodniej Anglii, to zacząłbym tak: jeśli nie odczuwasz dreszczyku oglądając mecz LFC albo słuchając w radio The Beatles, nie wybieraj się do Liverpoolu

kraju przeniesie się do podziemia. Pierwszą rocznicę śmierci Johna Lennona postanowiliśmy uczcić najlepiej jak potrafiliśmy. Tuż po godz. 7 wywiesiliśmy na kracie wielki portret Johna namalowany przez moją kuzynkę z plastyka. Ktoś przyniósł znicze, Maciek miał już nastroszoną gitarę. Na dużej przerwie miał się odbyć specjalny koncert pamięci Johna Lennona. Kiedy zesłaliśmy po 45 minutach do szatni, nie było już ani portretu Lennona, ani świeczek. Rok później sytuacja powtórzyła się. Któryś przewrażliwiony profesor na wszelki wypadek usunął nasz ołtarzyk. Pewnie grono obawiało się, żeby jakiś szpicel nie doniósł gdzie

trzeba, że celebруем rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, a nie zamordowanego Beatlesa.



W tym samym 1982 r. Widzew Łódź grał z Liverpooliem w europejskich pucharach. W rewanżu na Anfield 3-2 wygrali gospodarze, ale do półfinału awansował Widzew. I wtedy wydarzyło się coś zdumiewającego. Zdumiewającego pewnie tylko dla nas, zamkniętych na kłódkę w komunistycznym skansenie. Cała fanatyczna trybuna The Kop zaczęła bić brawo polskiej drużynie. Chciałoby

się powiedzieć, że dali Widzewowi owację na stojąco. A niby jak inaczej mieli to zrobić? The Kop była jeszcze wówczas trybuną w typowo angielskim stylu czyli wyłączanie stojącą. Głowa przy głowie, ile się tylko zmieści. Ścisk taki, że dwa pierwsze rzędy ludzi przyklejone były do kraty za bramką. Wiadomo, jakie z tego będą później kłopoty.



Postanowiliśmy się zemścić. Zemścić słodko i dopiąć swego. Jakież 20 lat po tym, jak z podziemia liceum ktoś zabrał portret

REKLAMA

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów, zdrowia
i spełnienia marzeń w Nowym 2020 Roku
wszystkim mieszkańcom Sądecczyzny życzą*

ROMAN POTONIEC
Przewodniczący Rady
Powiatu Nowosądeckiego

MAREK KWIATKOWSKI
Starosta
Nowosądecki

POWIAT
NOWOSĄDECKI





Johna i świeczki, stanąłem w bramie Dakota Apartments. Na rogu 72. zachodniej i Park West w Nowym Jorku. To w tej bramie szaleńiec zastrzelił Lennona w grudniu 1980 r., a w środku Roman Polański kręcił „Dziecko Rosemary”. Tutaj również palenia świeczek nie tolerowali, ale można to było zrobić po drugiej stronie ulicy, na Strawberry Field w Central Parku. Oczywiście prawdziwe Truskawkowe Pole jest tylko w Liverpoolu, ale na tym amerykańskim przynajmniej trwał niekończący się koncert Beatlesów. O jakiej porze by się tam poszło, zawsze ktoś grał i śpiewał. Co za miejsce.



W Liverpoolu na lotnisku (im. Johna Lennona, a jakże) stoją samoloty. Jak to na lotnisku. Ale jest też łódź podwodna. Żółta. Jakby ją wezbrane i mętne wody rzeki Mersey wyrzuciły aż w to miejsce. Pamiątek po Beatlesach jest zresztą mnóstwo. Na każdym kroku. Na samej Mathew Street każda knajpa przyznaje się do tego, że to właśnie tutaj grali i bywali Beatlesi, choć przecież legendarny klub The Cavern jest tylko jeden. W Liverpoolu wszędzie jest legendarne. Dlatego lepiej od razu darować sobie używanie przymiotnika legendarny, bo nadużywanie wszystkiego może doprowadzić do mdłości. Nadużywanie słów również. No ale przecież park Strawberry Field stał się legendarny dzięki piosence Beatlesów. Gdyby Bitle zaśpiewali kawałek o sądeckich plantach, to właśnie tutaj przyjeżdżaliby dzisiaj turyści, żeby zrobić sobie zdjęcie.



Strawberry to rzut gitarą od domu Johna, a raczej od domu, gdzie mieszkał z wujostwem i wychowującą go w zastępstwie matki ciotką Mimi Smith. Legendarną Mimi, w legendarnym Mendip. Wujostwo to była klasa średnia, nieźle im się powodziło. Ale kiedy

już John będzie bajecznie bogaty, kupi Mimi rezydencję w Bournemouth. Gdyby powiązać struny z gitar Lennona i Paula McCartneya, to może by się udało połączyć ich liverpoolskie domy linią do przesyłania wiadomości. Nut albo tekstów piosenek. Tylko po co, skoro Beatlesi nie znali nut. Ale nie było przecież smsów, a rodzaje się w gorących głowach duetu kompozytorów pomysły kolejnych przebojów, czasami nie mogli czekać do rana. Legendarnego duetu kompozytorów.



Jeśli na jednym krańcu Liverpoolu zapytacie przypadkowego przechodnia, jak trafić do domu Ringo Starra, to wytłumaczy wam to precyzyjniej niż Google Maps. To na drugim końcu miasta, na Admiral Grove. Taka sama szeregówka jakich tysiące po drodze. No może nie taka sama. Jeszcze węższa, zaniedbana i brzydsza niż większość. Na dodatek różowa. Gdyby chcieć tam wstawić perkusję, najprościej byłoby rozebrać kawałek dachu i opuścić bębny na linach. 110 kroków dalej, na rogu Admiral Grove i High Park Street, ciągle stoi Empress Pub. Legendarny. 60 lat temu matka perkusisty The Beatles nalewała tam piwo. Mnóstwo na to dowodów, na każdej ścianie i szybie pubu. Ale Empress wyraźnie lata świetności ma już za sobą. Zestarzał się jak Beatlesi. Trafiają do niego już tylko tacy szaleńcy jak ja. Stali bywalcy znikają, a ci, którzy pozostali sprawiają wrażenie, że właśnie tutaj oglądali piłkarski finał Anglia - RFN w 1966 r. Piłka jest okrągła, dlatego znowu wróciliśmy do futbolu.



W Liverpoolu spór o to, co było pierwsze - jajko czy kura - nie ma sensu. Czerwoni zagrali pierwszy mecz 70 lat wcześniej niż radio zagrało Beatlesów. Beatlesi ostatni koncert w rodzinnym Liverpoolu zagrali w grudniu 1965 r. Kilka



Bill Shankly – trener, który potrafił uszczęśliwić ludzi

dni temu minęły 54 lata jak pogasły po tym wydarzeniu światła w Empire Theatre. Światła na Anfield Road ciągle nie gasną. Legendarnym Anfield. Można nawet powiedzieć nieco górnolotnie i z odrobiną patosu, że jeszcze nigdy od 127 lat nie świeciły tak jasno jak teraz. Jak pisze klasyk gatunku „piłka jest okrutna”. A w Liverpoolu na dodatek przewrotna. Klub, który zdobył pięć razy puchar Europy, od 30 lat nie zdobył mistrzostwa Anglii. To boli. Szczególnie mocno w kraju, gdzie wymyślono, że piłkę można kopać nogą, a piłkarzom i trenerom stawia się pomniki. Jeśli więc nie w tym sezonie, to kiedy? Jeśli nie ekipa dowodzona przez Jurgena Kloppa, to kto? Niemiec zarządzający legendarnym angielskim klubem urodził się 13 miesięcy po tym, jak zaczęto się spierać, czy piłka kopnięta przez Geoffa Hursta przekroczyła linię niemieckiej bramki. Podobno nie przekroczyła.

Acha - oczywiście Everton jest o 14 lat starszy od Liverpool FC, ale jakie to ma znaczenie dla naszej opowieści? Nie ma żadnego znaczenia.



Gdybym miał napisać wstęp do krótkiego przewodnika po portowym mieście w północno-zachodniej Anglii, to zacząłbym tak: jeśli nie odczuwasz dreszczyku oglądając mecz LFC albo słuchając w radio The Beatles, nie wybieraj się do Liverpoolu. Po pół godzinie będziesz miał poczucie, że źle zainwestowałeś 250 zł wydane na tanie linie lotnicze i nawet piwo wypite w najbliższym pubie nie ukozi twojego rozczarowania. Będziesz musiał wypić wiele kolejnych piw. Ale jeśli odczuwasz chociaż lekki dreszczyk przy okazji jednego z wymienionych punktów, to już teraz

zarezerwuj bilet. Nie będziesz się nudził ani minuty, bo na każdej ulicy odkryjesz coś, co pobudzi twoją wyobraźnię. A kiedy zwiedzając Anfield staniesz w tunelu pod trybunami i z głośników usłyszysz „You'll Never Walk Alone” śpiewane na 50 tysięcy gardeł, to legendarne ciary na twoich plecach będą miały siłę, o jaką nie podejrzewałeś własnych pleców.

Beatlesi mieli rację na swojej płycie „Magical Mystery Tour”. To była faktycznie Magiczna Tajemnicza Podróż.

WOJCIECH MOLENDOWICZ

Tekst ten poświęcam pamięci mojego przyjaciela Maćka Chylaszka w 10. rocznicę Jego tragicznej śmierci. Chrzanowski licealista z nieodłączną gitarą tak wielu ludzi nauczył kochać Beatlesów.

WIĘCEJ ZDJĘĆ ZNAJDZIESZ
NA WWW.DTS24.PL

REKLAMA

LEŚNIAK

Wszystkim naszym Klientom i Kontrahentom
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia
spokojnych i pełnych radości Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku

właściciele i pracownicy
ZAKŁADÓW MIĘSNYCH LEŚNIAK



Niech Boże Narodzenie wypełni nasze serca życzliwością,
niech stanie się źródłem wszystkiego, co dobre i piękne.
Błogostawionych Świąt w gronie najbliższych,
wypełnionych miłością, niosących spokój i wytchnienie
oraz szczęścia w Nowym 2020 Roku

życzą

Witold Kozłowski

Marszałek
Województwa Małopolskiego

Jan Tadeusz Duda

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Małopolskiego



ZAPRASZAMY DO
SKLEPÓW FIRMOWYCH:

N.ŚĄCZ, UL. KLASZTORNA 26
KAMIONKA WIELKA 501
GORLICE, UL. LEGIONÓW 6B

www.zmkmak.pl

Tradycyjne Wyroby Wędliniarskie



RODZINA RADIA MARYJA ZAPRASZA NA
GAŁĘ SYLWESTROWĄ

„100 LAT POLSKIEJ ROZRYWKI”



JUŻ W SYLWESTRA O GODZINIE 22:00
NA ANTENIE TV TRWAM ZABIERZEMY PAŃSTWA
W NIEZAPOMNIANĄ PODRÓŻ MUZYCZNĄ,
KTÓRA ROZPOCZNIE SIĘ W LATACH 20.

Już w sylwestra o godzinie 22:00 zapraszamy Państwa do obejrzenia na antenie TV Trwam wyjątkowej Gali Sylwestrowej „Sto lat Polskiej Rozrywki”. Zabierzemy Państwa w niezapomnianą podróż muzyczną, która rozpocznie się w latach 20. Ubiegłego wieku i potrwa aż czasów dzisiejszych, kiedy стоимy u progu lat dwudziestych kolejnego stulecia. W muzyczną podróż oprócz organizatorów wydarzenia tj. Fundacji Lux Veritatis oraz TV Trwam zabiera nas mecenas koncertu PKN Orlen, dzięki, którego pomocy możliwym było jego zorganizowanie.

W koncercie bierze udział plejada wspaniałych artystów. Na scenie zobaczymy Annę Sokołowską-Alabrudzińską, Wiktorię Węgrzyn, Martę Wilk, Marcina Jajkiewicza, Jakuba Oczkowskiego, Łukasza Szczepanika oraz gwiazdę wieczoru – Jacka Wójcickiego. Solistom towarzyszyć będzie orkiestra Arte Symfoniko pod dyrekcją Mieczysława Smydy oraz zespół baletowy przygotowany przez Violetę Suską. Gospodarzem gali jest Łukasz Lech.

Wieczór rozpocznie się w rytm przebojów dwudziestolecia międzywojennego. Usłyszymy m.in. „Tango Milonga”, czy „Nasza jest noc”. Następnie powędrujemy przez kolejne dziesięciolecia. Wysłuchamy przebojów lat 50., 60., 70., 80. i 90. XX wieku. Będą to m.in. takie szlagiery jak: „Seruszek puka w rytmie cha-cha”, „To były piękne dni”, „Jesteśmy na czasach”, „Staruszek świat”, „Orkiestry dęte”, „Dziś, prawdziwych cyganów już nie ma”, „Niech żyje bal” czy „Dumka na dwa serca”.

Koncert został zarejestrowany we wspaniałej scenarii Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, która dzięki oprawie zapewnionej przez firmę Superplay stworzyła wyjątkowy klimat dla sylwestrowej zabawy.

Zapraszamy serdecznie wszystkich Państwa przed telewizory, abyście w wieczór sylwestrowy, spoglądając w przyszłość i zastanawiając się co przyniesie Nowy Rok, razem wspólnie spojrzeli też z łezką w oku na piękne lata, które już są za nami.

Mecenas

Gospodarz Gali

Sponsorzy

Patroni medialni

Partner





Ludzie z głową

Chlebowdawczynie z Podegrodzia

Firma Babcyn Chleb z Podegrodzia powstała nie z konieczności, nie z braku środków do życia, lecz z zamiłowania.

Babcyn, bo przepisy pochodzą od babci Katarzyny Zielińskiej i matki Stefanii Pasoni, a były dziedziczone w ramach niepisanej tradycji z dziada pradziada, a właściwie – babki prababki. Zresztą i sama Krystyna Koral, gdy zakładała Babcyn Chleb w 2014 r., też już była babcią, więc nazwie nie można zarzucić, że nie ma pokrycia w faktach. Tak jak kiedyś jej babcia i matka, i ona piekła chleb do prywatnego użytku i spożycia. I musiała piec go coraz więcej, bo pisali się na niego najpierw krewni, potem rówieśnicy i powinowaci, potem również sąsiedzi i znajomi. Krąg głodnych tego chleba wciąż się rozrastał, bo i chleb dobry, nie kupny i nie waciany, i nie suchy zaraz następnego dnia, lecz pachnący, smaczny i zachowujący pulchność nawet przez dwa tygodnie. A im więcej piekła, tym lepszej nabierała praktyki i biegłości, a produkty wciąż udoskonalała.

No i chętnych pojawiały się coraz to nowe rzędy i szeregi, bo i znajomych miała legion, gdyż w życiu sama z niejednego pieca chleb jadła. Znajomi nie tylko z Podegrodzia, ale i okolicy, gdyż przez lata harowała jako ekspedientka w sklepach Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Naszacowicach, kiedy nazywały się jeszcze Naszczowice, w Podegrodziu, Stadłach i Brzeznej, a w końcu 9 lat w Nowym Sączu na umiejscowionym w centrum handlowym Europa stoisku zakładu marnarskiego Wiesława Leśniaka.



Krystyna Koral z wiekową, pobabciną łopatą.

Mechanizacja manufaktury

A kiedy pojawia się popyt, to naczelne prawo kapitalizmu podpowiada, że trzeba dostarczyć podaż. Krystyna Koral wzięła zatem bezzwrotną dotację z Unii Europejskiej w wysokości 40 tys. zł i za te pieniądze dostawiła do domu mieszkalnego przybudówkę gospodarczą i wyposażyła ją w niezbędne urządzenia. Przede wszystkim w ceglany piec chlebowy oblicowany płytami ceramicznymi, głęboki i dwukomorowy, do którego mieści się równocześnie 14 dużych bochnów. Z czasem konieczność wymusiła zastąpienie manufaktury mechanizacją i pojawiły się mieszalnice, czyli duże miksery o przemysłowych mocach przerobowych, bo już nie dawała rady wymiętosić jednorazowo 40 kg ciasta samymi tylko własnymi rękami. A wysłużona dzieża, w której to robiła, powędrowała do prywatnego skansenu Kubalówka, jaki w Podegrodziu prowadzi radny powiatowy Krzysztof Bodziony. Obok mieszalnic stoi – też słusznych rozmiarów – blender do zamieniania grudkowatego sera w prawie gładką emulsję.

Surowiec na wypieki nie pochodzi z hurtowni, lecz od sprawdzonych dostawców: mąka z młyna w Starym Sączu, masło, ser i jajka przeważnie od okolicznych gospodarzy, choć zdarzają się też jajka z ferm kurzych, a owoce z pobliskich sadów (śliwki, jabłka, maliny) i lasów (borówki). Nie trzeba chyba dodawać, że Krystyna Koral odzegnuje się od składników chemicznych: polepszaczy i spulchniaczy, konserwantów i sztucznych barwników.

Starte linie papilarne

Jak piekarnia, to wiadomo: trzeba pracować po nocach, żeby rano wypiek był jeszcze ciepły i parował po rozkrojeniu. Toteż przed wieczorem zarabia rozczyń (mąka, woda i drożdże), idzie spać „z kurami” i wstaje o godz. 3 rano. Złazi do przybudówki, rozpala w piecu

drewnem jodłowym, miesza i wyrabia ciasto, odkłada do wyrośnięcia, dalej się krząta, przygotowując dodatki, porcuje ciasto w gałki o wadze 0,6 kg na kołaczki i kęsy o wadze 2,6 kg na bochenki, te ostatnie dziurawi widelcem, one znów rosną, a potem na łopacie i do pieca, który w tym czasie zdąży się już rozgrzać do 200 stopni C. Jedną z łopat jest po babci Zielińskiej – to zabytek, który służy od ponad 100 lat.

Ale do świecenia w głąb pieca, żeby zobaczyć, czy bochny już się zarumieniły, służy lartarka na baterie i nowoczesna jarzeniówka na stojaku. Chleby pieką się ponad godzinę, a czy nadają się już do spożycia, poznaje się po kolorze i odgłosie. Ten ostatni sprawdza się, pukając

40 lat). A i zawsze trzeba mieć towar na podorędziu, bo przy ulicy wystawiła tablicę informacyjno-reklamową, więc zatrzymują się przejezdni i chętnie kupują.

W ofercie Babcynego Chleba podstawowym wyrobem jest firmowy, pszenno-żytni chleb podegrodzki i graham. Przedłużoną świeżość zapewnia im dodatek ziemniaków, a sycące działanie i korzystniejsze trawienie – błonnik w postaci otrębów. W asortymencie znajduje się obfitość podplomyków-kołaczy (saute, czyli gole, z cukrem, z serem, rozmaite wariacje z owocami), placków drożdżowych i ciast, odświętne pączki, serniki i jableczniki, ale popisowym wypiekiem są kukielki podegrodz-

„W dawnych miastach piekarzami byli niemal wyłącznie mężczyźni (...). Jednak na wsiach wypiekaniem chleba na użytek domowy parowały się wyłącznie kobiety, przy czym umiejętność zrobienia udanego bochna na zakwasie była egzaminem na dobrą żonę”

– Agnieszka Krzemińska, „Polityka” z 20 stycznia 2016 r.

w spód bochenka. Krystyna Koral wyciągnęła z pieca i opukała tysiące, dziesiątki tysięcy chlebków, więc opuszki palców wskazującego i serdecznego poparzyła i starła do tego stopnia, że kiedy starała się o paszport, okazało się, że nie pozostawiają linii papilarnych. Trzeba było odbijać to z innych palców.

Kukielki wielkości dziecka

Popyt wzrasta bliżej niedzieli, więc pracuje głównie w czwartki, piątki i soboty, ale kiedy są zamówienia, to w inne dni też. Niekiedy zamówienia są ponadprzeciętne, gdy chodzi np. o zaopatrzenie wesela. Ma stałych odbiorców z Przyszowej, Łukowicy, Nowego Sącza. Zapewnia dostawę do domu – wtedy sama dowozi autem firmowym (prawo jazdy zrobiła w wieku

kie, czyli rodzaj charki-plecionki, zamawiany na większe uroczystości, np. wtedy, gdy urodzi się dziecko. Z tym, że te Babcyne mogą mieć imponujące rozmiary i stać się ozdobą nawet największych i najbardziej suto zastawionych stołów. Już bowiem wspomnieliśmy, że komory w piecu chlebowym są u Krystyny Koral głębokie, a teraz dodajmy, że mieszczą kukielkę o wadze 12 kg i długości 1,10 m! To już nie kukielka, lecz kukła, kuklisko!!!

Kukielki, kołaczki i chleb prezentowała i przeznaczala do degustacji na licznych przeglądach kulinarnych i jarmarkach. 6 września 2016 r. otrzymała certyfikat potwierdzający przyjęcie na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W siedzibie firmy zjawiają się wycieczki ze

szkół i przedszkoli, żeby zwiedzić tradycyjną, nie wielkoprzemysłową piekarnię.

Nie samym chlebem

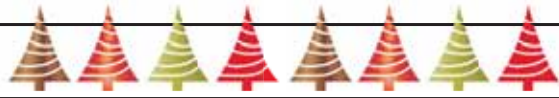
Ale nie samym chlebem człowiek żyje, toteż Krystyna Koral od dziewczyny śpiewa i tańczy w Regionalnym Zespole Pieśni i Tańca „Podegrodzie”. To też tradycja rodzinna, bo występował w nim tatuś Michał Pasoni, a brat Augustyn (jeden z dziesięciorga jej rodzeństwa) w zespole ludowym Podegrodzcy Chłopczy. Zaś dzieci Krystyny Koral, córka Agnieszka i syn Krzysztof, oraz wnuczka Amelka – w Zespole Regionalnym „Małe Podegrodzie”.

Jako właścicielka jednoosobowej formy Babcyn Chleb nie ma czasu jeździć w barwach zespołu „Podegrodzie” na częste występy, więc za granicą była z nim za ledwie dwukrotnie: raz we Francji i drugi we Włoszech w 2016 r. na wnieśieniu na ołtarze XVII-wiecznego zakonnika Stanisława Papczyńskiego, ziomala urodzonego w Podegrodziu jako Jan Papka vel Papiec.

A ponieważ – jak mówi przysłowie – szewc bez butów chodzi, na wszelki wypadek zapytaliśmy Krystynę Koral, czy sama jada własny chleb? Nie pozostawiła wątpliwości: – *Innego się nie dotknę!*

Zapewnia, że rodzina też (córka, fryzjerka z zawodu, trochę pomaga w piekarni, a nawet wymyśliła wypiek – gwiazdę z makiem), ale kiedy chodzi o wnuki, sytuacja robi się gorsza. Bo twarde Babcyn Chleb w zęby je kłuje, więc wyjadają mięksiz, skórki zostawiają, a i sklepową drożdżówką nie pogardzą... Żeby zdusić tę profanację w zarodku, babcia Krystyna specjalnie dla nich robi chleb bułkowy. Z własnego doświadczenia jednak doskonale wiemy, że za 30-40-50 lat będą wspominały smaki dzieciństwa ze łzawym sentymentem i tęskniły za chlebem babci! Bo tymczasem 58-letnia Krystyna Koral melancholijnie obwieszcza: – *Opadam już na siłach...*

IRENEUSZ PAWLIK



Polska, jego druga ojczyzna

Na pierwszą próbę przyszły trzy osoby

– Kiedy przyjechałem do waszego kraju, nie znałem języka polskiego. Żona była moim pierwszym nauczycielem. Od początku bardzo dbała, abym czuł się tutaj jak w domu. Teraz to miejsce traktuję jako moją drugą ojczyznę – mówi Georg Weiss, dyrygent Miejskiej Orkiestry Dętej w Starym Sączu. Orkiestra w tym roku obchodzi sto lat istnienia. Niemiec sześć lat temu przeprowadził się do Polski z miłości do kobiety. Połączyła ich inna miłość – do muzyki.

Z muzyką obcował od dziecka. Zaczynał od gry na trąbce. Zachęcił go do tego ojciec, którego brat był solowym trębaczem w filharmonii. Chciał, aby przynajmniej jeden z jego synów grał na tym instrumencie. Po trąbce nauczył się grać na akordeonie. Później zaczął studia w Wyższej Szkole Muzycznej w Essen u prof. Reinholdta Knussta. Grał w kilku orkiestrach w Essen, Enschede w Holandii, Phorzheim i Ulm. Na Akademii Muzycznej w Bazylei studiował dyrygenturę. Ukończył również studia poddyplomowe w Trosingen, Karlsruhe, Monachium, Graz i Barcelonie. W Szwajcarii prowadził orkiestrę dętą.

– Moim ulubionym instrumentem zawsze była trąbka, dlatego w wolnych chwilach lubiłem na niej grać – mówi niemiecki muzyk. – Zaczynałem od muzyki klasycznej, ale teraz lubię też muzykę ludową. Ważne, aby była dobrze zrobiona i wykonana. Nie można zaśmiecać uszu odbiorcy.

Znajomość Georga Weissa ze jego obecną żoną zaczęła się 10 lat temu. Był wtedy dyrektorem szkoły muzycznej w Lörrach w Badenii, 50-tysięcznym mieście leżącym niedaleko Bazylei. Katarzyna Kierzkowska-Weiss, która jest wicedyrektorem szkoły muzycznej I i II stopnia w Nowym Sączu, szukała za granicą podobnej placówki do współpracy. Zaproszenie nadeszło z Lörrach. I tak zaczęła się wymiana szkół. Powstała wspólna orkiestra dęta, która prezentowała swoje umiejętności podczas przeglądów w kraju i za granicą.

– Wraz z rozwojem orkiestry rozwijała się nasza miłość. Postanowiliśmy się pobrać w listopadzie 2012 r. i trzy miesiące później przyjechałem do Nowego Sącza. Kto rzuca dobrą posadę w Niemczech i osiedla się w obcym kraju? Tylko człowiek bardzo zakochany – wspomina z uśmiechem Georg Weiss.

Początki życia w Polsce nie należały jednak do łatwych. Niemiec zderzył się z uprzedzeniami wobec swojej narodowości, kiedy zaczynał pracę kapelmistrza w Starsządeckiej Międzyszkolnej Orkiestrze Dętej. Sprawa rozpoczęła się od odejścia ówczesnego



FOT. ROMAN WISNIAK

– Wraz z rozwojem orkiestry rozwijała się nasza miłość. Postanowiliśmy się pobrać w listopadzie 2012 r. i trzy miesiące później przyjechałem do Nowego Sącza. Kto rzuca dobrą posadę w Niemczech i osiedla się w obcym kraju? Tylko człowiek bardzo zakochany – wspomina z uśmiechem Georg Weiss.

dyrygenta Stanisława Dąbrowskiego, który pracował z zespołem nieprzerwanie od 1990 r. Niektórym osobom nie podobało się, że będzie go prowadził ktoś inny, a szczególnie, że ma to być obcokrajowiec. Młodzież namawiano do bojkotu, na pierwszą próbę przyszły tylko trzy osoby.

– Przyniosłem nuty, chciałem pracować, a tu nie było chętnych. Nigdy w życiu nie zdarzyła mi się taka sytuacja. Byłem zaskoczony taką reakcją – opowiada. – Pojawił się zakamuflowany hejt, który było związane z moim pochodzeniem. Na przykład krążyły hasła dotyczące trupów żydowskich. A ja przecież nie przyjechałem do waszego kraju, aby komuś strzelić w plecy, tylko dla miłości, która jest celem mojego życia. Przyznaję, że Niemcy mają obrzydliwą historię. Wiem, co kryje się pod hasłem Auschwitz i wiem, że Holocaust nigdy nie może się powtórzyć. Część naszego narodu ponosi za to odpowiedzialność i nie można się tego wyprzeć.

Muzyka ostatecznie obroniła się sama. Zaangażowanie nowego dyrygenta sprawiło, że członkowie orkiestry z czasem nabrali do niego zaufania. Miał swój

cel. Chciał pokazać, co można z tą muzyką zrobić, ale przede wszystkim zintegrować zespół. Obecnie skupia 60 osób. Jest repertuar orkiestr dętych i symfonicznych, są też grane msze czy przemarsze.

– Jeśli zrobię to po lebkach, to przyjdzie garstka osób. Ja natomiast chcę, aby słuchacze mieli ucztę dla ducha, więc bardzo przykładam się do swojej pracy. Członkowie orkiestry są po szkołach muzycznych, ale mają zazwyczaj inne zajęcia czy prace, więc potrzebna była tu odpowiednia atmosfera, aby chcieli ćwiczyć dwa razy w tygodniu – podkreśla Georg Weiss. – Musi się im coś zaferować, aby poczuli sens tego, co robią. I na szczęście to się udaje. Jesteśmy teraz partnerami. Każdy chce dodać coś od siebie dla wspólnego celu.

I idą za tym duże sukcesy. Miejska Orkiestra Dęta w Starym Sączu, która w tym roku obchodzi setną rocznicę istnienia, w ostatnich latach święci tryumfy na przeglądach i konkursach. W 2017 r. zdobyła Złote Pasma na XXIV Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych „Złota Lira” w Rybniku. W 2018 r. zdobyła wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych im. Józefa Szweada w Tarnowskich

Górach. Posypały się zaproszenia na festiwale do Rumunii, Włoch i Chorwacji.

– Bez mojej żony nie byłoby to możliwe. Doradza merytorycznie członkom zespołu. Gra na flecie, przerabia ze swoją sekcją nuty. Jesteśmy spełnieni w tym co robimy. Ludzie chcą przychodzić na nasze koncerty, biją nam brawo. Jesteśmy dumni z tego, co zagraliśmy – zaznacza niemiecki dyrygent.

Sukcesy muzyczne sprawiły, że Georg Weiss coraz lepiej czuje się w Polsce i w samym Nowym Sączu. To co najbardziej docenia to gościnność. Znajomi chcą przyjąć go jak najlepiej. Na spotkaniach towarzyskich jest zawsze suto zastawiony stół. Do gustu przypadły mu polskie dania, szczególnie bigos, pierogi czy barszcz.

– Uwielbiam polską kuchnię. Jest podobna do naszej, ale bardziej pikantna, co mi bardzo odpowiada. Wszystko jest bardzo smaczne, ale jest tego zdecydowanie za dużo (śmiech) a trzeba wszystko zjeść do końca, bo inaczej gościna jest nieudana. Staram się jak mogę temu sprostać, bo nie lubię marnować jedzenia – dodaje.

Żona Georga Weissa gotuje w domu po polsku. Od początku

ich związku przybliżała mu bogate polskie tradycje. Na Wigilię przygotowała dwanaście potraw.

– Byłem zaskoczony, że jest ich aż tyle. To mnie przerosło. Mnie wystarczyłoby pięć dań i też byłoby dobrze. Najważniejsze było to, że spędziliśmy ten czas razem – wspomina z uśmiechem.

W becze miodu nie może jednak zabraknąć łyżki dziegciu. Georg Weiss przyznaje, że to co mu tutaj wciąż przeszkadza, to chaos administracyjny i zbyt duża biurokracja. Z tym problemem zetknął się, kiedy chciał zgłosić w wyborach samorządowych. Pracownicy nowosądeckich urzędów nie wiedzieli, jak w tej sytuacji postępować z obcokrajowcem. Trzeba było pisać podania do kolejnych instytucji w Polsce i Niemczech.

– To była strata czasu, więc sobie odpuściłem. Dla mnie jest oczywiste, że jak idę do urzędu w Niemczech to wyciągam bloczek i wszystko załatwiam w jednym miejscu. Tak było na przykład w przypadku zakupu auta. Formalności trwały pięć minut – mówi Weiss. – Uważam, że Polacy spędzają zbyt dużo czasu w kolejkach. A można by było go spożytkować na coś przyjemniejszego, choćby w kawiarni czy na spacerze w parku.

To co go jeszcze razi wśród Polaków, to nadmierne używanie wulgaryzmów na co dzień. Szczególnie dotyczy to młodych ludzi, czy nawet dzieci.

– Już chyba nawet tego nie uważają. Czasem pytam ich na ulicy, co im to daje? Nie potrafią odpowiedzieć. Są zdziwieni, że ktoś to dostrzega.

Mimo tego niemiecki muzyk docenia spokojne życie na prowincji, podziwia piękne okolice, ale lubi też gwar dużych miast.

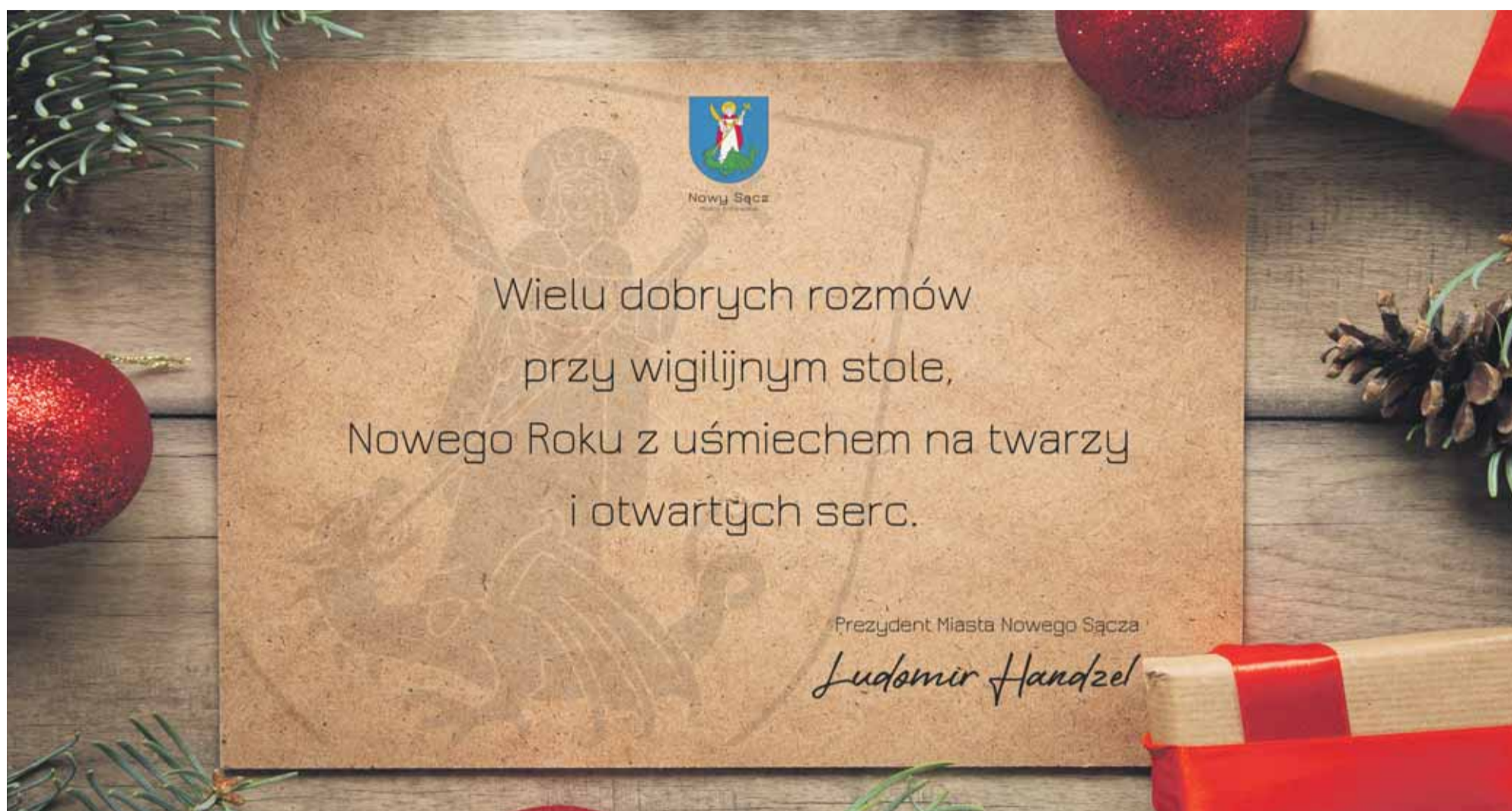
– Warszawa może równać się z innymi metropoliami w Europie. Tam jest wszystko. Bardzo lubię też klimat Krakowa, gdzie można usłyszeć na ulicy czy w restauracji niemal wszystkie języki świata. Fajne melodie.

Polskę uważa za swoją drugą ojczyznę. Czuje się tu jak u siebie. Przyznaje jednak, że pasję podróży ma we krwi i nie zamierza zbyt długo siedzieć w jednym miejscu. Mieszkał w wielu miejscach w Europie i jest do tego przyzwyczajony.

– Cieszę się, że starsządecka orkiestra ma się czym pochwalić. Widzę, że jej członkowie dbają, aby dalej istniała. Liczę, że będą ją nieść i ciągnąć coraz wyżej, bo ja nie będę tam przecież do końca życia. Mam 66 lat i chcę zwiedzać oraz odkrywać świat. Dla mnie nieważne są granice, tylko człowiek.

Ludomir Handzel

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



Można składać wnioski o wydanie Karty Nowosądeczanina

Mieszkańcy Nowego Sącza mogą składać wnioski o wydanie Karty Nowosądeczanina. Wniosek można złożyć **za pośrednictwem strony internetowej www.mojakn.pl** lub w jednym z trzech Punktów Obsługi Klienta MPK. Na początku, mieszkańcy będą mogli korzystać z darmowej komunikacji miejskiej, 90 minut darmowego parkowania i 10 % zniżki na basen.



Prezydent z wizytą na placu budowy w Parku Strzeleckim

Prezydent Ludomir Handzel wizytował budowę amfiteatru w Parku Strzeleckim. Postęp prac wraz z prezydentem przyglądał się wiceprezydent Artur Bochenek oraz dyrektor Wydziału Inwestycji Marta Poremba. Jak zapewniał wykonawca, dzięki dobrej pogodzie, prace idą zgodnie z planem. Prezydent Ludomir Handzel zapowiedział, że dopilnuje, by inwestycja została oddana w terminie.



Wspólne ubieranie choinek na Rynku

Dzieci i młodzież z sądeckich szkół, przedszkoli i placówek oświatowych wspólnie przyozdobili dwieście choinek na nowosądeckim Rynku. Zgromadzonych mieszkańców przywitał prezydent Ludomir Handzel, który przyłączył się do akcji. Nie zabrakło wspólnych zdjęć oraz rozmów z Sądeczanami. Prezydent wręczył dzieciom słodycze i zapewnił, że akcja będzie kontynuowana w kolejnych latach.



Wigilia i opłatek z prezydentem

Tłumy mieszkańców pojawiły się na placu nowosądeckiego Rynku, by wziąć udział w wigilii z władzami miasta. Prezydent Ludomir Handzel złożył Sądeczanom życzenia i połamał się opłatkiem. Poświęcenia pokarmów dokonał prepozyt Kapituły Kolegiackiej ks. dr Jerzy Jurkiewicz. W trakcie wigilii na nowosądeckim Rynku panowała rodzinna atmosfera. Mieszkańcy wspólnie z władzami miasta śpiewali kolędy, można było również spróbować wigilijnych potraw oraz kupić ozdoby świąteczne.



Motomikołaje z wizytą w nowosądeckim szpitalu

Motocykliści z forum motocyklowego MOTOSACZ.pl odwiedzili wraz z prawdziwym Mikołajem, Oddział Pediatrii Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu. Dzieci zostały zasypane prezentami, a w rolę pomocnika Mikołaja wcielił się prezydent Ludomir Handzel.



Nowoczesne boisko dla uczniów „Samochodówki”

Zakończyła się modernizacja boiska sportowego przy Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. Nowoczesny obiekt otworzył prezydent Ludomir Handzel w towarzystwie radnych Grzegorza Ledzińskiego i Leszka Gieńca oraz dyrektora szkoły Andrzeja Góry.



Zakończył się remont ulicy Szujskiego



Prace były prowadzone na 170 metrowym odcinku jezdni, od ulicy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich do ulicy Sienkiewicza.

Remont jezdni wokół Rynku zakończony - koniec utrudnień dla kierowców

29 listopada w samo południe prezydent Ludomir Handzel wraz z wiceprezydentem Arturem Bochenkiem oficjalnie otworzyli przejazd ulicą Kazimierza Wielkiego i zachodnią pierzeją Rynku. Tym samym zakończyły się utrudnienia dla kierowców i zmiany w organizacji ruchu. Prace obejmowały między innymi wykonanie nawierzchni z kostki kamiennej na podbudowie betonowej na jezdni wokół Rynku oraz na przylegających skrzyżowaniach. Wyremontowano również ponad 100 metrowy odcinek ulicy Kazimierza Wielkiego. Poprawiona została także nawierzchnia z kostki kamiennej na ulicy Piotra Skargi i Lwowskiej.



Wernisaż wystawy "Polscy artyści z kresów"

W sali reprezentacyjnej Ratusza odbył się wernisaż wystawy "Polscy artyści z kresów". Zgromadzonych gości przywitał prezydent Ludomir Handzel. Zaprezentowane zostały prace autorstwa Roberta Bluja i Andrzeja Filipowicza. Wystawa prezentowała tematykę kresową „Polak z Grodna” autorstwa Andrzeja Filipowicza oraz „Polak z Wilna” Roberta Bluja. Wystawę można było oglądać w sali reprezentacyjnej Ratusza do 18 grudnia 2019 roku.



Nowy chodnik między ul. Młyńską a Cmentarzem Komunalnym

Zakończyła się kolejna ważna inwestycja dla pieszych. Prace były prowadzone na zniszczonym chodniku między ulicą Młyńską a Pierackiego. Wykonano również podjazd dla osób niepełnosprawnych.





Mariusz Gruca



Tel. 508 247 784

Autoryzowane Punkty Sprzedaży

premiu
MOBILE

Internet-telefon

- » **KOMPUTERY**
- » **LAPTOPY**
- » **TABLETY**
- » **RTV**



SALON PARTNERSKI

Komputronik

SPRZEDAŻ-SERWIS

Nowy Sącz
Długosza 21

Krynica - Zdrój
Kraszewskiego 151

Grybów
Grunwaldzka 33

Stróże
Centrum



DOMOWY NIEZBĘDNIK



Cieniawa /k. Nowego Sącza
pn-pt 9.00 - 17.00
sobota 8.00 - 15.00
tel. 577 498 960

www.domowy-niezbednik.pl

Cieniawa
trasa 28





Opinie

Sentymentalnie o kolei



Jerzy Widel
Z kapelusza

(...) Po mszy św. i odegraniu hymnu „Boże wspieraj, Boże ochroń naszego cesarza i nasz kraj” uroczystość zgał przemową inspektor Neuhuber, który zaznaczywszy ważność kolei transwersalnej dla państwa i kraju poprosił księdza kanonika Maniewskiego, by błogosławieństwem kościelnym uświęcił przeprowadzić się mającą budowę. Ksiądz kanonik w dłuższej przemowie wyraził radość swą, że dane mu jest tak ważną pracę rozpocząć aktem kościelnym i wezwał do przedsiębiorstwa

błogosławieństwa nieba. Ksiądz kanonik był także pierwszym, który wziął łopatę w rękę na znak faktycznie rozpoczętej roboty, kawalki ziemi na taczki rzucił... szef inżynier Kutscha zakończył ten uroczysty akt toastem za pomyślność Galicji, który przyjęto żywymi oklaskami (...).”

Tak opisywał to wydarzenie 17 października 1882 r. krakowski „Czas”. Rozpoczęto budowę linii Cesarsko-Królewskiej Galicyjskiej Kolei Transwersalnej z Żywca do Nowego Sącza. Uroczystości odbyły się w Sporyszu k. Żywca. Proszę zwrócić uwagę, że osoba duchowna nie wahała się chwycić za łopatę, jako pierwsza. Czy dzisiaj można sobie wyobrazić taką sytuację? Dodajmy też, że nikt z Polaków biorących udział w tej uroczystości nawet sekundę nie wahał się śpiewać nie tylko ku chwale Boga, ale także

Najświętszego cesarza Franciszka Józefa. A było mu za co dziękować, gdyż to on osobiście 23 grudnia 1881 r. zatwierdził ustawę nakazującą rządowi w Wiedniu budowę i eksploatację na koszt państwa linii kolejowej z Żywca do Nowego Sącza przez Chabówkę z Grybowa do Zagórza i ze Stanisławowa do Husiatynia. Nas najbardziej interesuje z oczywistych względów odcinek cesarskiej linii kolejowej Chabówka - Nowy Sącz oddany do użytku 16 grudnia 1884 r. A więc równo 135 lat temu. By pozostać przy wspomnianych jubileuszach to kłamrą spinającą je, tym razem smutną, jest 10 grudnia 2006 r. kiedy to na tej linii wstrzymano ruch pociągów osobowych. Oczywiście nie licząc kursów pociągów retro w późniejszych latach za co chwala sympatykom kolejnictwa na czele z Nowosądeckim Stowarzyszeniem

Sympatyków Kolei. Ech lza się kręci w oku! Na wspomnienie wrażeń i doznań, kiedy to człowiek pacholęciem będąc jeździł ciuchcią z Sącza do Chabówki, a nawet dalej do Zakopanego, czy turystycznie do Zwardonia.

Pociąg niespiesznie pokonywał tę trasę sapiąc i dysząc przed Męcina, a najbardziej przed Kasiną Wielką. Jakie cudowne pejzaże roztaczały się za oknem. Kiedy podróżowało się tzw. pociągiem robotniczym do Limanowej z Sącza to wrażenia potęgował smród papierosów „Sport” i pokrzykiwania głównie pracowników ZNTK grających w „zechyka”. Pociąg do Chabówki odjeżdżał, pamiętam do dziś, z przystanku Nowy Sącz - Miasto o 15.36. Najwięcej kolejarzy wysiadało na tej trasie oczywiście w kolejarskiej wsi Męcina. Piękne czasy i chciałoby się powiedzieć - komu to przeszkadzało?

Czy ktoś dzisiaj pamięta o tych grudniowych rocznicach kolejowych? Czy ktoś się zastanawia co Matka Kolej dała mieszkańcom tych regionów, jakiego dostąpili na przestrzeni ponad 100 lat skoku cywilizacyjnego? Gdzie dzisiaj byłyby takie miasta, jak Nowy Sącz, Limanowa, Mszana Dolna, Maków Podhalański, Sucha Beskidzka, Żywiec o wsiach nie wspominając, gdyby nie Matka Kolej? Rozczuliłem się, ale taka jest prawda, która przychodzi na myśl z okazji grudniowych rocznic - 135 lat od oddania do użytku tej linii do 13 lat, kiedy zmarł ruch. A jakie przez lata jeździły tędy pociągi! Pospieszny do Krakowa, Warszawy o latach przedwojennych nie wspominając np. Zakopane - Nowy Sącz - Lwów... No więc imaginuj sobie Drogi Czytelniku - wychodzisz wieczorem na sądecki dworzec, a tam stoi pospieszny do Lwowa!

REKLAMA

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy mieszkańcom Nowego Sącza i okolic najserdeczniejsze życzenia spokoju, zdrowia, wzajemnej miłości i nadziei na nadchodzącą przyszłość, a rok 2020 niech obfituje w spełnione marzenia, zrealizowane plany i szczęśliwe chwile. Wszelkiego dobra i pomyślności życzą

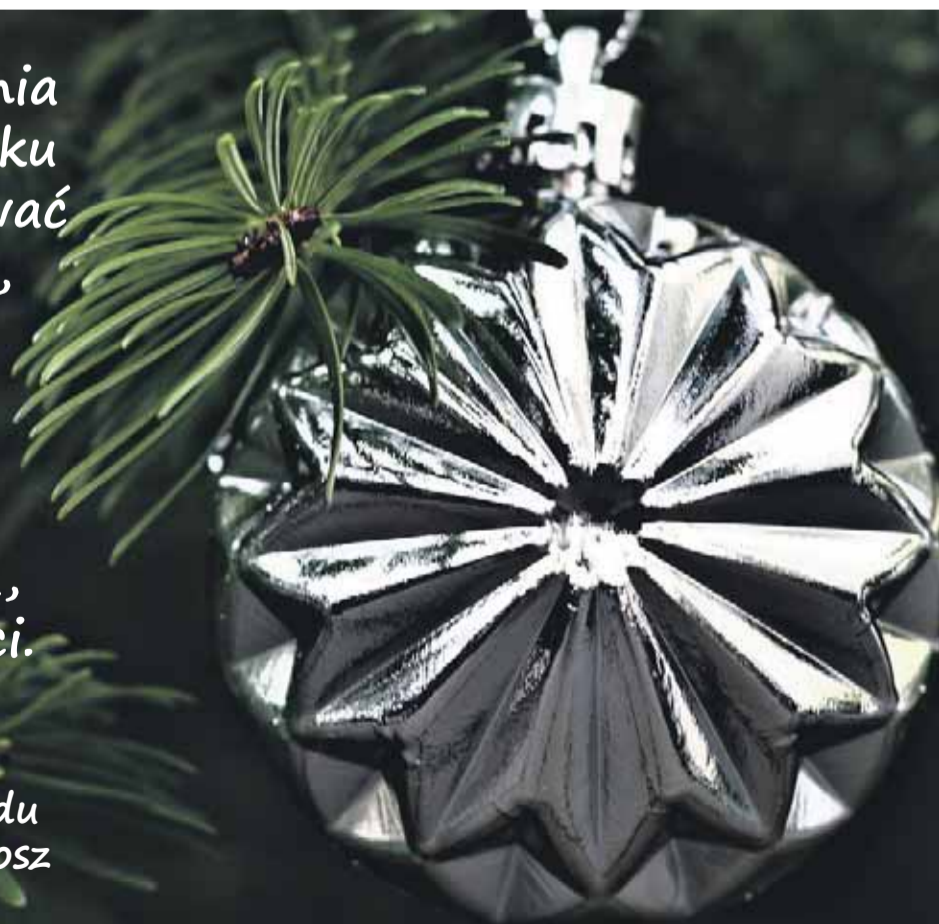
Zarząd i Pracownicy firmy eRSbet.



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragniemy serdecznie podziękować za dotychczasową współpracę, oraz złożyć Pracownikom PRDM S.A. Klientom, Przyjaciotom, Kontrahentom, Samorządom moc gorących życzeń, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

*Wiceprezes Zarządu
Grzegorz Szczurek*

*Prezes Zarządu
Grzegorz Dobosz*





Opinie

Zamiast nieświętecznych zakupów



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Im bliżej świąt, tym więcej listów w naszej skrzynce. Oczywiście najwięcej od tych, którzy życzą nam dobrze (serdeczne dzięki!), ale przecież świat nie składa się wyłącznie z tych, którzy nam dobrze życzą. Nawet jeśli na takich próbują wyglądać. W przedświątecznej poczcie sporo informacji, że właśnie ktoś zapisał nam pokaźny spadek. Taki prezent pod choinkę. Najczęściej jest to dawno niewidziana ciocia z Azji, której nazwisko jest uderzająco podobne do naszego – Wanna Lee,

czy jakoś w ten deseń. Wystarczy kliknąć i cała kasa z masy spadkowej zasili nasz chuderlawy rachunek bankowy. Zabawne.

Osobną kategorią piszących do mnie przed świętami, są jacyś ludzie przebrani za księgowych. Nieprzeliczone tłumy wysyłających faktury. Czekają na moje pieniądze, które mam zapłacić za całe mnóstwo rzeczy, jakich nigdy nie zamawiałem. Prosta strategia biznesowa. Jak wysłał tysiąc takich faktur, to zawsze jakiś roztrągniony jeleni zapłaci. I już mają weselsze święta. Księgowi. Jeleni ma smutne.

Najliczniejszą grupą piszących do mnie przed świętami są jednak ludzie pracujący w pocie czoła. Uwielbiam w długie zimowe wieczory czytać o tym, co ludzie chcą mi zaoferować. Ostatnio najmocniej rozczuliła mnie pani Joasia, która z troską zapytała: „Jesteś zmęczony

ciągłym rozplątywaniem lampek na choinkę?”. Prawdę mówiąc nie jestem zmęczony rozplątywaniem lampek, więc nie kliknąłem oferty. Z grubszej rury przywalił pan Tomasz, zapraszając na targi środków do udrażniania rur. Sam nie wiem, dlaczego nie skorzystałem z zaproszenia do Gdańska, wszak to była prawdziwa okazja. Pani Dominika przekonywała mnie, że słyszysz jakieś podejrzane odgłosy wokół domu, więc powinienem kupić dźwiękowy odstraszacz intruzów. Przez moment nasłuchiwałem z uwagą, ale oprócz szumu w uszach nic nie słyszałem. Nie skorzystałem. A jeszcze pan Paweł zaoferował mi klips do nosa skutecznie eliminujący chrapanie. Ale i to uznałem za zbędny wydatek. Po wielokrotnych nocnych czuwaniach stwierdziłem z całą stanowczością, że skoro nie słyszę własnego chrapania,

to kupowanie klipsa jest zbędne. W nagłych przypadkach można go przecież zastąpić spinaczem do bielizny.

Na innych listach już się koncentrowałem nie będę, choć oferowano mi jeszcze m.in.: pokonanie otyłości (hm...); protezę zębów; latarkę, która świeci na dwa kilometry; separator do stóp (żeby były osobno czy jak?); naostrzenie noży; obtanienie rachunku za ogrzewanie; urządzenie do odśnieżania przedniej szyby w samochodzie oraz tysiące innych usług i urządzeń, na których zakup nie wystarczyłby mi kolejny spadek oferowany przez wujka Xi, chyba z Laosu. O bezcelowości jakiegokolwiek zakupów przekonała mnie jednak oferta pana Marka, który zachwalał laserowe światła wyświetlające świąteczny motyw na ścianie mojego domu. Ale po co? Z poprzedniej zimy pamiętam, że

taki laser posiada sąsiad i wyświetla mi na swoim domu różne cuda. Kiedy mam ochotę, podchodzę do okna i oglądam laser u pana Mariana. Kiedy jednak sam zacznę wyświetlać, będę musiał spędzić zimę przed domem, żeby coś zobaczyć. Bez sensu jakoś.

No i tak Adwent mija, listy różnej treści w obfitości nadchodzą, a tu najwyższa pora napisać ostatnie zdanie w świątecznym wydaniu DTS i oddać się rozplątywaniu lampek na choinkę. Za wszystkie listy serdecznie dziękuję, na żaden nie odpisuję, bo i co mam napisać? A wszystkie pieniądze jakie oddzieliłem po bliższej i dalszej rodzinie rozsianej po całym świecie, pragnę przekazać na walkę z cyberprzestępczością. A prywatnie niech każdy skutecznie rozpląta co mu się tam poplątało, choćby i lampki na choinkę. Dobrych Świąt!

Coś jest ze światem nie tak



Jolanta Bugajska
Z puderniczką

Mija rok. Kolejne kartki z kalendarza* sfruwają niczym płatki śniegu w grudniową noc. I równie szybko tają w (nie) pamięci wydarzenia z nimi związane. Wir czasu wciąga nas, zatapiając kaskadami informacji. Które z nich przepływają przez myśl, gdy bilansujemy nie tylko sądecki rok 2019? Obrazy wypadków, pożarów, zabójstw, które zalewają serwisy informacyjne, bo to się ogląda, to się klika? Zarządzone pseudodyskusje tupiących, że „moja jest tylko racja, i to święta racja. Bo nawet jak jest twoja, to moja jest mojsza niż twojsza. Że właśnie moja racja jest racja najmojsza!”? Hejt

komentujących, sączący się nawet nie kroplami, ale wylewający się złowrogimi potokami, bo łatwiej jest kogoś uderzyć, poniżyć, pomówić niż powstrzymać się od nieuzasadnionych sądów?

Prześlągnięty tym człowiek, a w świecie internetu trudno przejść suchą stopą, jak gąbka mimowolnie chłonąc złość, agresję, mowę nienawiści, oddaje... złość, agresję, mowę nienawiści. I robi się beżmiernie czarno, niepokojąco. I pojawia się to dojmujące wrażenie, o którym mówiła w przemowie noblowskiej Olga Tokarczuk (niekwestionowana postać 2019 r., która przejdzie do Historii niezależnie od tego, czy ktoś czytał

jej książki czy nie). Wrażenie, „które trudno jest nawet zwerbalizować: Coś jest ze światem nie tak. To poczucie, zarezerwowane kiedyś tylko dla neurotycznych poetów, dziś staje się epidemią nieokreśloności, sączącym się zewsząd niepokojem”.

Ta podskórna trwoga rozlewa się na progu kolejnego roku. Czy pierwsza gwiazdka, która wkrótce rozbliśnie zwiastując wigilijną noc, zdoła ten mrok odsączyć?

*lokowanie produktu: Najlepsze kalendarze kartkowe na 2020 r. to „Kalendarze sądeckie” Wydawnictwa Dobre.

Hejt komentujących, sączący się nawet nie kroplami, ale wylewający się złowrogimi potokami, bo łatwiej jest kogoś uderzyć, poniżyć, pomówić niż powstrzymać się od nieuzasadnionych sądów?

Słowa pod choinkę



Iwona Kamińska
Klikato się

Niech nikt w Twoim domu w te święta nie będzie tak zmęczony, aby czekać z utęsknieniem na święty spokój po świątach. Niech okna bez jednej smugi, błyszczące podłogi i obficie zastawiony wigilijny stół nie będą ważniejsze niż bliskość bliskich. Niech się dzieje wola Nieba – ta najważniejsza ze wszystkich – „byście się wzajemnie miłowali”, nawet wtedy, kiedy jesteście różni jak ogień i woda, nawet wtedy, kiedy się na siebie gniewacie.

Niech pod choinkę każdy znajdzie miły upominek, a wokół

choinki – uważność, świadomość tego, co dzieje się tu i teraz, umiejętność doświadczania wszystkimi zmysłami momentów, z których składa się życie, pełnego przeżywania radości, zachwytów, ale też złości, nudy i frustracji. Bo przecież wszystkich emocji trzeba umieć doświadczać. Nie tylko tych, które są przyjemne.

Niech w Nowym Roku jak najczęściej do Ciebie i Twoich bliskich dociera jakaś dobra nowina. Niech nasz i Twój „Dobry Tygodnik Sądecki” będzie pełen wiadomości dla Ciebie ważnych, potrzebnych, inspirujących.

W minionym tygodniu najczęściej czytany tekstami w dts24 były te dotyczące lasu choinek na sądeckim rynku. Stroili je dzieci, targał je halny wiatr, ratowali je dorośli. Oby większych problemów nie było ani w święta, ani w 2020 roku.

Niech się dzieją dobre rzeczy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju,
wytrwałości i radości oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego Nowego Roku

Patryk Wicher
Poseł na Sejm RP



Co w Internecie się kliknęło

Żegnamy rok pełen cudów



Luty – Mateusz Ziółko

Tyle wart człowiek, ile to, czego szuka – rzekł ponoć kiedyś Marek Aureliusz, a dziś jego słowom przytakują nawet benedyktyni, można się więc obawiać, że jest w nich więcej niż ziarno prawdy. Bój się, bój Drogi Czytelniku, bo parafrazując ową myśl – można śmiało rzec: pokaż mi w co klikasz, a powiem ci kim jesteś. Kto jest dumny z tego, w co klika? Pierś do przodu! Kto się w tej chwili roześmiał? Noga w górę! Albo dwie nogi! Niech inni też się pośmieją.

Tak się składa, że my w redakcji „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” doskonale wiemy, w co nasi Czytelnicy klikają i na koniec roku chcemy się tą wiedzą podzielić, zapewniając przy tym, że piszemy i pisać nadal będziemy o wszystkim, także o tym, co się klika słabo. Dlaczego? Bo chcemy pisać również dla mniejszości. Lubimy bohemy.

Najslabiej klikają się wiadomości z działu kultura i edukacja. Co by tu teraz napisać, żeby nikogo nie urazić? Wiem! Pewnie macie tyle kultury i nauki na co dzień, że robiąc codzienną prasówkę możecie spokojnie newsy z tego działu pomijać. Niech klikają w nie ci, którzy potrzebują skompensować jakieś deficyty. Trafiłam?

Na pytanie: co zwykle bije rekordy czytelniczej popularności, pewnie każdy zna odpowiedź: drogowe i kryminalne dramaty oraz wszelakie skandale. Tak jest! Ale mam małą i miłą niespodziankę i tym razem proszę czytać moje słowa całkiem serio: jesteśmy dumni z tego jak nasi Czytelnicy reagują na tego typu teksty. Większość z Was reaguje z pełną empatią i gotowością do niesienia pomocy. Sursum Corda!

Po takim preludium mam dla Was szybki przegląd hitów każdego miesiąca mijającego roku z pominięciem wszelakich koszmarów, bo mimo wszystko chcielibyśmy zapamiętać ten rok dobrze. Jest tego wart. Bohaterowie naszych tekstów tym bardziej są tego warci. Zwiualizujcie sobie zatem kalendarz, w którym każdy miesiąc ma swojego bohatera albo dobrego ducha. Zaczynamy.

Styczeń

Człowiekiem styczenia ogłaszam Bartka Tobiasza. To uczeń nowosądeckiego II LO, który szkolny egzamin dojrzałości ma jeszcze przed sobą, a życiowy egzamin z dojrzałości już zdał celująco. Był do niedawna okazem zdrowia, trenował street workout, trenował też

matematykę, zgłębiał tajniki informatyki, słuchał muzyki poważnej, grał... Pewnego dnia los postawił przed nim potężny znak STOP.

Zachorował. Dwukrotnie. Pierwsza choroba odebrała mu władzę w nogach. Druga – zmusiła do walki o życie. Ani jedna, ani druga nie odebrała nadziei i poczucia humoru. Nowotwór nie miał z Bartkiem szans. Znak „STOP” od losu chłopak brawurowo rozjechał wózkami, który musi zastępować mu nogi. Opowieść o tym, co mu się w życiu przydarzyło rozpoczął od drogowskazu dla Was. Dla mnie oczywiście też: „śmiej się, póki masz zęby”. Drodzy! To polecenie trzeba wykonać. TERAZ!

Luty

Lutym rządził Mateusz Ziółko w duecie z panią Anią. Wbrew pozorom nie był to duet wokalny. A było tak...

Podczas 19. Finału Plebiscytu „Ziarno Gorczycy” Mateusz Ziółko otrzymał statuetkę przyjaciela Sądeckiego Hospicjum oraz szczególny prezent – obraz ofiarowany przez panią Annę. Kupiła kiedyś ten obraz dla swojego syna Grzegorza. Syn zmarł. Obraz został. Postanowiła więc podarować go komuś,



Sierpień – ścieżka w koronach drzew

kto robi dobre rzeczy. Wybrała człowieka, który pomaga śpiewając – co Mateusz Ziółko wyśpiewał dla Sądeckiego Hospicjum 100 tys. zł w telewizyjnym show „Twoja twarz brzmi znajomo”. A my od lutego ubiegłego roku jesteśmy pewni, że każdy tekst ze słowem „ZIÓLKO” w tytule będzie się klikał, że hej! Nie dość, że świetny wokalista, to jeszcze rewelacyjne nazwisko!

Marzec

Dziewczyny marca to Daria i Patrycja, nastolatki mieszkające na co dzień w internacie międzyszkolnym w Starym Sączu, które uratowały życie 80-letniego seniora. Gdy pan Adam zasłabł, młode damy zachowały się pięknie i przytomnie. Człowiek przeżył, a dziewczętom pogratulował komendant sądeckiej Policji. Gratulowali też nasi Czytelnicy. Tych gratulacji było tysiące, dlatego Daria i Patrycja niepodzielnie rządziły marcem.

Kwiecień

Wiosną powiało w Beskidzie Sądeckim dziką Afryką. Absolutnym hitem, jeśli chodzi o ilość czytelniczych odsłon w portalu dts24, była informacja o tym, że nad Sądeczynę nadciągają chmury saharyjskiego

pyłu. Co ciekawe – rok wcześniej i również w kwietniu, na sądeckie ulice i podwórka spadło dokładnie to samo (czyli pustynny pył) wywołując dokładnie ten sam efekt (brudne szyby i karoserie aut). Tekst z życzliwą radą, aby wstrzymać się z myciem samochodów i wywieszaniem prania na zewnątrz również był hitem kwietnia w 2018 roku. Na kwiecień 2020 redakcja DTS czeka z ciekawością. W myjniach samochodowych czekają z nadzieją.

Maj

Gdy wydawało się, że kwietniowego pyłu nic nie przebijie, w Marcinkowicach zaczęło straszyć. Wszyscy wiemy, że z prochu powstałiśmy i w pył (nie mylić z saharyjskim) się obrócimy i wtedy nikt nas już nie rozróżni, ale póki żyjemy, różnimy się między innymi poziomem ułańskiej fantazji. Oto ktoś ponadprzeciętnie obdarzony spróbował sił w roli zjawy. Uwieczniono go na nagraniu. Od maja film hula po sieci. Chcecie zobaczyć? Wpiszcie w wyszukiwarkę wyrażenie: „zjawisko paranormalne w prześcieradle”. 20 tysięcy naszych Czytelników już widziało.

Bohaterów maja z wybitnym wynikiem było jednak dwóch. Drugim – po zjawie – okazał się niedźwiedź,

REKLAMA

*Wszystkim Klientom, Współpracownikom i Przyjaciółom
pragniemy serdecznie podziękować za zaufanie i współpracę.
Życzymy pełnych miłości i spokoju Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.*



Październik – barka „Uroczysko”

który obudził się z zimowego snu i wędrował w poszukiwaniu niedźwiedziej pani. Spodobała mu się między innymi ścieżka rowerowa w Barcicach. Panie i panowie cyklisci! Nie rozjeżdżać niedźwiedzia!

Czerwiec

Bohaterem czerwca został Piotr Brzukała, emerytowany policjant z Sądecczyzny, który na autostradzie A4 przywodził jadącą slalomem ciężarówkę. Jadąc dzielnie za nią, wezwał na pomoc młodszych kolegów pełniących służbę. Nie było łatwo zatrzymać szofera niereagującego ani na światła, ani na dźwięk, ale w końcu się udało. Jak się okazało – był to obywatel Ukrainy z trzema promilami alkoholu w wydychanym powietrzu. Mam nadzieję, że więcej za kierownicą już nie zasiądzie.

Lipiec

To co z nieba spada (patrz kwiecień) albo pod niebem lata, prawie zawsze budzi ciekawość. Rekordy popularności w szczytce ogórkowego sezonu pobiła informacja o tym, że nad Beskidem Sądeckim, Niskim i Wyspowym krążą wojskowe śmigłowce Mi-24 i Mi-28 znane choćby z filmów „Air Force One” i „07 zgłoś

się”, a za ich sterami mundurowi piloci doskonale swoje umiejętności. Przez kilka dni mieliśmy na Sądecczyźnie tymczasową bazę żołnierzy 1. Brygady Lotnictwa Wojsk Lądowych. Najpierw dziwiliśmy się w redakcji, że nasi (dzielni zwykle) Czytelnicy reagowali na widok śmigłowców niepokojem. Później przestaliśmy się dziwić, bo dowiedzieliśmy się, że te latające „czołgi” służą w wojsku ponad pół wieku. Długo.

Sierpień

Wszyscy, którzy czytają „Dobry Tygodnik Sądecki” doskonale wiedzą, że z gór widać lepiej. Świetne widoki są między innymi ze ścieżki wybudowanej w koronach drzew w Krynicy-Zdroju, której otwarcie okazało się newsem sierpnia. Najwyższy poziom drewnianej konstrukcji odpowiada wysokości 17-piętrowego wieżowca. Ta ciekawa budowla zachwycała mnie czymś zupełnie nieoczywistym w polskich realiach. Otóż wybudowano ją BEZ BARIER. Może służyć rodzicom spacerującym z wózkiem dziecięcym i ludziom, którzy zamiast na nogach muszą poruszać się na kołach. I to najbardziej mi się w niej podoba.

Drugim newsem sierpnia było otwarcie po długim remoncie

drogowych serpentyn umożliwiających wjazd i zjazd „trawersem” po zboczu góry Just. Nie mogło być inaczej: kierowcy – czytelnicy doskonale wiedzą, że z Justu też widać lepiej.

Wrzesień

Bohaterem września 2019 został Patryk Chronowski. Rok wcześniej – we wrześniu 2018 r. otarł się o śmierć. Auto którym podróżował na fotelu pasażera rozbiło się o latarnię. Szanse na to, że Patryk przeżyje lekarze określili jako bliskie zeru. Miał bardzo poważne urazy mózgu, kręgosłupa, kończyn. Przeżył. Trafiał do kliniki Budzik, a na osiemnaste urodziny wrócił do rodzinnego domu w Posadowej Mogilskiej – przytomny, świadomy, pełen zapału do treningów, które dają mu szansę na powrót do sprawności. We wrześniu tego roku, 12 miesięcy po wypadku, pojawił się w szkole, w sądeckiej „Samochodówce”. Cud.

Październik

Zauważyliśmy, że jedną ze scen doskonałego filmu Jana Komasy „Boże Ciało” nagrywano w Tąbaszowej, nad Jeziołem Rożnowskim – na barce „Uroczysko”.



Listopad – Łukasz Smolarski

Kilkanaście lat temu barka tętniła życiem. Można tam było zjeść i potać się. Dziś wygląda kiepsko, wrakowato. Taki nasz mały, beskidzki Titanic, na którym ciągle gra muzyka. Złośliwi pomyślą pewnie: jaki akwen, taki Titanic, a ja myślę, że jednak mamy przewagę, bo nasz nie poszedł na dno. Cały czas jest dla niego nadzieja na drugie życie. Kto ją wykorzysta? Czekam. Kciuki trzymam.

Listopad

Chłopak, który zawładnął listopadową kartką kalendarza ma na imię Łukasz. Wychował się na sądeckim blokowisku, w niebogatej rodzinie i w okolicznościach losu, w których bardzo trudno wybić się ponad przeciętność. A on poszybował. Skończył studia na trzech uczelniach, mieszka w Warszawie, jest specjalistą od innowacji w IKEI, realizuje swoje pasje, dobrze zarabia, snuje plany. Jeden z tych pomysłów można zawrzeć w jednym słowie: wrócić. Łukasz Smolarski chce wrócić do Nowego Sącza, mieszkać i pracować w mieście, które kiedyś miało jedną z najlepszych prywatnych uczelni w Polsce, w mieście, milionerów, którzy tu zostali i wizjonerów, którzy stąd wyjechali,

do którego trudno i długo się jeździ. Co zrobią miejscowi politycy i urzędnicy, żeby utwierdzić Łukasza w słuszności planu dotyczącego powrotu i żeby skusić innych, by wracali? Przyjmując zakłady: zrobią cokolwiek? Zbudują choćby sądecczankę dla obecnych młodych, czy dopiero dla ich wnuków?

Grudzień

Odsiadując wyrok w więzieniu Grzesiek za dwa szlugi kupił książkę od kolegi – więźnia – ateisty. Zaczął czytać. Gdy doznał do Nowego Testamentu, znalazł Przyjaciela. Z Nim okazało się możliwe wszystko to, co do tej pory nie udawało się. Totalna zmiana. Nowe, dobre życie. Miłość. Zaufanie. Radość z pracy. Wybaczenie sobie i rodzicom, którzy nie przeprowadzili przez dzieciństwo tak, jak powinni byli przeprowadzić. Odnalezienie po 15 latach siostry, którą po raz ostatni widział, gdy była małym dzieckiem. Bohaterem grudnia jest Ten, którego urodziny obchodzimy wkrótce. Przyjaciel Grześka Czerwickiego. Jezus. Jeśli jeszcze nie znasz tej historii, wpisz w wyszukiwarkę internetową: „życie Grzegorza pełne cudów”.

KLIKAŁA: IWONA KAMIENSKA

REKLAMA

www.jubilersezam.pl

SEZAM

ODKRYJ Skarby Sezamu

NOWY SĄCZ: Auchan, Europa II, Trzy Korony STARY SĄCZ: ul.Rynek 10

*Drogocennych świątecznych chwil
spędzonych z najbliższymi,
a w Nowym Roku uczuć trwałych niczym diament
życzy Jubiler Sezam!*



dowóz do Klienta
powyżej 100 zł
GRATIS



MAGIK

PRALNIA WODNO-CHEMICZNA

Profesjonalizm i Doświadczenie



RESTAURACJE I HOTELE

Kompleksowa obsługa w zakresie prania, krochmalenia oraz maglowania tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zastony, odzież firmowa.



KLIENCI INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość prania wodnego oraz chemicznego, czyli czyszczenia na sucho, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.: płaszcz, kurtka, garnitur, garsonka. Czyścimy również kożuchy, futra, skóry, ale także dywany, obrusy, koce, pościel, narzuty.



INSTYTUCJE PUBLICZNE

Dbając o wizerunek firm i instytucji publicznych świadczymy kompleksową obsługę w zakresie prania wodnego, jak i również czyszczenia na sucho: odzieży roboczej, uniformów, ubrań pracowniczych i innych tekstyliów.



www.pralniamagik.pl

Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20 (vis a vis Orlen), tel. 18 400 01 10



Nowy Sącz, ul. Urocza 48 (osiedle Helena), tel. 18 443 03 23



*Wesołych
Świąt*

ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
ŻYCZY



 **WIŚNIEWSKI**



Wigilijna opowieść z Gadziarni

Na Jagiellońskiej ludzkim głosem

Wigilia. Kilka minut do północy. Nad pogrążoną we śnie ulicą Jagiellońską rozciąga się blask świątecznych ozdób. Przed Gadziarnią czekają Piotrek i Dominik. Witamy się i zapraszają mnie do środka. Byłam tu już wcześniej, jednak tym razem jest inaczej. W powietrzu czuć ekscytację i radosne oczekiwanie. Piotrek wyjaśnia, że zwierzaki doskonale wiedzą, co wydarzy się za moment. Wyczuwają to. Ja tak jak i one nie mogę się doczekać. Do północy pozostała jeszcze minuta. Siedzimy wszyscy w ciszy. Już teraz wiem, że najbliższą godzinę zapamiętam na zawsze.

Gdy na ratuszowym zegarze wybija północ, nasłuchujemy. Początkowo nic się nie dzieje, ale z czasem dociera do nas coraz wyraźniejszy szmer wielu różnych głosów. - Nie wszyscy na raz - śmieje się Dominik. Nadszedł czas zwierzaków. Tym razem to one same opowiedzą swoje historie.

Legwan zielony

Piotrek prowadzi mnie najpierw do legwanicy mieszkającej w jednym z większych terrariów. - *Sporo przeszła* - mówi.

Duża jaszczurka patrzy na mnie badawczo, po czym odzywa się zaskakująco miłym głosem. - *To prawda. Oni mnie uratowali* - stwierdza i czubkiem ogona wskazuje na Piotrka i Dominika. - *Mam około pięciu lat. Do moich przyjaciół trafiłam ponad rok temu. Nie wiem, co by było, gdyby się mną nie zaopiekowali. Do tej pory mam ślady po dawnym życiu. Może nie każdy jest w stanie je dostrzec, ale ja widzę blizny na skórze. Czasem udaje*

mi się zauważyć moje odbicie w szybie terrarium i brzydki strup na czubku mojego pyska.

- *Wcześniej mieszkałam w okropnych warunkach - wyjaśnia legwanica. - Było za ciasno i za sucho. Nie miałam takiego basenu jak tutaj i nikt nie zraszał mnie wodą. Moja skóra nie złuszczała się tak, jak powinna. Z czasem zaczęły tworzyć się narośla i zrosty, które utrudniały mi poruszanie się. Najgorsze były te na łapach. Do dziś pamiętam dzień, w którym, weterynarz mi je nacinał. To było okropne, ale mówił, że później poczuje się lepiej. Miał rację.*

Jaszczurka trafiła pod opiekę sądeczan ponad rok temu. Z każdym miesiącem czuje się i wygląda coraz lepiej.

- *Dominik mówi na mnie Karolina, a Piotrek - Miśka. Oba imiona mi się podobają* - zdradza jaszczurka. Jak dodaje, muszą być bardzo ostrożni, kiedy się nią zajmują. - *Niechący mogą zrobić im krzywdę, bo moje pazury są ostre jak brzytwy.*

Żółwie wodno-ładowe: czerwonołice, żółtolice, żółto brzuche

W ogromnym akwarium na środku Gadziarni mieszka sześć żółwi. - *Lata temu kupowano nas za kilka złotych w sklepach zoologicznych* - zaczyna największa z nich żółwica, przeciągając każdy wyraz. - *Byłyśmy wtedy małe, wielkości pięciozłotówek. Z czasem rośniemy dość duże. Naszą wielkość można porównać do talerzy. Akwaria, w których nas trzymają w domach, szybko*



stają się za małe, a nas nazywają „problemem”. Nie potrafią się nami odpowiednio opiekować. Szczęście w nieszczęściu - właściciele zazwyczaj nie robią nam krzywdy, tylko wypuszczają do rzek, czy stawów.

Na wolności żyje się nam bardzo dobrze - przyznaje żółwica. - *Niestety jesteśmy ponoć dość kłopotliwymi sąsiadami. Polujemy na niczego się niespodziewające ryby, zjadamy rośliny,*

przekopujemy dna rzek. Mówią, że w Polsce jesteśmy gatunkami inwazyjnymi i zajmujemy terytoria rodzimego żółwia błotnego, a my przecież nie robimy tego celowo. Chcemy tylko przetrwać.

Jak wyjaśnia Dominik, wszystkie żółwie do Gadziarni trafiły z rąk wędkarzy, którzy odłowili je w Dunajcu, Kamienicy i w stawach w Starym Sączu. Nie wiadomo właściwie, ile zwierzaki mają lat i jak długo żyły na wolności.

Teraz mają świetną opiekę, duży basen, wyspę ciepła i odpowiednie pożywienie.

Pyton tygrysi

Po rozmowie z żółwiami podchodzę do terrarium pytonicy. Ogromny, biały wąż w żółte cętki wyleguje się w basenie z wodą. Jest to największy okaz mieszkający w nowosądeckiej Gadziarni. Ma sześć lat i około 4,30 metra długości.

REKLAMA

Na ten wyjątkowy i szczególny czas Świątowania Bożego Narodzenia i Nowy Rok 2020 proszę przyjąć najlepsze życzenia. Wielu dobrych chwil ubogaconych miłością i szacunkiem jaki mają dla siebie: rodzina, przyjaciele i znajomi. Spotkań i rozmów, które budują więzi w atmosferze wzajemnej życzliwości i zostają w naszej pamięci na zawsze.

Zdrowia, zadowolenia, spełnienia osobistych marzeń i pomysłowości dla spraw, które towarzyszą budowaniu trwałej pozycji naszej Ojczyzny Polskiej.

Posel na Sejm RP
Wiesław Janczyk

Drodzy Mieszkańcy Ziemi Bobowskiej

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę radości, nadziei i pokoju serca, aby Święta były niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień. Niech blask bellejemskiej gwiazdy oświeciła drogi codziennego życia, a Boża Dziecina obdarza błogostawieństwem w nadchodzącym Nowym 2020 Roku.

Ciepłych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Wacław Ligęza
Burmistrz Bobowej





ZDJĘCIA: KINGA NIKIEL-BIELAK

- Byłam częścią wystawy w dużym sssklepie z działem zoologicznym - syczy pytonica, wystawiając głowę z basenu. - Kiedy urossłam, ludzie zaczęli się mnie bać. Wrzucali mi tylko do terrarium żywe kurczaki, żebym nie była głodna. To było okropne. Ptaki broniły się przede mną, a ja byłam coraz sssłabsza. Dziobały mnie i drapały, a całe moje ciało pokrywały głębokie rany.

Leczenie węża trwało ponad rok. Przez długi czas pytonica nie chciała nic jeść. Trzeba było ją właściwie karmić na siłę. Teraz jest już w bardzo dobrej kondycji, a na jej skórze zostały tylko małe blizny.

- Mam tu tak dużo miejsca i wodę, którą uwielbiam - mówi. - O jedzenie też nie muszę się martwić. Raz w miesiącu

dosstaje pysznego, mrożonego królika.

Agama żaglowa

Terrarium naprzeciwko to dom sporej jaszczurki. - Jestem rzadkim gatunkiem agamy - wyjaśnia. - Moi wspaniali opiekunowie znaleźli mnie w sklepie zoologicznym w Stalowej Woli. To oni nauczyli mnie, że człowiek nie jest moim wrogiem. Wcześniej ludzie mnie przerażali. Wydawali mi się okrutnymi potworami, które chcą mnie skrzywdzić. Na ich widok odbijałam się od ściany do ściany, chciałam uciekać, choć tak naprawdę nie miałam dokąd. Problemem dla mnie było utrzymanie się na łapach.

Z relacji Dominika wynika, że agama mieszkała w bardzo złych warunkach, w za małym

zbiorniku. Nie miała basenu z wodą, była źle karmiona i odwodniona. Skutkuje to teraz między innymi nieodwracalną deformacją głowy.

- W Nowym Sączu zamieszkałam w pięknym terrarium. Jest zacienione, przytulne. Mogę kąpać się w basenie. Lubię Piotrka i Dominika. Nie boję się ich. Jestem teraz tak dzielna, że nawet jem im z ręki.

Boa argentyński

- Tu jestem szczęśliwa - mówi z kolei duża samica boa. - Wcześniej mieszkałam w sssklepie zoologicznym. Właściciele kupili mnie w 2011 roku, kiedy byłam malutka i mieściłam się na ręce. Kiedy urossłam, pracownicy sssklepu zaczęli się mnie bać. Trzymali mnie w kompletnej ciemności. Nikt nie otwierał

terrarium. Żeby mnie nakarmić, uchylali tylko szybę i wrzucali do środka żywe gryzonie, które mnie atakowały, broniąc się przed zjedzeniem.

- Nie jestem niebezpieczna - dodaje. - Żaden z moich wsspółlokatorów z Gadziarni nie sstawił zagrożenia dla zdrowia i życia człowieka. Kiedy opiekunowie są dla nas mili, my też nie robimy im krzywdy.

Gekon orzęsiony

Kilka terrariów dalej mieszka Gutek - gekon orzęsiony. Postanawia podzielić się ciekawostką na temat swojej rodziny. - Podobno w latach 90. ludzie uważali nas za wymarły gatunek - mówi. - Tymczasem my żyliśmy sobie w Nowej Kaledonii i mieliśmy się całkiem dobrze. Dziś ponoć więcej gekonów orzęsionych żyje u hodowców niż na wolności.

- Tutaj mieszka mi się świetnie. Chciałbym tylko o coś poprosić sądeczan. Kiedy nas odwiedzacie w Gadziarni, pamiętajcie, że jesteśmy żywymi stworzeniami. Nie stukajcie w szyby naszych terrariów, nie błyskajcie nam fleszami po oczach, nie straszcie nas krzykami. Nie próbujcie dawać nam swojego jedzenia, bo mogą nas od niego bardzo boleć brzuchy.

- Bardzo lubimy gości, ale tylko, kiedy zachowują się tak jak trze... - Niewielka jaszczurka przerywa w połowie słowa i milknie. Wybiła godzina 1:00. W Gadziarni robi się cicho. Niestety nie zdążyłam porozmawiać ze wszystkimi mieszkańcami wyjątkowego miejsca przy ulicy Jagiellońskiej. Może za rok się uda.

KINGA NIKIEL-BIELAK

REKLAMA



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę zdrowia, spokoju, radości, wzajemnej życzliwości i szacunku. Niech Nowy Rok 2020 przyniesie realizację wszystkich planów i zamierzeń.



Urszula Nowogórska

Posel na Sejm RP

HUZAR
Polskie Stacje Paliw
STARY SĄCZ
CYGANOWICE 100

STACJA PALIW HUZAR

**DOBRE PALIWO
W NORMALNEJ CENIE**

18 446 16 04 www.autoszewczyk.pl

Szewczyk
FIRMA MOTOCYKLISTÓW

NOWY SĄCZ UL.PAPIESKA 11A
GOŁKOWICE DOLNE 181
NOWA WIEŚ 203

18-440-46-15
18-440-75-74
18-440-05-51

geometria 3D





Sportowe podsumowanie 2019 r.

Kajaki na fali, ręczna utopiona

Za kilkanaście dni 2019 rok przejdzie do historii. Dla środowiska sportowego na Sądecczyźnie było to 365 dni szalonej karuzeli. Sukcesy niektórych mieszały się z niepowodzeniami i skandalami innych. Nasza redakcja, wzorem Amerykańskiej Akademii Filmowej postanowiła wyróżnić i zganić tych, którzy najbardziej na to zasłużyli za całoroczną działalność.

Sportowiec roku – Dariusz Popiela (kajakarstwo górskie, Start Nowy Sącz):

33-latek z Nowego Sącza ma za sobą niezwykle udany sezon. Na początku roku przygotował się bardzo intensywnie do rywalizacji, co przyniosło bardzo dobre efekty. W pierwszej połowie zmagania zebrał kolejne trofea do swojej kolekcji. Najpierw w maju mógł świętować zdobycie kolejnego Mistrzostwa Polski w kategorii K-1, zaś w czerwcu z Mistrzostw Europy we francuskim Pau powrócił ze srebrnym medalem. Co ciekawe, walkę o złoto z Czechem, Vitem Přindišem przegrał zaledwie o 77 setnych sekundy. W kolejnych miesiącach notował regularnie miejsca w pierwszej dziesiątce zawodów Pucharu Świata, zaś na zwieńczenie kajakarskiego sezonu wywalczył brązowy medal Mistrzostw Świata w zespole z Michałem Pasiutem i Krzysztofem Majerczakiem. Niestety, był jednym z największych pechowców indywidualnej rywalizacji w La Seu d'Urgell, ponieważ nie przebrnęła eliminacji.



Trener roku – Łukasz Mężyk (siatkówka, kadeci SKPS Dunajec Nowy Sącz):

Naszym zdaniem szkoleniowiec zasłużył na wyróżnienie z powodu ogromu wykonanej pracy z młodymi adeptami siatkówki z Nowego Sącza. Dzięki jego zmysłowi trenerskiemu i dobrze ułożonej drużynie,

kadeci Dunajca zdołali awansować do finału rozgrywek o Mistrzostwo Polski w swojej kategorii wiekowej. Ostatecznie młodzi sądeczanie zostali ósmą drużyną w kraju, co było wynikiem, w który większość na początku roku jeszcze nie wierzyła. Szacunek kibiców zyskali sobie m.in. zażartymi pojedynekami w półfinałach

krajowego czempionatu przeciwko Wifamie Łódź i Sparcie AGH Kraków.

Odkrycie roku – Kamil Ogorzały (piłka nożna, Sandecja Nowy Sącz):

Jeszcze pod koniec 2018 r. był jednym z najbardziej perspektywicznych juniorów w całej kadrze Akademii Sandecja, co najpierw dostrzegł ówczesny szkoleniowiec rezerw „Biało-czarnych”, Janusz Świerad, który dał popularnemu „Ogiemu” szansę występów dla czwartoligowej ekipy. Jego postępy zostały szybko dostrzeżone przez trenera pierwszej drużyny, Tomasza Kafarskiego. Ten początkowo prowadził go w specjalnej grupie treningowej złożonej z największych talentów klubowej szkoły, zaś zimą włączył go do kadry pierwszego zespołu. Pod koniec września 2019 r. Ogorzały pokazał na co go stać i był jednym z najważniejszych ogniw „Biało-czarnych” w pucharowym meczu przeciwko KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, oraz ligowej potyczce z Chrobrym Głogów. W trzech kolejnych meczach pokonywał bramkarzy rywali, choć trafienie z październikowej batalii przeciwko Zagłębiu Sosnowiec było wyłącznie honorowym.

Drużyna roku – UKS 3 Staszówka Jelna (piłka nożna):

Podopieczne Wojciecha Mroza od kilku miesięcy są w czołówce rozgrywek 2 Ligi. Wiosną tylko o 4 punkty przegrały walkę ze Spartą Daleszyce o awans na zaplecze Ekstraligi. Jesienią jednak nie miały sobie

REKLAMA

*Na zbliżające się Święta pragniemy złożyć życzenia
przeżywania Bożego Narodzenia
w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze.
Kolejny zaś rok niech będzie czasem sukcesu
oraz realizacji osobistych zamierzeń.
Zarząd Spółki M.P.K. wraz z Załogą*

www.mpk.nowysacz.pl

KM SPORT

**NAJWIĘKSZY
SALON ROWEROWY
I NARCIARSKI**

PIRAMOWICZA 15

ROSSIGNOL **uvex**



równych. W dziesięciu ligowych spotkaniach nie przegrały ani razu i aż osmiokrotnie schodziły z boiska z uśmiechami na twarzy po kolejnych zwycięstwach. Mimo to, ich przewaga nad drugą Prądniczką Kraków wynosi zaledwie 1 punkt, zaś nad kieleckim KSP dwa. W nowym roku szkoleniowiec UKS-u, a jednocześnie prezes klubu, ma nadzieję, że uda się napisać nową kartę historii futbolu kobiecego na Sądecczyźnie.

Powrót roku – Maciej Korzym (piłka nożna, Sandecja Nowy Sącz):

31-latek rodem z Nowego Sącza nie miał w ostatnich latach zbyt wielu powodów do radości, jeśli chodzi o osiągnięcia indywidualne. Mimo awansu do Ekstraklasy w 2017 roku miał spore problemy zdrowotne, a gdy wrócił do sprawności, to nie był w stanie przebić się w notesach kolejnych szkoleniowców. Niektórzy eksperci ze środowiska piłkarskiego przyznawali, że popularny „Korzeń” wyłącznie odcina kupony od osiągnięć sprzed kilkunastu lat. Zwiastunem przełomu były przygotowania do rundy jesiennej Fortuna 1 Ligi, w których regularnie grywał od pierwszej minuty, a także zdołał kilkakrotnie zdobywać bramki. Swoją dyspozycję sprzed startu zmagania przełożył na wyniki pod koniec 2019 r. Przez cały miesiąc regularnie wybiegał w wyjściowej jedenastce, był

jednym z głównych ogniw ataków „Białoczarnych”, czego efektem było zdobycie trzech goli, kolejno przeciwko Podbeskidziu Bielsko-Biała, Bruk-Bet Termalica Nieciecza, oraz Miedzi Legnica. Na trybunach dawało się wyczuć, że kibice byli pod coraz większym wrażeniem zawodnika, który niczym wino, im starszy, tym lepszy.

Rozczarowanie roku – Sandecja Nowy Sącz (piłka nożna):

Rok temu o podobnej porze podopieczni Tomasa Kafarskiego byli powodem do zachwytów kibiców na zapleczu Ekstraklasy. Poza Rakowem Częstochowa prezentowali się na tyle dobrze, że zajmowali drugie miejsce w tabeli, co zwiastowało rychły powrót Sandecji do najwyższej klasy rozgrywkowej. Wraz z początkiem 2019 r. wszystko zmieniło się niczym za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki. W klubie czekano na kolejne transze pieniędzy z budżetu miasta, aby dokończyć spokojnie sezon, zawodnicy pod koniec marca usłyszeli od Rady Nadzorczej, że Klubu nie stać teraz na awans, a szanse na grę w Ekstraklasie byłyby nikłe z powodu braku stadionu. O miejskim obiekcie opowiemy za moment. Ekipa aspirująca o miejsce w czołowej trójce obniżyła loty i ubiegły sezon zakończyli nawet poza podium. Obecne rozgrywki również nie przynoszą klubowi chluby; zaledwie 5 punktów przewagi nad strefą spadkową, więcej

porażek, niż zwycięstw oraz gra, która powodowała, że coraz mniej kibiców chciało chodzić na obiekt przy Kilińskiego 47. Bez solidnych zmian w kadrze, piłkarze Sandecji będą do końca zmuszeni walczyć o utrzymanie w 1 Lidze, od czego ludzie w Nowym Sączu zdążyli już dawno się odzwycząić.

Porażka roku – upadek Olimpii/Beskidu Nowy Sącz (piłka ręczna):

W pierwszej połowie drugiej dekady XXI wieku Olimpia/Beskid była jednym z charakterystycznych elementów sportowego pejzażu miasta. Przez kilka sezonów połączone siły dwóch aspirujących klubów żeńskiej piłki ręcznej zdołały stworzyć klub, który w latach 2011-2017 rywalizował w Superlidze Kobiet. Po opuszczeniu szeregów najwyższej klasy rozgrywkowej z trudem udawało się dwukrotnie utrzymać w 1 Lidze. Jak się okazało, w połowie obecnego roku sądeckanki po raz ostatni zagrały na drugim szczeblu rozgrywek, czego powodem był brak pieniędzy na utrzymanie połączonych sił Olimpii i Beskidu Nowy Sącz. Co za tym idzie, upadł jeden z niewielu profesjonalnych klubów w mieście, a obecna kadra Olimpii składa się głównie z adeptów handballa z sądeckich szkół i rywalizuje w młodzieżowych rozgrywkach.

Problem roku – sytuacja ze stadionem przy Kilińskiego 47:

Jednym z elementów programu wyborczego Ludomira Handzla podczas

kampanii prezydenckiej była obietnica wybudowania obiektu piłkarskiego na 8200 miejsc, który będzie spełniał wszelkie wymogi Ekstraklasy. Na początku roku, już jako prezydent miasta, wysłał list intencyjny do Ministerstwa Sportu i Turystyki z prośbą o dofinansowanie inicjatywy, a w czerwcu sygnałem działań zmierzających do przebudowy przestarzałego stadionu było przeprowadzenie zapytania do firm zainteresowanych tym pomysłem. Bonusem miało być oddanie pod dzierżawę terenów obok stadionu za 1 zł w zamian za wybudowanie obiektu. W kolejnych miesiącach temat coraz bardziej wzbudzał rozczarowanie, a kulminacyjnym punktem były pogłoski, że miasto może wybudować obiekt o połowę mniejszy, a to z powodu wysokich kosztów budowy. Sfrustrowani takim obrotem spraw sympatycy Sandecji swoje niezadowolenie wobec działań Urzędu Miasta wyrazili podczas ostatniego w tym roku ligowego meczu. Wywiesili transparent, w którym uznali obietnice prezydenta za ściemę, a co kilka minut skandowali przyśpiewkę „Co ze stadionem”, kierowaną w stronę Ludomira Handzla. Wygląda na to, że sprawa stadionu jest poza politycznymi podziałami - bez względu na to, kto rządzi miastem, obiekt może doczekać się co najwyżej najpotrzebniejszych poprawek, np. podgrzewanej murawy, ale nie zasadniczej przebudowy.

KRZYSZTOF ROSŁOŃSKI



REKLAMA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego 2020 Roku
Wszystkim naszym Pracownikom, Zleceniodawcom, Zleceniobiorcom
oraz mieszkańcom Ziemi Sądeckiej
dużo zdrowia, szczęścia, miłości
oraz radosnych spotkań przy świątecznym stole.
Niech Boża Dziecina błogostawi i obdarza potrzebnymi łaskami
w każdym dniu nadchodzącego roku!
Życzy Zarząd Firmy BAU GIPS

(BAU-GIPS)®



Uniwersytet Jagielloński

sprzeda lokale mieszkalne i lokale użytkowe w Nowym Sączu

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, jako właściciel nieruchomości położonej w Nowym Sączu, objętej księgą wieczystą nr NS1S/00003145/2, zaprasza do składania ofert w sprawie nabycia wyodrębnionych lokali mieszkalnych oraz lokali użytkowych.

Nr lokalu	Rodzaj lokalu	Kondygnacja	Nazwa pomieszczenia	Pow. użytk. i przynależna	Udział w nieruchomości
1	mieszkalny	piwnice	komórka lokatorska nr 03	33,23	6532/89427
		parter	przedpokój, pokój, łazienka z WC, kuchnia	28,09	
			schody do piwnicy	4,00	
		Razem	65,32		
5	mieszkalny	piwnice	komórka lokatorska nr 10	12,76	11351/89427
		I piętro	przedpokój, 2 pokoje, łazienka z WC, kuchnia, schowek	100,75	
		Razem	113,51		
7	mieszkalny	piwnice	komórka lokatorska nr 05	20,61	11658/89427
		II piętro	przedpokój, 2 pokoje, łazienka z WC, kuchnia	95,97	
		Razem	116,58		
8	mieszkalny	piwnice	2 komórki lokatorskie nr 08	11,84	8254/89427
			nr 09	6,53	
			Razem	18,37	
		II piętro	przedpokój, 2 pokoje, łazienka z WC, kuchnia, spiżarka, pom. gospodarcze	64,17	
Razem	82,54				
B	użytkowy	parter	sala sprzedaży, WC	21,71	2171/89427
		Razem	21,71		
G	użytkowy	parter	garaż	13,61	1361/89427
		Razem	13,61		

I. Przedmiotowa nieruchomość położona jest w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 30. Nieruchomość składa się z działek ewidencyjnych o numerach: 81/4 i 81/6 obr. 76 Nowy Sącz, o łącznej powierzchni 0,1602 ha.

II. Oferent pozostaje związany złożoną ofertą przez maksymalnie 90 dni. Bieg terminu związania ofertą rozpoczyna się z upływem terminu składania ofert.

III. Oferta powinna zawierać:

- imię i nazwisko, PESEL, NIP oraz adres oferenta lub nazwę i siedzibę firmy,
- aktualny odpis z Krajowego Rejestru Sądowego w przypadku osób prawnych lub w przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej,
- datę i miejsce sporządzenia oferty,
- podpis oferenta (w przypadku podmiotów – reprezentantów) lub osoby przez oferenta upoważnionej; w przypadku upoważnienia do oferty należy dołączyć pełnomocnictwo w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie,
- w przypadku osób fizycznych lub osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, pozostających w związku małżeńskim i posiadających ustrój wspólności majątkowej (umownej lub ustawowej) – pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na nabycie nieruchomości będącej przedmiotem postępowania ofertowego po cenie zaoferowanej przez współmałżonka przystępującego do postępowania lub w przypadku osób fizycznych pozostających w ustawowym ustroju wspólności majątkowej do oferty należy dołączyć zgodę współmałżonka na przystąpienie do przetargu i nabycie przedmiotowej nieruchomości, jeżeli w przetargu uczestniczy jeden ze współmałżonków lub oświadczenie, że nieruchomość będzie nabywana z majątku osobistego,
- proponowaną cenę nabycia netto (cyfrowo i słownie),
- potwierdzenie przelewu wadium na konto UJ, oświadczenie na jaki numer rachunku bankowego należy zwrócić wadium w przypadku nie przyjęcia danej oferty (dotyczy sytuacji, gdy numer rachunku bankowego jest inny niż numer rachunku z którego nastąpił przelew wadium),
- oświadczenie o przyjęciu do wiadomości, iż umowa sprzedaży nieruchomości zostanie zawarta zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa,
- oświadczenie o tym, że oferent zapoznał się ze stanem technicznym i prawnym lokalu i nie wnosi i wnosil nie będzie do niego żadnych uwag,
- w przypadku osób fizycznych – oświadczenie, że uczestnik przetargu wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych, w celu przeprowadzenia przetargu na łączną sprzedaż nieruchomości objętych przedmiotowym przetargiem oraz innych procedur wymaganych przepisami prawa w przypadku zbycia nieruchomości przez państwowe osoby prawne.

IV. Do ceny netto zostanie doliczony stosowny podatek VAT.

V. Oferta powinna być sporządzona z zachowaniem formy pisemnej pod rygorem nieważności.

VI. Umowa sprzedaży zostanie zawarta po uzyskaniu wszelkich wymaganych prawem decyzji, zezwoleń lub zgód.

VII. Koszty związane z zawarciem transakcji obciążają w całości nabywcę.

VIII. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w **wysokości 5.000,00 zł za każdy lokal** na rachunek bankowy Uniwersytetu Jagiellońskiego: PEKAO S.A. O/Kraków nr 98 1240 2294 1111 0010 3561 9764 z dopiskiem „wadium na zakup lokalu w Nowym Sączu”. Wadium uznaje się za prawidłowo wniesione, jeżeli zaksięgowanie kwoty wadium na rachunku bankowym UJ nastąpiło do dnia **22.01.2020 r.** W przypadku wybrania oferty, wadium zostanie zaliczone w poczet ceny sprzedaży.

IX. Osobą upoważnioną do kontaktu jest: p. Marek Uliński – Z-ca Kanclerza ds. administrowania nieruchomościami UJ, tel. 12 663 38 17, 12 663 38 82, fax 12 663 38 26, e-mail: z.kanclerza.nieruchomosci@uj.edu.pl

X. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na zakup lokalu w Nowym Sączu” w sekretariacie Działu Administrowania Nieruchomościami, ul. Czapskich 4, pokój 303, pn. – pt. w godz. 7:30 – 15:30, **w terminie do 24.01.2020 r. do godz. 12:00.**

XI. Uniwersytet Jagielloński zastrzega sobie prawo unieważnienia postępowania bez podania przyczyny.

XII. Uniwersytet Jagielloński informuje o możliwości oglądania nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży, **od dnia 06.01.2020 roku, po uprzednim zgłoszeniu chęci wzięcia udziału w wizji lokalnej**, tel. 12 663- 38-17.

XIII.

- Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Uniwersytet Jagielloński, ul. Gołębia 24, 31-007 Kraków, reprezentowany przez Rektora UJ.
- Uniwersytet Jagielloński wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, ul. Gołębia 24, 30-007 Kraków, pokój nr 5. Kontakt z Inspektorem możliwy jest przez e-mail: iod@uj.edu.pl lub pod nr telefonu 12 663-12-25 w dniach od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8:00 do 15:00.
- Jeśli jest Pani/Pan osobą fizyczną, która chce zawrzeć umowę z Administratorem to Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. b RODO w celu podjęcia na Pani/Pana żądanie działań poprzedzających zawarcie umowy, w tym procedowania Pana/Pani oferty, a następnie w celu rozstrzygnięcia niniejszego postępowania, wyboru oferty, zawarcia i wykonania umowy.
- Jeśli jest Pani/Pan reprezentantem osoby prawnej to Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. f RODO, tj. w celu podjęcia na żądanie reprezentowanej przez Pana/Panią osoby prawnej działań poprzedzających zawarcie umowy, w tym procedowania oferty, a następnie w celu rozstrzygnięcia niniejszego postępowania, wyboru oferty, zawarcia i wykonania umowy. Prawnie uzasadniony interes Administratora polega w tym przypadku na umożliwieniu kontaktu z osobą fizyczną umocowaną do działania w imieniu osoby prawnej.
- Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest dobrowolne, lecz jest niezbędne do udziału w postępowaniu.
- Konsekwencją niepodania danych osobowych będzie brak możliwości wzięcia udziału w postępowaniu.
- Pani/Pana dane osobowe mogą zostać udostępnione wyłącznie organom upoważnionym na podstawie przepisów prawa.
- Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do państw trzecich (poza Europejski Obszar Gospodarczy) do organizacji międzynarodowych.
- Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane do zakończenia prowadzonego postępowania oraz do upływu terminu przedawnienia roszczeń mogących wyniknąć z postępowania, w wykonaniu obowiązków nałożonych obowiązującymi przepisami, a także w celach archiwizacyjnych przez okres przewidziany prawem.
- Posiada Pani/Pan prawo do uzyskania informacji o przetwarzaniu danych osobowych i uprawnieniach przysługujących zgodnie z RODO, dostępu do treści swoich danych oraz ich sprostowania, a także prawo do ograniczenia przetwarzania, przenoszenia danych, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania – w przypadkach i na warunkach określonych w RODO.
- Pani/Pana dane osobowe nie będą przedmiotem automatycznego podejmowania decyzji ani profilowania.
- Ma Pani/Pani prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych w razie uznania, że przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych narusza przepisy RODO.



REKLAMA



*Radosnych, spokojnych,
pełnych ciepła i nadziei
Świąt Bożego Narodzenia
wszelkiej pomysłności
oraz wytrwałości
w realizacji planów
w nadchodzącym
Nowym Roku
życzy
Firma TOMEX*

Paszyn 478

tel. 18 440 20 14,
e-mail: biuro@tomexokna.pl

Nowy Sącz

ul. Zielona 45, tel: 018 444 11 27,
e-mail: zielona@tomexokna.pl
ul. Jagiellońska 57, tel: 018 444 11 01,
e-mail: jagiellonska@tomexokna.pl

Nowy Targ

ul. Kolejowa 59,
tel. 18 264 88 59,
e-mail: nowytarg@tomexokna.pl

Tarnów

ul. Czysta 6
tel. 014 627 26 32,
e-mail: tarnow@tomexokna.pl

Limanowa

ul. Kopernika 14,
tel: 018 330 11 67,
e-mail: limanowa@tomexokna.pl

Szaflary

ul. Zakopiańska 18, tel: 018 275 40 64,
e-mail: szaflary@tomexokna.pl

Krosno

ul. Liniarska 10, tel: 013 432 39 45,
e-mail: krosno@tomexokna.pl

Gorlice

ul. Biecka 40, tel/fax: 018 354 69 11,
e-mail: gorlice@tomexokna.pl

www.tomexokna.pl



amplifon Aparaty słuchowe

Utrata słuchu – gdy rozmowa staje się wyzwaniem

Polacy uwielbiają spotykać się przy stole. O okazję nietrudno zwłaszcza w okresie świątecznym, a kiedy już zobaczymy się z rodziną i przyjaciółmi, tematów nigdy nie brakuje. Co w sytuacji, kiedy nagle zaczynamy mieć problem z usłyszeniem puenty dowcipu, który z pełnym zaangażowaniem opowiada bliska osoba? Brak reakcji z naszej strony może być odczytany jako brak poczucia humoru, a my sami staniemy się powodem do żartów.

Pomyśl, że jesteś z najbliższą rodziną na kolacji wigilijnej. Wszyscy czekaliście na ten wieczór, zarówno aby spróbować potraw, jak i dowiedzieć się co słychać u każdego z was. Niestety, zamiast cieszyć się ze spotkania, tylko się denerwujesz.

Przez cały wieczór masz trudności, aby zrozumieć co kto mówi. Twoich rozmówców zagłusza gwar innych gości i okazjonalne hałasy z kuchni. Koniec końców, jedyne, na co masz ochotę to wrócić do domu, gdzie jest na tyle cicho, aby zrozumieć co mówią do ciebie bliscy.

Dla milionów ludzi na całym świecie, którzy mają problemy ze słyszeniem, tego typu sytuacje to codzienność. Trudności z nadążeniem za rozmową to jeden z pierwszych objawów utraty słuchu a prośba do znajomych o głośniejsze wypowiedzi w naszym towarzystwie, z pewnością nie będzie komfortowa.

Nie warto czekać na pogorszenie sytuacji - niedosłuch jest obecnie jedną z bardziej powszechnych przypadłości. Cierpi na niego statystycznie już co piąty Polak.



Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia spędzone w gronie najbliższych przyniosą Państwu wiele radości, ciepła i optymizmu.

Niech w nadchodzącym Nowym 2020 Roku szczęście i pomyślność nigdy Państwa nie opuszczą, a wiara codziennie dodaje sił i energii

Życzy Amplifon w Nowym Sączu

amplifon Aparaty słuchowe

Oddział znajduje się w przeszklonym budynku na ul. Grodzkiej 5 obok apteki pod „7” z czerwonej cegły oraz 100 metrów od Pasażu Grodzkiego. Obok gabinetu jeździ autobus nr 10, dojazd możliwy również autobusami nr 3, 5, 13, 14, 17, 23, 24, 41, 42 do przystanku Aleje Batorego.

REJESTRACJA TELEFONICZNA

784 416 334

Gabinet w Nowym Sączu nagrodzony w Mediolanie w 2016 roku oraz wyróżniony nagrodą Pacjentów w Plebiscycie Orły Medycyny 2018



Aparat słuchowy receptą na utratę słuchu

Problemy ze słuchem mogą zostać zminimalizowane za pomocą aparatów słuchowych. Precyzja i jakość aparatów słuchowych znacznie wzrosła ostatnimi czasy. Dzięki ulepszonym procesom produkcji są one bardziej dyskretne i wygodniejsze w użytkowaniu. Pomimo że aparaty słuchowe nie są w stanie cofnąć zmian, które już zaszły, to mogą one znacznie zmniejszyć związane z nimi niedogodności.

Aparaty słuchowe to dziś jedno z powszechniejszych urządzeń, zdobywające coraz większą popularność, obok okularów i opasek korekcyjnych. Dzisiejszy aparat to mały, dopasowany do kształtu ucha gadżet, ułatwiający życie i rozwiązujący wiele problemów, zarówno komunikacyjnych jak i tych związanych z codziennością i bezpieczeństwem np. na ulicy. Bez obaw można nosić go przez cały dzień, a czyszczenie i wymiana baterii są proste i intuicyjne. Często też pacjenci decydują się na aparaty ładowalne.

W prasie, internecie i supermarketach pojawiły się oferty wzmacniaczy słuchu, które oferują natychmiastową poprawę słuchu bez konieczności wcześniejszej konsultacji ze specjalistą. Nie dajcie się zwieść, ponieważ reklamy nie dotyczą aparatu słuchowego, lecz tak zwanego wzmacniacza słuchu, który jedynie nasila wszystkie dźwięki tak samo mocno, przez co razem z mową zwiększa się poziom hałasu. Efektem tego jest "zlewanie" się mowy z hałasem. Wzmacniacz nie posiada bowiem jakichkolwiek układów ograniczających niepożądane dźwięki.

Pamiętajcie- aby aparat słuchowy był jak najlepiej dopasowany do właściciela należy skorzystać z pomocy doświadczonego dyplomowanego protetyka słuchu.

Warto zastanowić się nad wizytą u specjalisty, który pomoże zdiagnozować problem i jego stopień zaawansowania, przeprowadzi badanie i przyniesie odpowiedzi na pytania, które często nurtują osoby z niedosłuchem.

Umówić się na badanie i skorzystać z porad można w naszym renomowanym Gabinetie Amplifon na ul. Grodzkiej 5. Gabinet, który cieszy się zaufaniem Pacjentów!





Czytaj „Dobry Tygodnik Sądecki” tam gdzie lubisz i kiedy chcesz. Tysiące Czytelników korzysta już z takiej możliwości. Twój ulubiony tygodnik zawsze w zasięgu ręki. Gdziekolwiek jesteś. Jedyna gazeta z bezpłatną dostawą w dowolne miejsce na świecie przez całą dobę. Aktualne wydanie i wszystkie numery archiwalne znajdziesz pod adresem: <https://www.dts24.pl/pobierz-najnowszy-dts/>



„Dobry Tygodnik Sądecki”
znajdziesz na



Jadwidze Jankisz, Markowi i Rafałowi Tokarczykom

oraz Ich Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

TATY

Śp. Antoniego Tokarczyka

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO



SYLWESTER 2019/20



Sylwester w stylu Black&White

Oprawa muzyczna
Show time

TRZY GORĄCE DANIA

Zimny bufet bez ograniczeń

NAPOJE ZIMNE I GORĄCE BEZ OGRANICZEŃ

Alkohol czysty bez ograniczeń

LAMPKA SZAMPANA O PÓŁNOCY Z POKAZEM SZTUCZNYCH OGNI.

Fotobudka

Cena 199zł/os. sprzedaż biletów, tel. 501 823 636

ul. Nadbrzeżna 26 (Miasteczko Rowerowe) Nowy Sącz, tel. 501 823 636



Czesławowi Ramsowi

i Jego Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

TATY

Śp. Józefa Ramsa

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

Bernardowi Kaczmarowskiemu

i Jego Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

Śp. Teresy Kaczmarskiej

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO



Sylwester 2019 / 2020



**Kuchnia staropolska!
Muzyka na żywo!**



**31.12.2019r.
godz. 19:00**

550zł- para

rezerwacja:
18 443 75 15




DOMOWY NIEZBĘDNIK

Ciekawostki świąteczne

• Czy wiesz, że pierwsze sztuczne drzewka świąteczne pochodzą z Niemiec? Do produkcji pierwszych choinek wykorzystywano farbowane gęsie pióra.

• Boliwijczycy wierzą, że kogut jako pierwsze zwierzę obwieścił narodziny Chrystusa. Stąd w Boliwii w Wigilię Bożego Narodzenia odprawia się msze, na które wierni przychodzą z kogutami.

• Skąd wzięła się tradycja prezentów w skarpetkach? Zwyczaj ten był kultywowany przez wieki w licznych krajach Europy. W XII-wiecznej Francji siostry zakonne odwiedzały biednych, ofiarowując im skarpety pełne orzechów i owoców.

• Najpopularniejszą świąteczną dekoracją na świecie są białe-czerwone cukierki w kształcie pasterskiej laski. Słodczyce te pochodzą z niemieckiej Kolonii. Podczas kościelnych ceremonii rozdawano je dzieciom. W jakim celu? Oczywiście żeby siedziały cicho.

• Skąd się wziął Święty Mikołaj jako ubrany na czerwono grubasek, latający w zaprzęgu ciągniętym przez renifery? Otóż wywodzi się on od nordyckiego boga Odyna. Odyn, podobnie jak Mikołaj, pochodził z mroźnej



północy, wysługiwał się elfami i latał na ośmionogim koniu. Mikołaj, początkowo, również woził się na koniu, aż do roku 1823, w chwili wydania wiersza „Noc wigilijna”, którego autor zamienił konia na renifery. Mikołaj wkładał prezenty do skarpet, a Odyn wkładał podarki do butów. Obaj jednak przychodzą z wizytą 25 grudnia czyli w Boże Narodzenie.

ELWIRA MYŚLIWY – ekolog, marketer, właściciel marki Domowy Niezbędnik.

REKLAMA

Sprzedam działkę rolną z możliwością przekształcenia na budowlaną. Stok południowy z bardzo dobrym nasłonecznieniem, pięknym widokiem na Beskid Wyspowy oraz dobrym dojazdem. Działka znajduje się w Mszanie Dolnej, 60km na południe od Krakowa i 60km na północ od Zakopanego, 8km do Zakopaneki Działka uzbrojona w wodę, powierzchnia 0,94ha. Cena do uzgodnienia.

Telefon: 518 309 537

W MOCZENICY U PASONIA

Bal Sylwestrowy

Będą skrzypce, basy, będzie harmonija i będzie kto chętny do rana wywijał!

Serdecznie zapraszam!
Stanisław Pason
Chłop z Holding

249,99zł od osoby
facebook.com/upasonia

Rezerwacja: **602 310 021**

HELIOS

NOCNE MARATONY FILMOWE

31.12

MARATON SYLWESTROWY

ZESTAW 1 **ZESTAW 2**

PRZEDPREMIEROWO! PRZEDPREMIEROWO! PRZEDPREMIEROWO! PRZEDPREMIEROWO!

MAYDAY **JAK ZOSTAŁEM GANGSTEREM. HISTORIA PRAWDZIWA** **GORĄCY TEMAT** **JUDY**

partner główny: **MAXXX** partnerzy: **dyfuzja** **BEKRYTORYJA** **PEPSI BEATS**

Kino Helios Nowy Sącz, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86 www.helios.pl

Bohema
restaurant pub cafe

2019/20

Sylwester
z czerwoną różą

Cena 169zł/os.

TRZY GORĄCE DANIA
Napoje zimne i gorące bez ograniczeń
ZIMNY BUFET BEZ OGRANICZEŃ
ALKOHOL-0.7 L NA PARĘ
Oprawa muzyczna -DJ
DLA KAŻDEJ PANI CZERWONA RÓŻA
Fotobudka

tel. 18 4444 000 www.bohema.rynek13.pl



Tydzień w skrócie

Komunikacja

Parking w rynku do likwidacji

Parking pod ratuszem zostanie zlikwidowany. Decyzję podjął prezydent Ludomir Handzel zasięgnąwszy opinii internautów.

Przez sześć dni użytkownicy Facebooka mogli głosować w ankiecie, którą w ostatnich dniach listopada prezydent zamieścił w portalu społecznościowym, umożliwiając wybór pomiędzy likwidacją parkingu, a podniesieniem opłat za postój pod samym ratuszem.

Zagłosowało 2,4 tys. osób. 1,6 tys. opowiedziało się za likwidacją miejsc parkingowych w tym miejscu. Nieco ponad 800 użytkowników Facebooka – za pozostawieniem możliwości parkowania na Rynku. Ludomir Handzel podjął decyzję zgodną z wyborem Internautów. Jej skutków można się spodziewać za kilka tygodni.

(R)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Pociągiem w słowackie Tatry

W niedzielę, 15 grudnia zaczął obowiązywać nowy rozkład jazdy pociągów. Nowością są zimowe kursy Muszyna-Poprad-Tatry uruchamiane wspólnie z Kolejami Słowackimi w weekendy od 28 grudnia do 23 lutego.

Pociąg z Muszyny na Słowację ma być skomunikowany w Popradzie z kursami kolejki elektrycznej (TEŻ), dzięki czemu możliwy będzie dojazd w same słowackie Tatry. W Polsce będzie komunikacja z połączeniami do/z Krakowa i Krynicy. Zimową ofertę pociągów z Beskidu Sądeckiego w słowackie Tatry przygotowano, gdy wakacyjne kursy okazały się przysłówiowym strzałem w dziesiątkę.

(R)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Sport i rekreacja

Trasa biegowa otwarta



FOT. JERZY CEBULA

15 grudnia w Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej oficjalnie otwarto sezon zimowy 2019/2020. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali biegaczka Sylwia Jaśkowiec oraz wójt gminy Grybów Jacek Migacz.

– Przygotowanie trasy nie było łatwe – przyznała dyrektor Centrum Sportów Zimowych Elwira Myśliwy. – Przed tygodniem mieliśmy tutaj prawdziwą zimą, ale później przyszło ocieplenie. Ostatnie dni, nawet godziny, były trudne, ale mamy sztuczne naśnieżanie. Przy trasie pracowało wielu ludzi. Mam nadzieję, że się utrzyma długo, do końca sezonu. Warto dodać, że nawet w Eurosporcie mówiono o nas, że tylko tutaj w Polsce jest trasa biegowa.

(JC)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Z gmin

Referendum nieważne

Burmistrz Dariusz Choruzyk nie stracił swojego stanowiska i nadal będzie rządził Piwniczną-Zdrój. Niedzielne referendum

jest nieważne ze względu na niską frekwencję. Do urn wybrały się jedynie 1362 osoby, co stanowi 16,2 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania.

Kiedy 4 października 2018 roku wybrano Choruzyka na wóldarza gminy, postawiło na niego 4170 osób. Aby zgodnie z prawem został odwołany z pełnionej funkcji, w niedzielnym referendum musiałoby wziąć udział 2502 mieszkańców, czyli 3/5 z liczby jego wyborców. Oddano 1346 głosów ważnych, z czego 1279 za odwołaniem burmistrza, a 67 przeciw.

(NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Inwestycje

Ul. Wąska w metamorfozie



FOT. JERZY CEBULA

Po remoncie nawierzchni ulicy Wąskiej przyszedł czas na elewację. Skuto tynki z miejskiej kamienicy. Do końca roku jej ściany mają zostać pomalowane. Jak się okazuje – do remontów zostanie zmuszony także prywatny właściciel sąsiedniego budynku.

– Wysłałem w tej sprawie pismo do powiatowego nadzoru budowlanego zwracające uwagę na stan elewacji kamienicy. Konsekwencją jest decyzja nakazująca właścicielom w terminie do 31 maja wykonanie poprawy estetyki budynku – poinformował wiceprezydent Artur Bochenek.

(JC)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Wydarzenia

Pamiętali o ofiarach stanu wojennego



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM SĄCZU

13 grudnia w 38. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, sądeczanie uczcili pamięć jego ofiar. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele Matki Boskiej Niepokalanej, gdzie proboszcz parafii, ks. Czesław Paszyński wygłosił kazanie traktujące o wydarzeniach sprzed prawie czterdziestu lat. Po nabożeństwie wszyscy zgromadzeni przemaszerowali pod pomnik Solidarności. Tam odśpiewano hymn państwowy, odczytano imiona i nazwiska osób internowanych z Sądeczyny oraz złożono kwiaty i wieńce.

(NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Kultura

Utalentowana młoda sądeczanka



FOT. KLAUDIA KULAK

Jubileuszowy Koncert Galowy połączony z wręczeniem Nagrody im. doktora Jerzego Masiora za wybitne osiągnięcia artystyczne przeszedł już do historii. Do grona najbardziej utalentowanych młodych sądeczan dołączyła Irena Michalska. Decyzją kapituły licealistka została uhonorowana nagrodą patrona fundacji oraz przyznawaną po raz pierwszy z okazji 15-lecia Fundacji statuetką.

Za wybitne osiągnięcia artystyczne w tym roku nominowano do nagrody siedmiu artystów: Nadię Kopkowicz, Julię Kudlik, Wioletę Liber, Irenę Michalska, Mirandę Szczepańską, Jana Dominika oraz Krystiana Gizickiego. Tradycyjnie publiczność wybrała też swojego faworyta. W tym roku został nim Jan Dominik.

(KK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

Z kroniki policyjnej

Drażniąca substancja rozpylona w szkole



FOT. PSP NOWY SĄCZ

Z Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu ewakuowano we wtorek ponad 400 osób. Ktoś rozpylił w szkole drażniącą substancję. Sprawę bada policja.

Dyrekcja placówki podjęła decyzję o ewakuacji budynku i szkołę opuściło łącznie ponad 400 osób. Na miejsce szybko dotarły służby: pogotowie ratunkowe, policja i straż pożarna, w tym grupa ratownictwa chemiczno-ekologicznego.

Sześć ewakuowanych osób skarżyło się na dolegliwości. Wszyscy byli w logicznym kontakcie. Uczniom udzielono pomocy medycznej, a dwoje z nich trafiło do szpitala na dalsze badania. – Z relacji świadków wynikało że na holu na parterze a później w okolicach klatki schodowej na pierwszym i drugim piętrze wyczuwalna była ostra, piekąca, substancja, powodująca kłopoty z oddychaniem, kaszel oraz pieczenie w gardle. Objawy te ustępowały po opuszczeniu budynku szkoły – wyjaśniają strażacy.

Salę szkolne zostały dokładnie przewietrzone i o 10.50 uczniowie oraz pracownicy mogli wrócić do zajęć.

(KNB)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA WWW.DTS24.PL

REKLAMA



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych wiadomości



SADECKI KALENDARZ 2020

ścienny

5
zł

książkowy

20
zł

zrywak

10
zł

świąteczny PREZENT

785 340 410;
reklama@dts24.pl



Będzie się działo • Będzie się działo • Będzie się działo

20 grudnia

- godz. 17., Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej-Zdroju – Koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu uczestników zajęć muzycznych w MGOK-u

21 grudnia

- Rynek w Nowym Sączu – Dla dzieci: świąteczna zagroda ze zwierzętami
- godz. 9, Plac Targowy w Korzennej – Jarmark Bożonarodzeniowy (stoiska tematyczne, ozdoby świąteczne, stroiki, bombki choinkowe, degustacje potraw, muzyka na żywo)
- godz. 10-15., Rynek Maślany w Piwnicznej-Zdroju – Choinkowy Kiermasz Świąteczny (bazar świąteczny różnorodności, gorąca herbata dla każdego, kolędowanie, świąteczne smakołyki)
- godz. 10-18., Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju – 3. Krynicki Jarmark Bożonarodzeniowy (stoiska z wędlinami, miodami, ciastami świątecznymi a także rękodziełem artystycznym – występy zespołów artystycznych, kolędy w wykonaniu dzieci i młodzieży, degustacje potraw regionalnych)
- godz. 11-15., Rynek w Nowym Sączu – Świąteczne Warsztaty Rodzinne
- godz. 16., Muzeum w Muszynie – Wernisaż wystawy: Stary Rok w nowych pracach

22 grudnia

- Rynek w Nowym Sączu – Dla dzieci: świąteczna zagroda ze zwierzętami
- godz. 10-16., Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu – Jarmark Bożonarodzeniowy (w programie m.in. koncert kolęd, scenki bożonarodzeniowe, sprzedaż żywych choinek, pamiątkowe sesje świąteczne, świąteczne wypieki, pieczywo, regionalne wędliny, dania wigilijne, przetwory owocowe, miody, podarunki)
- godz. 11-15., Rynek w Nowym Sączu – Świąteczne Warsztaty Rodzinne

27 grudnia

- godz. 14. Dom Ludowy w Bereście – V Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych i Grup Kolędniczych

28 grudnia

- godz. 15. i 18., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – I Charytatywny Koncert Kolęd dla Paulinki Szkaradek
- godz. 16., Muzeum w Muszynie – Prelekcja: W kuchni łemkowskiej na co dzień i od święta
- godz. 19., Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju – Koncert: Gwiazdy na Gwiazdkę (Grażyna Brodzińska oraz Marcin Jajkiewicz i Kosma Band)

29 grudnia

- godz. 19., Kino Sokół w Starym Sączu – Izabela Szafrńska – koncert kolęd

30 grudnia

- godz. 17., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – Spektakl „Opowieść wigilijna” wg Karola Dickensa w wykonaniu Grupy Artystycznej Mocni

31 grudnia

- Rynek w Nowym Sączu – Sylwester (m.in. Varius Manx i Kasia Stankiewicz oraz spektakl świetlny z użyciem laserów)

1 stycznia

- godz. 20., Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju – Koncert: Z arią i piosenką w lata dwudzieste (Agnieszka Kub, Anna Lasota, Łukasz Gaj, Dariusz Kordek, Tomasz Kuk, Jakub Oczkowski, Łukasz Lech a także orkiestra Arte Symfonicznego oraz Zespół Tańca Artystycznego Miniatury)

MUZEUM REGIONALNE „PAŃSTWA MUSZYŃSKIEGO” DZIAŁAJĄCE PRZY MIEJSKO - GMINNYM OŚRODKU KULTURY W MUSZYŃCE SERDECZNIE ZAPRASZA NA WERNISAŻ PRAC ARTYSTÓW MUSZYŃSKIEGO TOWARZYSTWA TWÓRCZEGO HARNICY KULTURY ZAPREZENTOWANYCH NA CYKLICZNEJ WYSTAWIE PT.:

STARY ROK W NOWYCH PRACACH

MUZEUM W MUSZYŃCE UL. KRZYWA 1
21 grudnia 2019 r. (sobota)
godz. 16.00

Wystawa trwać będzie od 21.12.2019r. do 02.02.2020 r.

WSTĘP WOLNY

ZAPRASZAMY na

3. KRYNICKI JARMARK BOŻONARODZENIOWY

PIJALNIA GŁÓWNA
21-22 grudnia 2019
godz. 10⁰⁰ - 18⁰⁰

Stoiska regionalne:

- z wędlinami, miodami, ciastami świątecznymi, rękodziełem artystycznym, i wiele innych o tematyce bożonarodzeniowej

w programie:

- występy zespołów artystycznych, kolędy w wykonaniu dzieci i młodzieży, degustacje potraw regionalnych i wiele atrakcji

Organizator: **Uzdrowisko Krynica-Żegiestów S.A.**

SYLWESTER 2019

Varius Manx

30

NOWY SĄCZ - RYNEK

2 stycznia

- godz. 19., Kościół „Zdrojowy” w Krynicy-Zdroju – Koncert: Kolędy świata (koncert galowy zespołu Redlin)

4 stycznia

- godz. 18., Hala widowiskowo-sportowa w Muszynie – Musical: Z Musicałem w Nowym Rok (wystąpi Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej oraz soliści: Paulina Janczak i Jakub Wocial)



*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia,
Składamy Wam serdeczne Życzenia, wszelkiej
pomysłności, niepowtarzalnej atmosfery,
ciepła, obfitości oraz wszelkich dóbr.*

*Niech radość i pokój Świąt
Bożego Narodzenia,
poczucie prywatnego
i zawodowego spełnienia,
towarzyszą Wam
przez cały Nowy Rok.*

*Wszystkim
Klientom, Partnerom
Życzy
Właściciel
i Administracja
Galerii Trzy Korony*



Trzy Korony

Wesołych Świąt

www.galeriatrzykorony.com.pl

ul. Lwowska 80, Nowy Sącz

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

*Wszystkim Klientom
i Partnerom naszej firmy
składamy życzenia
spokojnych i ciepłych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomysłności i sukcesów
w Nowym Roku 2020
Zarząd i pracownicy
firmy Lumaro*



ŚWIĘTA

pełne inspiracji

obi.pl

*Nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
niosą ze sobą wiele radości
oraz refleksji dotyczących
minionego okresu i planów
na nadchodzący
Nowy 2020 Rok.
W tych wyjątkowych dniach
chcemy Państwu życzyć
wiele zadowolenia
i sukcesów z podjętych wyzwań.
Pracownicy oraz Dyrekcja marketu*

OBI®